PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

CENTRALNY ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 13 | Warszawa, 29 marca 1959 r. | Cena 70 gr

Stefan Żółkiewski

Cel i zadania szkolnictwa wyższego

Fragment przemówienia wygłoszonego na III Zjeździe PZPR przez Ministra Szkolnictwa Wyższego



ISTOTNYM warunkiem, od którego zależy postęp budownictwa socjalistycznego, jest stały przyrost kadr, w szczególności kadr wysokokwalifikowanych. Kadry potrzebne naszemu społeczeństwu to mają być jednak nie tylko rzetelni fachowcy — aczkolwiek jest to kwalifikacja niemała — ale również i przede wszystkim świadomi budowniczowie socjalizmu, ludzie rozumiejący kierunek historycznego rozwoju losów narodu i sercem związani z dążeniami klasy robotniczej.

Szkoła wyższa w Polsce może być tylko socjalistyczna. Powinna ona — jak mówi prawo — aktywnie uczestniczyć w budowie i umacnianiu socjalizmu w Polsce Ludowej poprzez wszystkie kierunki swej pracy badawczej, dydaktycznej i wychowawczej.

Popieramy i będziemy popierać w życiu szkół wyższych wszystko, co sprzyja pełnemu urzeczywistnieniu ich socjalistycznego charakteru. Będziemy nieubłaganie zwalczać wszystko, co temu przeszkadza.

Wszystko bowiem, co w szkole może młodego człowieka nie przyciągać, a odpychać od socjalizmu lub skłaniać do obojętności, jest działaniem na jego szkodę, stwarza bowiem bariery między nim a przyszłą jego pracą w socjalistycznej rzeczywistości.

Słuszna jest krytyka działaczy partyjnych w Ministerstwie i uczelniach za niedostateczną jeszcze ofensywność i inicjatywę organizacyjną w walce o kierunek ideowy wychowania. Walka ta była i jest trudna. W latach międzywojennych bowiem wpływ ideologii klasy robotniczej, wpływy naszej partii były w nauce polskiej i w środowisku naukowej inteligencji nikłe. Naszą kadrę naukową kształtowały burżuazyjne idee, choć w jej przodującej części przeważały wpływy demokratyczne, antyfaszystowskie i antyklerykalne. Partia nasza w praktyce przyciągnęła do współpracę cała przedwojenną profesurę. Trzeba z wdzięcznością powiedzieć, że ludzie ci nie zawiedli pokładanego w nich zaufania ze strony mas walczących o przebudowę ustroju. Zawdzięczamy im ofiarny wysiłek w odbudowie i rozbudowie naszych szkół, zawdzięczamy dwustutysięczną armię wysokokwalifikowanych specjalistów. Oni wykształcili dwudziestoparoletnich fizyków, obsługujących cyklotron pod Krakowem i posuwających u nas naprzód badania atomowe; oni wykształcili matematyków-konstruktorów, twórców zbudowanych w Polsce oryginalnych mózgów elektronowych.

Większość tej kadry przejawiała w pracy swej lojalność, patriotyzm i obywatelską postawę.

Nowa atmosfera wychowawcza na uczelniach — to nowi ludzie, to aktywność partii, to aktywność organizacji młodzieżowych.

Wykształcenie uczonego trwa kilkanaście lat. Dlatego powoli wchodzi na uczelnie nowy socjalistyczny aktyw. Przy tym nasze potrzeby kadrowe są duże, niezaspokojone, stale rosnące. Musimy więc jednocześnie szkoły nie tylko przebudowywać, ale i rozbudowywać.

Dotychczas jeszcze 40 proc. zapotrzebowania na wysokokwalifikowane kadry techniczne jest niezaspokojone. Są dziedziny życia, jak na przykład obrót towarowy, gdzie brak potrzebnych kadr z wyższym wykształceniem sięga 80 proc.

Błędy naszej polityki w dziedzinie nauk po roku 1949 stworzyły poważne zahamowania w walce o socjalistyczny charakter szkół wyższych, groziło zahamowaniem badań, wyrażały się pozornymi wpływami wychowawczymi. Ludzie się maskowali, a nie zmieniali poglądów.

Zwrot polityczny partii po VIII Plenum umożliwił radykalne przezwyciężenie tych groźnych błędów polityki w dziedzinie nauki. Ukształtowała się atmosfera sprzyjająca swobodnemu rozwojowi myśli, rzeczywistej krytyce i kontroli wyników nauki z punktu widzenia zgodności z obiektywnymi danymi. Powstała atmosfera szacunku dla człowieka, sprzyjająca argumentom rozumu, torująca drogę wpływom ideowym marksizmu. Rozbudzona została ambicja naukowców, aby doścignąć i niejednokrotnie prześcigać naukę światową. Powstały możliwości szerokich, koniecznych dla postępu badań, kontaktów z przodującą myślą naukową świata.

Obserwujemy odrodzenie się całych dyscyplin, zamierających w poprzednim okresie, a społecznie niezmiernie ważnych, jak dla przykładu — pedagogika. Obserwujemy, przy wszystkich zapóźnieniach, początki rozwoju twórczego marksizmu, nadokumentowanego nowymi pracami, na przykład nowoczesną i naukową historią Polski...

...Głównym przedmiotem troski partii na terenie szkół wyższych jest dalsze umocnienie i rozszerzenie wpływów ideologicznych w wychowaniu. Posuwamy się tu szerokim frontem, ale często niekonsekwentnie, z opóźnieniami, nie zdoławszy dotąd skoordynować sił. Każdy student szkół technicznych, rolniczych i ekonomicznych musi zapoznać się i złożyć egzamin z ekonomii marksistowskiej. Każdy student uniwersytetu musi zapoznać się z podstawami nauk filozoficznych, wykładanymi wedle obowiązującej zasady przez profesora marksistę...

...Ważnym elementem pracy ideologicznej jest dążenie do właściwego ukształtowania składu społecznego młodzieży.

Od 1954 r. mieliśmy spadek liczby młodzieży robotniczo-chłopskiej wśród nowowstępujących na uczelnie — o 11 proc. W roku zeszłym dzięki świadomemu wysiłkowi osiągnęliśmy ponownie wzrost udziału tej młodzieży o 4 proc. Walka jednak o skład społeczny młodzieży akademickiej nie może rozpoczynać się przy egzaminie wstępnym. W wyższych klasach szkół średnich udział młodzieży robotniczo-chłopskiej nieznacznie przekracza 40 proc. gdy tymczasem w szkołach wyższych przekracza już 50 proc. Szkoły wyższe nie mogą poprawiać procentowych wskaźników składu społecznego młodzieży, jeśli nie będzie on odpowiednio wzrastał w szkołach średnich. Nauka człowieka trwa kilka lat, dziś ponosimy skutki błędów dogmatycznych. Nowa polityka partii, zmierzająca do stworzenia bodźców skłaniających do zdobywania wykształcenia, powinna dać w najbliższym czasie pozytywne rezultaty...

...Jednym z istotnych elementów w naszej pracy wychowawczej jest wyrabianie systematyczności, rzetelności i ambicji w uczeniu się. Stypendia nasze mają być w coraz wyższym stopniu fundowane przez zakłady pracy i rady narodowe. Zwiąże to przyszłych specjalistów z terenem ich przyszłej pracy, pozwoli poprawić niewłaściwe rozmieszczenie pracowników z wyższym wykształceniem na terenie Polski. Dzisiaj w Warszawie mamy ich prawie 29 proc., w Olsztyńskiem, Opolskiem czy Rzeszowskiem — tylko 2 proc., a w Białostockiem — 1,5 proc.

Wprowadzamy stopniowo od 1959 r. zasadę przyjmowania na uczelnie kandydatów ze stażem pracy...

...Podstawowym zagadnieniem jest szybki przyrost kadry samodzielnych pracowników w ogóle, a marksistowskich w szczególności. Będziemy wszelkimi siłami popierać wartościowych naukowców-marksistów, będziemy zwalczać wszelkie, stojące im i rozwojowi szkół w ogóle na przeszkodzie tendencje klikowe, dyskryminacje polityczne, próby feudalnego podporządkowania młodych pracowników przez zasiedziałych obrońców swoich własnych, ciasnych interesów...

...Braki samodzielnej kadry naukowej są duże. W uniwersytetach np. 25 proc. profesorów w ciągu 5 lat osiągnie wiek emerytalny. Najoptymistyczniej licząc, tylko 10 proc. młodych adiunktów uzyskałoby w tym samym czasie docentury, bez wyjątkowych poczynań organizacyjnych. Ilość ich nie wyrównałaby zatem nawet połowy ubytku. Musimy przyśpieszać awans młodych sił. Nowa ustawa stwarza bodźce w tym kierunku. Niektórzy młodzi naukowcy odczuwają to jako nacisk. Leży on jednak w ich życiowym interesie. Jest to tylko zgodne z socjalistyczną dyscypliną pracy i z potrzebami nauki określenie społecznych wymagań.

Zapewniamy młodym opiekę, stwarzamy system stypendiów naukowych. W zeszłym roku posłaliśmy około 530 asystentów na studia zagraniczne, z tego 2/3 do Związku Radzieckiego i krajów socjalistycznych...

Głównym zadaniem naszym jest nasycenie całego życia szkół socjalistyczną treścią wychowawczą, całkowite wyparcie treści politycznie obcych.

W wyniku zjazdowej mobilizacji na froncie nauczania i wychowania nie bronimy się, ale atakujemy.

Józef Cyrankiewicz

Młodzież musi być otoczona szczególną troską, opieką i oddziaływaniem wychowawczym

Fragment przemówienia wygłoszonego na III Zjeździe PZPR przez Premiera Rady Ministrów



...Ogromna większość polskiej inteligencji, zwłaszcza technicznej, ale nie tylko technicznej — była od początku Polski Ludowej z nami w realizacji celów naszej partii, w szczególności w rozwoju kraju, w podnoszeniu kultury — widząc cele całego narodu i realizację ich także ambicji. Tak było i tak jest.

Ofiarna armia inżynierów i techników, armia nauczycieli — przecież oni są z nami coraz bardziej nie tylko rozumem, ale i sercem.

Przejściowy kryzys lat, o których mówię, dotyczył środowisk uniwersyteckich i niektórych kół inteligencji twórczej.

Jest rzeczą bezsporną, że na ten odcinek musi być zwrócona szczególna uwaga partii, teraz, gdy w pełni umocniła się i gdy potwierdziła się jej kierownicza rola. To samo dotyczy młodzieży na wyższych uczelniach, która tym bardziej będzie przyciągana siłą ideologii i polityki naszej partii, im mocniej uwydatniać się będzie jej rola kierownika i inspiratora całego naszego życia politycznego, gospodarczego i ideologicznego.

Jest rzeczą równie ważną, aby młodzież przychodząca z wyższych uczelni do zakładów była otoczona ze strony załogi, ze strony podstawowych organizacji partyjnych szczególną troską, opieką i oddziaływaniem wychowawczym. Wtedy to będzie na pewno nasza, socjalistyczna młodzież, nasza socjalistyczna inteligencja.

Kierunek reformy szkolnej nakreślony!

Fragment Uchwały III Zjazdu PZPR o wytycznych rozwoju PRL w latach 1959—1965

1 Jako jedno z najbardziej węzłowych zadań planu rozwoju Polski Ludowej w latach 1959—1965 należy uznać podniesienie na wyższy poziom pracy szkolnictwa wszystkich typów i szczebli oraz umocnienie socjalistycznego kierunku jego rozwoju. Szkoła polska powinna wychowywać młodzież na świadomych i aktywnych budowniczych nowego ustroju, stwarzającego wszystkim ludziom pracy możliwość dostatniego i kulturalnego życia. Powinna ona wychowywać młodzież w duchu socjalistycznej moralności i głębokiego szacunku dla pracy — jako podstawy życia i rozwoju społecznego oraz dla ludzi pracy — jako twórców wszystkich dóbr materialnych i kulturalnych.

W związku z tym należy stopniowo tak przebudować ustrój szkolny i treść pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole, aby lepiej niż dotychczas przygotowywała ona młodzież do pracy produkcyjnej, do posługiwania się nowoczesną techniką i do osiągnięcia już w trakcie nauki w szkole ogólnokształcącej podstawowych umiejętności i nawyków produkcyjnych.

2 Podstawowym problemem oświaty i wychowania młodzieży jest stworzenie warunków zabezpieczających realizację powszechnego obowiązku nauczania w zakresie pełnej szkoły podstawowej. W tym celu konieczne jest wydatne zwiększenie budownictwa szkół podstawowych i poprawa ich wyposażenia w niezbędne pomoce naukowe. W latach 1961—1965 należy wybudować 27 tys. izb szkolnych, nie licząc dodatkowego przyrostu, który będzie uzyskany w wyniku realizacji czynu społecznego dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Równocześnie z rozbudową bazy lokalowej i wyposażenia szkół musi nastąpić zasadnicza poprawa procesu nauczania w szkołach podstawowych, mająca na celu zmniejszenie liczby uczniów, nie kończących nauki i pozostających na drugi rok.

3 W celu podwyższenia przeciętnego poziomu kwalifikacji ogólnych młodzieży przystępującej do pracy zawodowej, a także w celu zapełnienia 2-letniej przerwy występującej obecnie u tej części absolwentów szkoły podstawowej, która nie przechodzi do ogólnokształcącej lub zawodowej szkoły średniej — należy przystąpić do stopniowej reorganizacji 7-letniej szkoły podstawowej przez dodanie dwóch lat nauczania w zakresie przysposobienia zawodowego i ogólnokształcącego.

Przysposobienie młodzieży do pracy, zarówno na wsi, jak i w mieście, powinno być zorganizowane w ten sposób, aby łączyć naukę teoretyczną i dalsze ogólne dokształcanie dziecka z zajęciami praktycznymi w przeznaczonych na ten cel gospodarstwach rolnych bądź warsztatach przyfabrycznych czy też specjalnie urządzonych pracowniach i w ten sposób zaznajomić dzieci z techniką, budzić w nich pierwsze nawyki produkcyjne i zamiłowanie do pracy.

4 Niezależnie od organizacji powszechnego przysposobienia zawodowego młodzieży na bazie pełnej, zreorganizowanej w szkoły podstawowe, należy w związku z rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej rozbudować sieć szkół zawodowych I i II stopnia, kładąc szczególny nacisk na organizowanie szkolenia przyzakładowego oraz na rozwój wieczorowych szkół dokształcających.

Należy na szerszą niż dotychczas skalę rozwinąć sieć 1—2 letnich szkół zawodowych dla absolwentów liceów ogólnokształcących szczególnie dla potrzeb tych zawodów, które wymagają techników z szerszym przygotowaniem ogólnokształcącym. Plany rekrutacyjne młodzieży do szkół zawodowych powinny być oparte na szczegółowej analizie struktury i potrzeb zatrudnienia w gospodarce narodowej i w pełni te potrzeby zabezpieczać.

Jednym z podstawowych, wymagających należytego uwzględnienia w planach gospodarczych, warunków właściwej pracy szkół zawodowych i właściwego przygotowania przez nie wykwalifikowanych robotników i techników jest poprawa wyposażenia technicznego warsztatów szkolnych.

Obok rozbudowy szkolnictwa zawodowego różnych typów, należy zabezpieczyć w planach gospodarczych dalszy rozwój szkolnictwa średniego ogólnokształcącego z tym jednak, że powinno w nim nastąpić zróżnicowanie programów nauczania stosownie do różnych potrzeb życia społecznego, oraz potrzeby kształcenia młodzieży w zakresie umiejętności praktycznych.

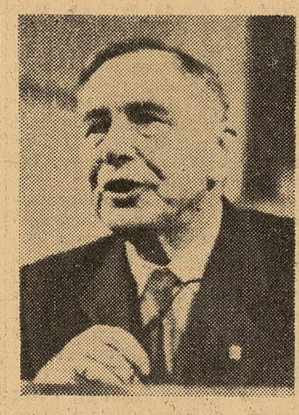
Organizacja przysposobienia zawodowego w mieście i na wsi oraz rozwój wszystkich typów szkolnictwa zawodowego i średniego ogólnokształcącego powinny stopniowo stwarzać warunki dalszej nauki dla całej młodzieży, kończącej szkołę podstawową. Należy uporządkować i usprawnić system szkolenia wewnątrzzakładowego. W tym celu m. in. należy przyznać odpowiednim komisjom kwalifikacyjnym w przedsiębiorstwach państwowych prawo nadawania uprawnień przemysłowo-rzemieślniczych robotnikom, którzy uzyskali kwalifikacje zawodowe poprzez pracę i naukę w zakładzie oraz złożyli odpowiednie egzaminy.

5 Należy podjąć wysiłek zmierzający do przeszkolenia w podstawowych szkołach dla pracujących oraz na kursach ogólnokształcących maksymalnej ilości osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Niezależnie od tego należy szeroko rozwijać wszelkie formy oświaty dla dorosłych wykorzystując przy tym w coraz większym stopniu takie środki, jak: radio, film i telewizja.

Teofil Wojeński

Nauczycielstwo wysoko ceni stanowisko Partii w sprawach szkolnictwa i oświaty

Przemówienie wygłoszone na III Zjeździe PZPR przez Prezesa ZG ZNP



ZABIERAM głos w dyskusji w imieniu nauczycielstwa, aby podkreślić wielkie znaczenie stanowiska partii w sprawie oświaty i szkolnictwa dla pomyślnej rozbudowy ustroju socjalistycznego w naszym kraju, stanowiska, które znalazło wyraz w referacie tow. Gomułki i w tezach uchwalonych na XII Plenum.

W wytycznych tych partia uznała podniesienie na wyższy poziom szkolnictwa wszystkich szczebli i ugruntowanie jego socjalistycznego kierunku rozwoju za jedno z najbardziej węzłowych zadań, stojących przed Polską Ludową w latach 1959—1965. Stanowisko to jest zrozumiałe, bliskie i wysoko cenione przez nauczycielstwo, które żywi głębokie przekonanie, że inwestycje w człowieka, podnoszenie poziomu powszechnej oświaty są inwestycjami opłacającymi się, koniecznymi dla właściwej rozbudowy wszystkich dziedzin naszego życia.

Jesteśmy przekonani, że podniesienie poziomu powszechnej oświaty i świadomości szerokich mas jest niemożliwe bez właściwego rozwiązania problemów szkolnictwa. Szerokie masy nauczycielstwa czują się współodpowiedzialne za stan naszego szkolnictwa. Nauczycielstwo pragnie podjąć maksymalny wysiłek w celu poprawy tego stanu rzeczy, jest jednak świadome, że dla osiągania przez nie należytych rezultatów w pracy konieczne jest zapewnienie rozwojowi szkolnictwa właściwych warunków.

Obecna organizacja szkolnictwa i programy nauczania i wychowania nie zapewniają właściwych warunków dla pracy nauczyciela.

Rozwój naszego szkolnictwa, zwłaszcza w latach przed 1957 r., nie nadążał za szybkim rozwojem naszego życia politycznego i gospodarczego. Śmiałej i zdecydowanej polityce w tych dziedzinach życia nie towarzyszyła równie śmiała i zdecydowana polityka w dziedzinie szkolnictwa. Mimo dużych osiągnięć w dziedzinie upowszechniania oświaty nie stworzyliśmy w ubiegłych latach pomyślnych warunków materialnych dla rozwoju szkolnictwa, czego dowodzi obecna sytuacja w budownictwie szkolnym i w zaopatrzeniu szkół w pomoce szkolne. Ramy ustrojowe i programy nauczania i wychowania nie czynią zadość potrzebom, które narzuca rozwój naszego życia na nowych socjalistycznych zasadach.

Nie mamy chwili do stracenia, by podjąć pracę nad dostosowaniem naszego szkolnictwa do potrzeb kraju budującego socjalizm.

I właśnie fakt, że partia tę sytuację widzi, że tezy dotyczące oświaty uchwalone przez XII Plenum i referat tow. Gomułki popierają przeobrażenia w szkolnictwie we właściwym dla kraju socjalistycznego kierunku, budzi w nauczycielstwie i działaczach oświatowych wielkie nadzieje i zapał do pracy. Otuchę w masach nauczycielskich budzi głęboka troska zawarta w referacie tow. Gomułki o stworzenie właściwych warunków dla rozwoju naszego szkolnictwa.

Troska ta znalazła wyraz w wezwaniu przez partię całego społeczeństwa do podjęcia wysiłku w celu zapewnienia szkolnictwu budynków szkolnych i należytego wyposażenia szkół w pomoce szkolne, znalazła wyraz w ustaleniu kierunku reformy szkolnictwa poprzez zapowiedź „przystąpienia do stopniowej reorganizacji 7-letniej szkoły podstawowej przez dodanie 2 lat nauczania w zakresie przysposobienia zawodowego i ogólnokształcącego (...) ogólnokształcącego" i poprzez zmianę treści metod nauczania, w sensie powiązania nauki teoretycznej z zajęciami praktycznymi, lepszego przygotowania młodzieży do życia praktycznego, do potrzeb życia gospodarczego.

Kierunek dalszego rozwoju szkolnictwa, ustalony przez partię, odpowiada całkowicie potrzebom szkolnictwa i zrozumieniu tej sprawy przez szerokie masy nauczycielskie. Niewątpliwie nauczycielstwo uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by decyzje partii w sprawie szkolnictwa były jak najpełniej i najlepiej realizowane, by szkoły wszystkich typów dobrze przygotowywały młode pokolenie do roli, którą powinno odegrać w budowie ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Nauczycielstwo zdaje sobie sprawę, że aby sprostać słusznym wymaganiom partii, musi podjąć poważny wysiłek podniesienia swych kwalifikacji zawodowych i przygotowania ideologicznego. Wysiłek ten został już przez wielu nauczycieli podjęty — wielu dokształca się na studiach nauczycielskich i uniwersytetach, wielu — nie odrywając się od warsztatów pracy — studiuje zaocznie. Z inicjatywy samego nauczycielstwa wydział pedagogiczny naszego Związku organizuje różne, zależne od potrzeb danego środowiska, formy dokształcania się, doskonalenia zawodowego, od konferencji rejonowych poczawszy, przez różnego typu kursy uzupełniające, aż po wyższe studia nauczycielskie. Potrzeby jednak pod tym względem są znacznie większe niż możliwości ich zaspokajania, ograniczone środkami finansowymi.

Budzi się też coraz żywszy ruch samokształceniowy. Biblioteki pedagogiczne stwierdzają coraz większy napływ czytelników. Nauczycielstwo domaga się odpowiedniej, służącej pogłębieniu wiedzy pedagogicznej, lektury. Czyniąc zadość tym wymaganiom „Nasza Księgarnia" z inicjatywy i w porozumieniu z naszym Związkiem podjęła wydawanie szeregu pism i wydawnictw pedagogicznych. Czynią to też i inne wydawnictwa. Wszystko, co się z tego zakresu ukazuje, jest rozchwytywane przez nauczycielstwo.

Że nauczycielstwo jest świadome swoich pod tym względem obowiązków, świadczy o tym dążenie wśród członków Związku Nauczycielstwa Polskiego do doskonalenia się w zawodzie. Wszystkie formy doskonalenia zawodowego, tworzone przez resort oświaty i nasz Związek, są chętnie przez nauczycielstwo wykorzystywane.

Nauczycielstwo oczekuje też pomocy. Na przestrzeni ostatnich kilku lat nauczycielstwo otrzymało dwukrotnie podwyżkę płac i obniżkę godzin. Proporcje płac uległy poprawie, ale nie sądzimy, żeby była ona wystarczająca. Mówił o tym tow. Loga - Sowiński. O wiele większej pomocy oczekuje nauczycielstwo od rad narodowych w zakresie mieszkań i spraw socjalnych.

Węzłowym problemem poprawy osiągnięć szkół wszystkich typów jest problem kadr. Według szacunkowych obliczeń brak nam obecnie około 40 tys. nauczycieli. Lukę tę wypełniamy godzinami nadliczbowymi. Na każdego nauczyciela przypada średnio ponad 7 godzin nadliczbowych tygodniowo.

Inaczej mówiąc — trzech nauczycieli wypełnia obowiązki czterech. Powoduje to przemęczenie, utrudnia dokształcanie się. A kiepski to nauczyciel, który nie czyta, nie studiuje, nie nadąża za postępem, za tempem zmian w życiu.

Obecnie 3 tys. etatów w ogóle nie jest obsadzone. Z tego względu nie odbywa się nauka niektórych przedmiotów w kilkuset szkołach. Zatrudniamy obecnie w szkolnictwie około 11 tys. nauczycieli bez kwalifikacji pedagogicznych i ponad 9 tys. nauczycieli-emerytów. Sytuacja kadrowa wymaga wydatnej poprawy i wszechstronnych wysiłków, by spowodować większy napływ kandydatów do zawodu nauczycielskiego.

Niepokojąca jest również sytuacja w szkolnictwie wyższym. Mówili tu już o tym moi przedmówcy. Potrzebny jest wysiłek, by praca kadry nauczycielskiej koncentrowała się w uczelni, by zlikwidować wielowarsztatowość kadry naukowej. Wiemy, że środki, którymi dysponuje państwo, są ograniczone i nie wszystko da się od razu naprawić. Jeżeli jednak chcemy naprawdę uczynić Polskę krajem ludzi kształcących się, musimy zrobić o wiele więcej wysiłków w dziedzinie oświaty i nauki.

Wielkie zadania stoją przed partyjnymi organizacjami i nauczycielskimi. Obowiązkiem partyjnych towarzyszy-nauczycieli jest oddziaływanie na ogół nauczycielstwa. Obowiązkiem naszym jest czuwanie nad tym, by nauczycielstwo szkół wszystkich typów, poczawszy od wychowawczym przedszkoli a kończąc na profesorach wyższych uczelni była armią pracowników całym sercem oddanych budowie socjalizmu; by nauczyciele nie tylko sami byli przekonani, ale umieli budzić w wychowywanej młodzieży głębokie przekonanie, że droga, po której prowadzi nas nasza partia, jest jedyną drogą gwarantującą niepodległość i pomyślny rozwój naszego kraju; by umieli budzić w młodzieży świadomość wielkości dokonanych i dokonujących się przemian w naszym kraju oraz dumy z przynależności do wielkiej rodziny krajów socjalistycznych, budujących lepszą przyszłość ludzkości.

Atmosferę wśród nauczycielstwa mamy dobrą, ogromna bowiem większość bezpartyjnych nauczycieli ma pełne zaufanie do partii, do jej polityki i do jej kierowniczej roli w naszym życiu narodowym.

Całe nauczycielstwo jest przekonane, że partia nasza uczyni wszystko, co leży w jej mocy, by usunąć trudności hamujące rozwój nauki i oświaty.

Niewątpliwie słowa referatu tow. Gomułki, poświęcone szkole i nauczycielstwu, oraz wyrażone w referacie zaufanie partii do nauczycieli zmobilizują bardziej jeszcze nauczycielstwo do jak najlepszego wypełniania zadań, które stawia przed nim partia.

Mogę Was, Towarzysze Delegaci, zapewnić, że ambicją nauczycielstwa jest jak najlepiej wypełnić te zaszczytną rolę, którą wyznaczyła mu partia, rolę współbojownika walki o socjalizm w naszym kraju.

Serdeczne życzenia świąteczne

Wszystkim Koleżankom i Kolegom

oraz Czytelnikom i Korespondentom

składa ZG ZNP i Redakcja



Medalion „Tysiąclecia Państwa Polskiego"

(do art. na str. 2)

Medalion Tysiąclecia

IDEA budowy szkół Tysiąclecia zatacza coraz szersze kręgi i wyzwala różne inicjatywy społeczne mające na celu gromadzenie środków finansowych potrzebnych do jej realizacji. Pisaliśmy już o różnych jej formach jak np. „szkolnych niedzielach" na Śląsku, różnych dochodowych imprezach artystycznych szkół, gromadzeniu materiałów budowlanych, zbiórkach pieniężnych itd. Dziś chcemy powiedzieć o oryginalnej inicjatywie Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Podstawowej Nr 2 w Milanówku, który zdobył się na połączenie „pięknego z pożytecznym", tj. na myśl uzyskania od społeczeństwa funduszów potrzebnych na budowę szkoły, a równocześnie dania mu za to czegoś naprawdę pięknego, czegoś, na czym oko ludzkie zatrzymuje się z przyjemnością, jako na prawdziwym dziele sztuki.

Co to takiego? Jest to rzeźba artysty - plastyka Wacława Kowalika pod nazwą „Medalion Tysiąclecia Państwa Polskiego", pomyślana jako element dekoracyjny do pokojów nauczycielskich, sal szkolnych, świetlic i biur. Medalion o średnicy 52 cm, którego fotografię zamieszczamy na str. 1, wykonany jest ze zbrojonego gipsu-alabastru w kolorze białym lub lekko kremowym. Ministerstwo Oświaty zezwoliło na rozpowszechnienie tego medalionu we wszystkich szkołach, świetlicach, bursach, urzędach i w związku z tym Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej Nr 2 w Milanówku przygotowuje się do realizacji oczekiwanych zamówień kuratoriów okręgów szkolnych, inspektoratów oświaty czy poszczególnych szkół.

Koszt medalionu wynosi 295 zł. Wysyłka następuje po otrzymaniu zamówienia i dokonaniu wpłaty na konto Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Podstawowej nr 2 w Milanówku — PKO Warszawa 1, Nr 1-9-120616. Ze względu na trudności z opakowaniem Komitetowi rodzicielskiemu zależy bardzo na rozprowadzeniu medalionu większymi partiami.

W kioskach „Ruchu" i „Domach Książki" ukażą się w sprzedaży karty pocztowe z fotografią medalionu.

Sądzimy, że medalion „Tysiąclecia Państwa Polskiego" znajdzie licznych odbiorców, gdyż będzie naprawdę piękną dekoracją naszych szkół i urzędów, i to nie tylko dekoracją lecz także żywym, aktualnym w dobie obchodów Tysiąclecia akcentem wielkich wydarzeń dziejowych. **(js)**

Na Starówce

ODDZIAŁ Dzielnicowy ZNP Warszawa — Stare Miasto to największy co do liczby członków oddział nie tylko w Warszawie, ale w całej Polsce. Obejmuje on 43 ogniska, które skupiają **1821** związkowców pracujących w przedszkolach, szkołach podstawowych, liceach ogólnokształcących i pedegogicznych, różnego typu zasadniczych szkołach zawodowych i technikach, Pałacu Młodzieży, Dziecięcym Domu Kultury, Inspektoracie Oświaty.

Dzisiaj, kiedy akcja sprawozdawczo-wyobrcza zakończyła się już i zarząd oddziału dokonał jej oceny, należałoby w trakcie prac przygotowawczych do zebrania wyborczego w oddziale wysunąć jakieś bardzo konkretne wnioski zmierzające do ulepszenia działalności ognisk.

Ocena dotychczasowej działalności ognisk Oddziału Stare Miasto pokrywa się w dość znacznym stopniu z rozważaniami, jakie na ten temat snuł w artykule „Kawałek prawdy o ogniskach" kol. L. Turkowski z Bartoszyc — z zastrzeżeniem jednak, że uwagi jego dotyczące ognisk w ogóle są, naszym zdaniem, słuszne tylko w odniesieniu do ognisk w dużych miastach.

Trudno silić się na sformułowanie jakiejś jednolitej oceny działalności ognisk w dzielnicy Stare Miasto. Są ogniska bardzo dobre, żywe, aktywne, których działalność wpływa na rozbudzenie życia związkowego, oddziaływa dodatnio na podnoszenie poziomu wiedzy ogólnej i zawodowej, wzmacnia autorytet szkoły i nauczyciela; są także ogniska istniejące tylko formalnie — niezdyscyplinowane, niczym pozytywnym nie akcentujące sensu swego istnienia.

Typowe, przeciętne cechy wszystkich sprawozdawczo-wyborczych zebrań można by tak ująć: mimo epidemii grypy, stosunkowo dobra, jak na Warszawę, frekwencja, zabierających głos w dyskusji około 40 proc, bardzo staranne przygotowanie zebrań, podejmowanie na wszystkich prawie zebraniach zobowiązania wpłaty na budowę szkół, wreszcie krytyka dotychczasowej działalności Związku w ogóle.

Dyskusja na tych zebraniach wypadła bardzo rozmaicie, czasami może zbyt jednostronnie; albo o sprawach ściśle związanych z pracą zawodową: trudności wychowawcze, programy, podręczniki, formy samokształcenia, ale o to chyba nie można mieć pretensji — świadczy to bowiem o głębokim poczuciu odpowiedzialności nauczyciela za swoją pracę i o trosce o poziom szkoły, albo o sprawach bytowych, co również jest zrozumiałe. Sprawa wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, za 60-minutowe lekcje, przydziału mieszkań, kaucji za mieszkania, regulacji rent — oto powtarzające się na wszystkich zebraniach problemy.

Sprawa mieszkań — to jedna z największych bolączek nie tylko w dzielnicy Stare Miasto, ale w całej Warszawie. I dlatego w dyskusji padały zarzuty pod adresem zarządu oddziału, że nie pomaga w dostatecznym stopniu w rozwiązywaniu tych trudności. I chociaż zarzuty te, wysuwane z pozycji bardzo już subiektywnych, łatwe były do odparcia, nie czyniono tego, gdyż na zebraniach ognisk zawsze tak bywa, iż zabierają głos ci, którzy nie otrzymali jeszcze mieszkania, a cicho siedzą ci, którzy je dostali. A szkoda... Bo warto podkreślić, że w dzielnicy Stare Miasto, aczkolwiek nie wszystko, dużo jednak na tym odcinku zrobiono i to należy zaliczyć do osiągnięć zarządu oddziału.

Wnioski, jakie na podstawie czterdziestu kilku zebrań sprawozdawczo wyborczych w dzielnicy Stare Miasto nasuwają się, można by ująć następująco:

- **Zorganizowanie w ciągu roku szkolnego 5 zebrań ogniska w dniach, w których odbywać się będą konferencje rejonowe jest dla dużych ośrodków zupełnie wystarczające i pozwoli ognisku wypełnić swe organizacyjne zadania. Oczywiście, nic nie stoi na przeszkodzie, by każde ognisko, jeżeli zajdzie potrzeba, organizowało tych zebrań więcej.**
- **Zarząd Ogniska powinien utrzymywać ścisły kontakt z wyższym ogniwem związkowym; w wypadkach, gdy zaistnieje potrzeba udzielenia pomocy członkom — działać operatywnie, szybko tak, by nauczyciel odczuł opiekę Związku i nie szukał poza nim interwencji.**
- **Głębiej zainteresować się nauczycielami-emerytami, zamieszkałymi na terenie ogniska, zapraszać ich na zebrania związkowe, umożliwić korzystanie z imprez urządzanych przez Związek: teart, koncert, kino, wystawa, uroczystości szkolne itp.**
- **Większą uwagę zwrócić na przydział wczasów wypoczynkowych i leczniczych, przydział talonów, mieszkań, udzielanie pożyczek zwrotnych i zapomóg, szerzej stosować i przestrzegać w praktyce przepisy art. 47 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, informować członków organizacji o ich prawach, ale wskazywać również na ich obowiązki.**
- **Organizować zagraniczne wycieczki bezdewizowe, a przede wszystkim wycieczki krajoznawcze, turystyczne, gdyż obok wartości poznawczych, estetycznych — stają się one czynnikiem łączącym nauczycielstwo związkowe i przyczyniają się do wytwarzania dobrej, koleżeńskiej atmosfery.**

Obecnie rozpoczyna się kampania wyborcza w oddziałach powiatowych. I znowu zarysowują się poważne różnice w ustalaniu wytycznych dla działalności nowowybranych zarządów w miastach powiatowych, wojewódzkich i w ogóle w większych miastach.

Analiza sprawozdań z działalności ognisk, protokołów oraz podjętych uchwał i wniosków, dyskusje w czasie zebrań sprawozdawczo - wyborczych — wszystko to pozwoli oddziałom na takie opracowanie planów działalności, które będą konkretne, dostosowane do warunków i możliwe do zrealizowania.

Ocena akcji wyborczej do ognisk w dzielnicy Stare Miasto jest próbą analizy działalności ognisk w dużym mieście i wskazówką dla planu pracy oddziału w latach 1959/60.

(sb)

Kto ma prawo korzystać z gruntu szkolnego

Komu przysługuje prawo użytkowania gruntu szkolnego, rozstrzyga przepis art. 17 ustawy z dnia 17.2.1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych (Dz. Ust. Nr 18 poz. 143) stanowiący, że grunt szkolny służy na potrzeby szkoły i nauczycieli (a nie kierownika szkoły).

Brak jest natomiast przepisów wykonawczych do cytowanego wyżej art. 17 ustawy, normujących sposób i tryb podziału gruntu szkolnego.

Dlatego Zarząd Główny ZNP i „Głos Nauczycielski" udzielając w tych sprawach porad informują, że podziału winni dokonywać sami zainteresowani, a w braku zgody domagać się pomocy instancji związkowej lub władzy szkolnej a nigdy prezydium GRN, ponieważ grunt szkolny pozostaje w dyspozycji władzy szkolnej a nie władzy administracji szkolnej.

Prawnik Związkowy

U naszych przyjaciół

SOFIA — W Bułgarii istnieje obecnie 80 szkół eksperymentalnych z politechnicznym programem nauczania. W samej tylko Sofii ponad 10 tysięcy uczniów przechodzi praktykę produkcyjną w zakładach pracy. W całym kraju zorganizowano 938 grup szkolenia przywarsztatowego, w których uczy się i zdobywa zawód 24 tysiące osób.

BERLIN — Ostatnio w Niemieckiej Republice Demokratycznej została przeprowadzona poważna podwyżka uposażeń nauczycielskich. Podwyżki wynoszą przeciętnie od 60 do 80 marek miesięcznie. Zwracają uwagę specjalne roczne dodatki dla nauczycieli wiejskich. I tak przy podjęciu pracy nauczyciel wiejski otrzymuje jednorazowy zasiłek w wysokości 400 DM na urządzenie się. Po przepracowaniu dwóch lat na wsi otrzymuje dodatek roczny w wysokości 250 DM, a po przepracowaniu czterech lat roczny dodatek wzrasta do 400 DM. Dodatki te są wolne od podatków.

PEKIN — Wydano tutaj dwutomowy podręcznik potocznego języka chińskiego „Baj-hua". Podręcznik jest dwujęzyczny: rosyjsko-chiński, cały kurs składa się z 72 lekcji, po których przerobieniu „uczeń" opanuje 746 podstawowych znaków, które w różnych zestawieniach tworzą ponad 3.000 słów najczęściej używanych w prasie i mowie potocznej.

MOSKWA — W wyniku współzawodnictwa między fabrykami, kołchozami i sowchozami w roku 1958/59 w Rosyjskiej Federacyjnej Republice zbudowano w czynie społecznym 1594 szkoły, 367 internatów, 2167 pracowni szkolnych i 4042 mieszkania dla nauczycieli.

(mk)

Realizujemy uchwały VI Zjazdu Delegatów

UCHWAŁY VI Krajowego Zjazdu ZNP w sposób zasadniczy różnią się od uchwał podejmowanych przez inne krajowe zjazdy. Jako wyraz dążenia nauczycielstwa do podniesienia roli oświaty w życiu społecznym uchwały VI Zjazdu stanowią specyficzny konglomerat postulatów możliwych do realizacji w teraźniejszości i wybiegających w dalszą przyszłość. Są one w pewnym sensie nauczycielskim programem minimum i maksimum. Dlatego też nie można oczekiwać zrealizowania tak obszernego programu w toku jednej kadencji władz związkowych. Wiele sformułowań wejdzie prawdopodobnie do treści uchwał przyszłych zjazdów delegatów. Znaczenie uchwał VI Zjazdu Delegatów ZNP dla nauczycielskiego ruchu zawodowego polega przede wszystkim na prawidłowym wytyczeniu zadań w teraźniejszości oraz bliskiej i dalszej przyszłości. Z uwagi na specyficzny charakter uchwał, należy mówić raczej o realizacji intencji Zjazdu, a dotychczasowe osiągnięcia w tym zakresie traktować jako etap na drodze ich pełnej realizacji.

Jedną z zasadniczych intencji VI Zjazdu Delegatów ZNP jest troska o wzrost pozycji oświaty i nauczycielstwa w procesie socjalistycznego budownictwa. Szczególnym wyrazem tych intencji są postulaty w sprawie reformy systemu szkolnego i poprawy sytuacji materialnej nauczycielstwa. Wydaje mi się, że w najpełniejszy sposób charakteryzuje postęp w tej dziedzinie zmiana społecznego klimatu wokół szkoły i nauczycielstwa. Dziś można już z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, że postulaty VI Zjazdu Delegatów ZNP w tym zakresie znalazły poparcie czynników politycznych, ruchu zawodowego i poważnej części społeczeństwa. Szczególnie cenne dla nauczycielstwa jest stanowisko zajęte przez kierowniczą siłę polityczną w naszym kraju — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Uznanie potrzeby zasadniczej poprawy sytuacji materialnej nauczycielstwa, niezwykle wysoka ocena roli nauczyciela w życiu społeczno-politycznym — to momenty o istotnym znaczeniu dla nauczycielskiego ruchu zawodowego. Ustalenie kierunków rozwoju oświaty przez III Zjazd PZPR, a zwłaszcza zapowiedź przystąpienia do stopniowej reorganizacji siedmioletniej szkoły podstawowej przez dodanie dwóch lat nauczania w zakresie wiedzy ogólnej i przysposobienia zawodowego oraz poprzez zmianę treści i metod nauczania w sensie powiązania nauki teoretycznej z zajęciami praktycznymi, lepszego przywiązania młodzieży do życia praktycznego, do potrzeb życia gospodarczego — to dążenia w pełni odpowiadające nauczycielstwu. Praktyka dowiodła, że nie jest to tylko deklaracja. Pierwsze kroki w sprawach bytowych nauczycielstwa, hasło „1000 szkół na Tysiąclecie", reorganizacja administracji szkolnej, uchwała w sprawie uzupełniania wykształcenia w zakresie 7 klas szkoły podstawowej itp. fakty mają swoją praktyczną wymowę i wywierają poważny wpływ na oświatową rzeczywistość. Założenia programowe i praktyczne poczynania upoważniają do stwierdzenia, że powstają warunki do umocnienia tzw. „drugiego filaru" socjalistycznego budownictwa. Trudno dziś byłoby określić tempo, w jakim przebiegać będą zmiany na lepsze w oświacie. Zależy to od wielu czynników. Praktyczna działalność ZNP służy z pewnością przyspieszeniu tempa zachodzących przemian. Zadaniem władz ZNP jest pogłębianie atmosfery sprzyjającej realizacji postulatów nauczycielstwa i taki cel ma i będzie miała w przyszłości działalność związkowych ogniw organizacyjnych.

Intencją VI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP było wprowadzenie w czyn bieżących zmian w działalności szkolnictwa. Dotyczy to zwłaszcza zmian w systemie kształcenia nauczycieli, w polityce kadrowej i w wewnętrznych stosunkach w szkolnictwie. Nie ulega wątpliwości, że i w tej dziedzinie zachodzą zmiany na lepsze. Ministerstwo Oświaty wkroczyło na drogę przygotowywania kadr nauczycielskich o wyższych kwalifikacjach. Dążeniem Ministerstwa Oświaty jest likwidacja kształcenia kadr nauczycielskich na poziomie średnim. Wprawdzie znane trudności kadrowe w szkolnictwie, a zwłaszcza brak kadry do obsadzenia etatów pedagogicznych w SN opóźniają realizację programu zmian, ale tendencja w tym kierunku wyraźnie się zarysowała. Nie bez znaczenia dla życia oświatowego jest dążenie do podniesienia poziomu i stabilizacji kadr kierowniczych w szkolnictwie. Praktyczna realizacja istotnych dla szkolnictwa zarządzeń przebiega jednak bardzo opornie. Na 27 359 osób pełniących funkcje kierownicze w szkołach, mianowano dotychczas tylko 8 176 osób, a z tego zaledwie 411 osób w drodze konkursu. Nie zaszły również poważniejsze zmiany w składzie personalnym administracji szkolnej. To iście żółwie tempo realizacji słusznych zarządzeń Min. Oświaty na pewno wymaga poważnego przyśpieszenia. W okresie ostatniego roku Min. Oświaty wydało również szereg dokumentów normujących życie wewnętrzne w szkolnictwie i jest w trakcie opracowania szeregu innych. Treść tych dokumentów jest na ogół zgodna ze stanowiskiem w tych sprawach VI Zjazdu Delegatów. To co już zrobiono w sprawie bieżącej poprawy pracy szkolnictwa jest z pewnością niewystarczające. Wiele ważnych spraw nie doczekało się dotychczas pozytywnego uregulowania. Jest to jednak etap początkowy. Przy ścisłej współpracy ogniw związkowych i władz szkolnych można przyśpieszyć zmiany w bieżącej politycę oświatowej. Nie można zapominać, że uregulowanie zagadnień bieżących oznacza przygotowanie warunków do bardziej zasadniczych zmian w przyszłości.

VI Krajowy Zjazd Delegatów ZNP duży nacisk położył na inicjatywę ZNP w zakresie rozbudowy związkowej działalności pedagogiczno - oświatowej, zwłaszcza służącej bezpośrednio potrzebom szkół i nauczycielstwa. Zgodnie z tymi zaleceniami ZNP w okresie od Zjazdu uczynił poważny krok naprzód w rozbudowie działalności pedagogiczno - oświatowej, rozwijając bogatą działalność wydziału pedagogicznego.

Szczególne znaczenie dla nauczycielstwa i oświaty przedstawia inicjatywa w sprawie reformy systemu szkolnego. Zjazd Oświaty Zawodowej i Rolniczej i przygotowania do Kongresu Pedagogicznego stanowią poważny wkład teoretyczny i praktyczny do zmian w szkolnictwie. Stanowią one kontynuację i pogłębianie dorobku Zjazdu Oświatowego w nowych, sprzyjających rozwojowi oświaty warunkach. Równocześnie z pracami nad zagadnieniami reform oświatowych przebiega proces pogłębiania pracy rejonowych konferencji pedagogicznych. Okrzepłe już konferencje pedagogiczne stają się podstawową formą masowej działalności pedagogicznej ZNP i odgrywają coraz poważniejszą rolę w życiu ognisk i nauczycielstwa, pogłębiając zainteresowania nauczycielstwa problematyką pedagogiczno-społeczną i zespalając członków ZNP w działające kolektywy.

Dotychczasowe doświadczenia upoważniają do czynienia starań w kierunku objęcia całego nauczycielstwa rejonowymi konferencjami pedagogicznymi, przy równoczesnych stopniowych zmianach w ich treści. Taką inicjatywę podejmują już okręgi. Nie jest to zresztą jedyna forma pracy pedagogicznej.

W celu umożliwienia nauczycielstwu zdobywania wyższych kwalifikacji pedagogicznych ZNP uzupełnił sieć państwowych ZSN otwierając ZSN związkowe. Obecnie działa 10 ZSN związkowych o 19 kierunkach. Okręgi ZNP prowadzą poza tym kursy przygotowujące do egzaminów uproszczonych w zakresie SN. Mimo poważnych wysiłków nie została sfinalizowana do chwili obecnej sprawa reaktywowania Instytutu Pedagogicznego ZNP. Należy oczekiwać, że dalsze starania będą bardziej owocne i w przyszłym roku akademickim wyższa uczelnia związkowa rozpocznie pracę.

Dla potrzeb doskonalenia i działalności organizacyjnej ZNP systematycznie rozszerza działalność wydawniczą (np. „Kalendarz Nauczycielski", „Poradnik prawny", materiały w „Głosie Nauczycielskim", „Biuletyn rejonowych konferencji pedagogicznych"). Działalność wydawniczą znacznie ułatwia uzyskanie wpływu na działalność „Naszej Księgarni". Wpływ ten należy traktować, jako pierwszy etap walki o odzyskanie nauczycielskiej spółdzielni wydawniczej. Nie bez znaczenia jest również systematyczne rozszerzanie związkowej działalności kulturalno - oświatowej i kontynuowanie prac nad odtworzeniem udziału nauczycielstwa w walce o polskość podczas II wojny światowej. Te i inne osiągnięcia umacniają rolę ZNP w życiu oświatowym, ale są zaledwie początkowym etapem szerokiej działalności pedagogiczno - oświatowej i wymagają dalszego utrwalania, pogłębiania i rozszerzania.

Jednym z najtrudniejszych zagadnień jest realizacja dyrektyw VI Zjazdu Delegatów ZNP w zakresie spraw bytowych nauczycielstwa. Poprawa sytuacji materialnej nauczycielstwa jest bowiem zależna nie tylko od zabiegów Związku i administracji szkolnej, od ich inicjatywy, ale przede wszystkim od istniejących możliwości

(Dokończenie na str. 3)

Informacja o studiach zaocznych

Dziekanat Wydziału Zaocznego Uniwersytetu Warszawskiego podaje do wiadomości kandydatom ubiegającym się o przyjęcie na studia zaoczne filologii polskiej, rosyjskiej i historii następujące informacje:

Studia zaoczne trwają 6 lat i kończą się egzaminem magisterskim. Do obowiązków studenta należy w ciągu roku akademickiego: uczestnictwo w sesjach naocznych (czterotygodniowa sesja letnia i 6-dniowa sesja zimowa), uczestnictwo w konsultacjach, pisanie prac kontrolnych oraz zdawanie kolokwiów i egzaminów.

Studia na kierunku historii i fil. rosyjskiej odbywają się inaczej aniżeli na filologii polskiej, a mianowicie — studentów obowiązuje 6 spotkań trzydniowych w ciągu roku (soboty, niedziele, poniedziałki.

Kandydatów obowiązuje praca zawodowa (czynni nauczyciele, pracownicy oświaty i kultury).

Ubiegający się powinni złożyć dokumenty (życiorys, ankieta personalna, odpis metryki urodzenia, świadectwo dojrzałości w oryginale, zaświadczenie i opinia z miejsca pracy, zaświadczenie lekarskie, trzy fotografie) — nauczyciele do 15 kwietnia w Inspektoracie szkolnym, inni pracownicy do końca kwietnia do Wydziału Zaocznego.

Egzamin wstępny na I rok filologii polskiej odbędzie się w czerwcu; pisemny — z historii literatury polskiej oraz ustny z historii Polski i elementów gramatyki języka polskiego w zakresie szkoły średniej.

Egzamin wstępny na I rok historii odbędzie się w czerwcu; pisemny — z historii oraz ustny — z historii z elementami geografii opisowej i historii literatury polskiej w zakresie szkoły średniej.

Egzamin wstępny na I rok filologii rosyjskiej: pisemny z języka rosyjskiego, ustny z języka rosyjskiego i literatury polskiej.

ROCZNICE W 1959 R.

W grudniu ub. roku Komitet Wykonawczy Światowej Rady Pokoju podjął uchwałę w sprawie uczczenia w 1959 r. rocznic wybitnych ludzi.

SZOLEMA ALEJCHEMA — klasyka literatury żydowskiej, KAROLA DARWINA — słynnego przyrodnika angielskiego, ALEKSANDRA POPOWA — fizyka rosyjskiego, FRYDERYKA HAENDLA — kompozytora niemieckiego, ROBERTA BURNS'A — poety szkockiego, EUKLIDESA DA CUNHA — pisarza brazylijskiego.

Kończymy dyskusję w sprawie nagród

ZAPOCZĄTKOWANA artykułem kol. Wojeńskiego dyskusja w sprawie nagród trwa już przeszło dwa miesiące. Otrzymaliśmy do tej pory i otrzymujemy w dalszym ciągu tak bogaty ilościowo materiał, jak na żaden chyba inny temat. Trzeba stwierdzić, że to żywe zainteresowanie się tym właśnie tematem ma swoją przyczynę nie tylko, ani nawet nie głównie w materialnej stronie zagadnienia. Nieliczni koledzy rozpatrują tę sprawę od strony korzyści materialnych. Większość — zarówno zwolenników — jak i przeciwników nagród — traktuje zagadnienie raczej prestiżowo.

O tym, że dyskusja wywołała bardzo duże zainteresowanie, świadczy fakt, iż nawet ci, którzy byli jej przeciwni i w listach do redakcji oświadczali, że ich zdaniem taka dyskusja w ogóle nie powinna mieć miejsca — dołączali do listu artykuł dyskusyjny, czasem na kilka stron maszynopisu, właśnie w sprawie nagród i prosili o... zamieszczenie go na łamach „Głosu Nauczycielskiego".

Niestety, nie mogliśmy spełnić prośby wielu kolegów. Oprócz bowiem wydrukowanych już w „Głosie" artykułów i cytowanych w artykułach zbiorowych wypowiedzi kolegów — mamy obecnie w teczce redakcyjnej około 50 nowych nie wykorzystanych artykułów, a dalsze co dzień napływają.

Dla orientacji kolegów podajemy, że na te 50 nie wykorzystanych korespondencji za utrzymaniem nagród bez zastrzeżeń wypowiedziało się 8 osób. (koledzy: **H. Mitka z Katowic, H. J. z Żywca, Ludwik Bieszczad z pow. Leżajsk, W. Byczyński z Płocka, J. O. z Lublina, Jan Wytrykusz z pow. Tarnowskie Góry, J. J. z pow. Kraków i F. Wołek z pow. Wadowice).**

10 kolegów — m. in. **M. Celiński z pow. Lublin, H. Pelc z Kraczkowa, G. P. z Leszna Wlkp. i nauczyciel z powiatu sokólskiego** — wypowiada się za nagrodami stwierdzając jednocześnie, że trzeba zmienić system i kryteria ich przydzielania. Przy czym jedni koledzy stoją na stanowisku, że powinno się przydzielać nagrody za pracę dydaktyczno-wychowawczą w szkole **(kol. M. Bubiłek z Krzyża Wlk.)**, inni przeciwnie — za pracę społeczną **(kol. F. Ł. z pow. Tomaszów Lubelski)**, kilku spośród tych 10 kolegów proponuje powoływanie specjalnej komisji do przydzielania nagród **(koledzy: S. G. z pow. Ostrołęka, Fr. Nowinowski z Koła)**, dwóch kolegów: **F. Żar z Cieszyna i Z. Zbyszewska ze Starogardu Gd.** proponuje ustalenie konkretnych kryteriów, jakimi należałoby się kierować przy przydzielaniu nagród.

Zdecydowana jednak większość, bo około 30 kolegów, wypowiada się przeciwko nagrodom. Przy czym około 15 kolegów stoi na stanowisku, jakie zajął ostatni Zjazd Delegatów, by nagrody przeznaczyć na jednorazowy dodatek dla wszystkich w Dniu Nauczyciela. Piszą o tym m. in. koledzy: **B. M. z Sanoka, S. J. z Radomska, J. M. z pow. Janów Lubelski, U. Z. z pow. Konin, S.P. z powiatu Siedlce, K. Sanocki z Oleśnicy, S. C. z pow. Nowy Targ, L. W. z pow. Pleszew, Nauczycielka z Lublina. Nauczycielka z woj. opolskiego, J. Sz. z pow. Biłgoraj i wreszcie Ognisko Września-Południe.**

Część natomiast (jak **kol. W. G. z pow. Warszawa i kolega z pow. Rybnik, kol. H. z pow. Sławno i kol. J. R. z pow. Radom)** wypowiada się przeciwko nagrodom bez specjalnych wniosków, przytaczając konkretne fakty jako argumenty, a **kol. A. M.** występuje z propozycją przeznaczenia tego funduszu na cele kulturalno-oświatowe.

Wreszcie pozostała część kolegów (jak np. **A. K. ze Śląska, kolega z pow. Nowy Bytom, „Rozczarowany" i kol. J. B. z Pruszcza Gd.)** ogranicza się wyłącznie do podawania faktów wysoce krzywdzącego przydzielania nagród i stwierdza, że przeciąganie takiego stanu rzeczy jest wybitnie szkodliwe.

Podaliśmy te dane liczbowe dla scharakteryzowania kierunku, w jakim zmierza dyskusja. Szczupłe rozmiary pisma nie pozwalają natomiast na drukowanie wszystkich materiałów. Zresztą wydaje się to niepotrzebne, ponieważ argumenty za i przeciw powtarzają się.

Podkreślić tylko należy, iż zabierający głos w dyskusji, motywując swoje stanowisko w sprawie nagród poruszyli wiele spraw nurtujących nauczycieli. Na pierwszy plan wysunął się moment, który można by określić krótko: atmosfera w szkole, atmosfera wśród nauczycieli. I tutaj bez względu na to, jakie stanowisko zajmowano w dyskusji — za, czy przeciw nagrodom — olbrzymia większość wypowiadających się stwierdziła, że obecny system przydzielania nagród w żadnym wypadku nie ułatwia, nie sprzyja zlikwidowaniu zadrażnień, nieporozumień, rozgoryczenia.

Duży nacisk położono w dyskusji na fakt wytwarzania się u kolegów, stale pomijanych przy nagradzaniu, pewnego kompleksu niższości, poczucia degradacji, zniechęcenia do pracy. Z drugiej strony wytaczano argumenty, że nagrody mobilizują, jeżeli są sprawiedliwie przydzielane ale... I tutaj właśnie panuje prawie całkowicie zgodna opinia, że dotychczasowy system przydzielania nagród daleki jest od doskonałości.

Przy okazji koledzy zwracają uwagę na problem nadzoru pedagogicznego. Podając różne przykłady z terenu stwierdzają, że w wielu wypadkach nadzór ten nie stoi na wysokości zadania pod względem poziomu pedagogicznego, nie mówiąc już o zdarzających się tu i ówdzie faktach jaskrawego kumoterstwa.

Padały również gorzkie słowa pod adresem Związku, że nie zawsze broni interesów nauczycieli i że w wielu wypadkach nie przeciwstawia się jaskrawym nawet niesprawiedliwościom.

Tym ogólnym podsumowaniem chcemy zakończyć dyskusję w sprawie nagród. Zarówno artykuły publikowane na łamach „Głosu" — które staraliśmy się dobrać tak, by pokazać stanowisko tak zwolenników jak i przeciwników nagród — jak i te nie wykorzystane w piśmie stanowić będą dla Związku cenny materiał, pozwalający zająć stanowisko zgodne z wolą większości nauczycieli i ostatecznie rozstrzygnąć sprawę nagród.

(D. Ch.)

Jak, komu i za co przyznawać nagrody

(Mój głos w dyskusji)



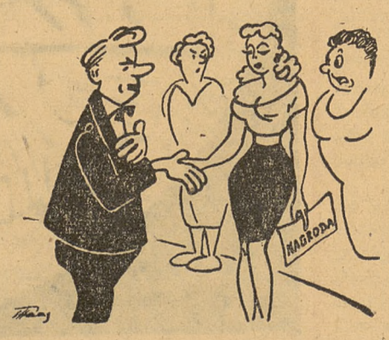
Jak widać, komisja dochodzi już do porozumienia, komu przyznać odznaczenia.



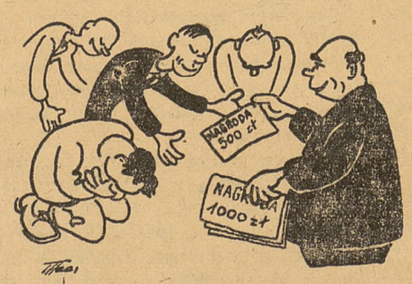
Za ofiarną pracę społeczną.



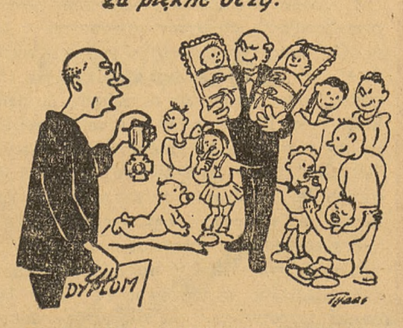
Za piękne oczy.



Za wzorową postawę pedagogiczną.



Za ukłony



Za osobiste osiągnięcia w dziedzinie przyrostu uczniów.

Po wyborach do zarządów ognisk

KAMPANIA sprawozdawczo-wyborcza w ogniskach nasuwa sporo refleksji na temat ich działalności. Refleksje te są bardzo różnorodne, ale ogólnie przeważa pogląd, że ogniska stają się organizatorem życia i działalności nauczycielstwa.

Kampania wyborcza dowiodła, że ogniska mają poważny dorobek organizacyjny i merytoryczny. Wprawdzie obok ognisk aktywnych, rozwijających ożywioną działalność mamy jeszcze sporą liczbę biernych, ale i one zaczynają powoli wkraczać na właściwą drogę. Zdecydowana większość ognisk odgrywa już dziś poważną rolę w życiu nauczycielstwa i środowiska.

Szczególnie cenioną przez nauczycielstwo formą działalności związkowej stały się rejonowe konferencje pedagogiczne, które są jak gdyby pedagogicznymi zebraniami ogniska. Podnoszenie poziomu konferencji, wzbogacanie ich treści elementami ideowymi, kulturalno-rozrywkowymi itp. staje się coraz częstszą troską.

Nie jest to zresztą jedyna forma działalności. Wiele ognisk prowadzi ożywioną działalność kulturalno - oświatową i ideowo - wychowawczą oraz w miarę możliwości walczy o zaspokojenie potrzeb materialnych nauczycielstwa. Większość ognisk bierze aktywny udział w popularyzacji akcji: „Tysiąc szkół na Tysiąclecie". Obserwacje wykazują, że aktywność i żywotność ognisk wzrasta, a czynnikiem wyzwalającym tę aktywność są bez wątpienia rejonowe konferencje pedagogiczne. Uwzględniając pozytywną rolę rejonowych konferencji pedagogicznych należałoby przyśpieszyć starania nad objęciem nimi całego nauczycielstwa.

Kampania wyborcza wykazała również, że w ogniskach krystalizuje się pogląd na zasadnicze kierunki działalności. Wytyczne zawarte w „Instrukcji Prezydium ZG ZNP o działalności ognisk" zostały przyjęte ze zrozumieniem i zyskały poparcie. Zasadniczą trudność dziś stanowi nie odpowiedź na pytanie, co robić, ale — jak robić. Odpowiedź na to pytanie daje praktyczna działalność organizacyjna. Do arsenału środków działania ognisk wchodzą dziś odczyty, wycieczki, spotkania towarzyskie, wieczory dyskusyjne, jubileusze, zespoły artystyczne itp. Ogniska będą z pewnością wypracowywać nowe formy działania, które podyktuje im życie. Dobrze byłoby upowszechniać je chociażby przez wykorzystywanie łamów „Głosu Nauczycielskiego".

Postęp w działalności ognisk jest również widoczny w innej dziedzinie. W wyniku dwuletniej działalności ognisk zmienił się stosunek członków ZNP do samego ogniska. Dowodem tego może być chociażby wysoka frekwencja na zebraniach sprawozdawczo - wyborczych, przeciętnie wynosiła ona ponad 70 proc., przy czym najniższa była na zebraniach ognisk w dużych miastach. Charakterystyczna była duża aktywność uczestników zebrań. Przeciętnie wypowiadało się w dyskusji ponad 20 proc. zebranych. Nie przedstawiało większych trudności skompletowanie zarządów. Znacznie mniej było odżegnywania się od funkcji związkowych, a w poważnej większości ognisk wybór do władz potraktowano w sposób bardzo odpowiedzialny. Te zjawiska świadczą, że ogniska awansowały w opinii członków Związku. Jest to zjawisko bardzo pozytywne i wymaga pogłębiania przez dalsze podnoszenie poziomu działalności ognisk.

Na uwagę zasługuje również prawidłowy wybór władz związkowych w ogniskach. Wśród zebranych członków Zarządu około 40 proc. stanowią działacze wybrani ponownie, a 60 proc. — nowi. Taki skład pozwoli na kontynuowanie i wzbogacanie zapoczątkowanej już działalności. Prowizoryczne i niekompletne dane wskazują, że we władzach ognisk większość stanowią koledzy bezpartyjni, ale jednocześnie w należytym stopniu reprezentowana jest partia i stronnictwa polityczne. Pozwoli to nie tylko zacieśnić współdziałanie we władzach ognisk kolegów o różnych poglądach, ale również zagwarantować właściwy kierunek ideowo-politycznej działalności ognisk. Bardzo istotny jest wzrost udziału koleżanek i młodych kolegów. Koleżanki stanowią obecnie ponad 45 proc. składu zarządów ognisk, a młodzi nauczyciele — ponad 15 proc.

Całokształt danych o nowowybranych władzach dowodzi bardziej odpowiedzialnego niż w latach ubiegłych potraktowania wyborów do władz ognisk i przyjęcia za zasadnicze kryterium przy wyborze — przydatności do pracy związkowej. Pozwala to przypuszczać, że działalność nowowybranych zarządów przyniesie pozytywne rezultaty.

Wszystko to nie oznacza, że kampania wyborcza nie obnażyła również braków działalności ognisk. Braki te istnieją i koledzy wykazujący słabość działalności wielu ognisk mają bez wątpienia słuszność. Chodzi jednak o to, aby właściwie spojrzeć na wyniki dwuletniej działalności ognisk i rysujące się tendencje.

Kampania wyborcza dowodzi, że ogniska zdały egzamin i mają możliwości dalszego pogłębiania swej działalności.

M. R.

Z prac Komisji Pedagogiki Społecznej

Badania nad rolą szkoły w środowisku

W DNIU 28 lutego b.r. odbyła się konferencja zespołu badającego rolę szkoły w środowisku.

Na program konferencji złożyło się:

1) Wykład prof. dra Ryszarda Wroczyńskiego p.t. „Szkoła i środowisko"; 2) Dyskusja nad przesłanymi do badań materiałami i instruktaż.

Badania prowadzone są przez Komisję Pedagogiki Społecznej ZG ZNP przy współudziale Katedry Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego pod kierownictwem prof. dra R. Wroczyńskiego. Obejmują one 36 ośrodków z województw: wrocławskiego, katowickiego, olsztyńskiego, bydgoskiego, lubelskiego i rzeszowskiego.

Celem badań jest scharakteryzowanie i ocenienie, w oparciu o przygotowany przez Katedrę Pedagogiki Społecznej UW kwestionariusz, roli szkoły i nauczycielstwa w środowisku. W badaniach wysuwają się na czoło, jako zagadnienia centralne, dwie sprawy: 1) współudział szkoły w rozwiązywaniu zagadnień opieki nad dziećmi i młodzieżą w środowisku, 2) współudział szkoły w dziedzinie życia społeczno-kulturalnego środowiska. Uczestnicy zespołu badającego, formułując najpilniejsze potrzeby w dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą oraz życia kulturalno-oświatowego środowiska, opierać się będą na wnikliwej analizie całokształtu zagadnień związanych z sytuacją młodzieży w środowisku i stanem potrzeb oświatowych. Dla uzyskania pełnego obrazu roli szkoły — przy zbieraniu i opracowywaniu materiałów uwzględniane będą przede wszystkim te momenty, które są dla danego środowiska najważniejsze i w sposób bardzo wyraźny określają jego charakter, warunki życia, sytuację społeczną (np. położenie geograficzne, rozwój przemysłu, struktura demograficzna, oddalenie od większych ośrodków gospodarczych i kulturalnych itp.).

Zebrane materiały wykorzystane zostaną do późniejszych opracowań naukowych tego tak niezmiernie ważnego zagadnienia.

Zespół badających rekrutuje się z wytypowanych przez okręgi ZNP wieloletnich, doświadczonych i związanych silnie ze swoim środowiskiem nauczycieli-oświatowców. Całokształtem prac badawczych kieruje poprzez udział w nich swoich pracowników — Katedra Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Poza opracowaniem obszernych i wyczerpujących materiałów do badań, przewidziane są stałe konsultacje w terenie, konferencje w okręgach i kontakty listowne zespołu kierującego z badającymi. Termin zakończenia prac wyznaczono na grudzień 1959 r.

W dalszych zamierzeniach Komisji Pedagogiki Społecznej leży sprawa rozszerzenia badań nad rolą szkoły w środowisku poza 36 badanych obecnie ośrodków. Komisja zamierza możliwie szeroko przeanalizować rolę nauczycieli w życiu społecznym i kulturalno-oświatowym naszego społeczeństwa. Dlatego też nauczyciele zainteresowani prowadzonymi badaniami, w przypadku chęci wzięcia w nich udziału w formie bądź to próby dokonania tej oceny na swoim terenie, bądź też nadesłania własnych autobiograficznych materiałów — proszeni są o skontaktowanie się z Komisją Pedagogiki Społecznej przy ZG ZNP, Warszawa, ul. Spasowskiego 6-8.

mgr HELENA IZDEBSKA

Prof. Stanisław Słoński

(Wspomnienie pośmiertne)

Dn. 8 marca 1959 r. odszedł od nas prof. dr Stanisław Słoński, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik zakładu filologii słowiańskiej na Wydziale Filologicznym tegoż Uniwersytetu, najstarszy warszawski lingwista, a obok działającego w Krakowie historyka literatur słowiańskich, prof. T. S. Grabowskiego, najstarszy spośród wszystkich polskich slawistów, jeden z założycieli tej gałęzi wiedzy. Odszedł po 50 przeszło latach pracy naukowo-badawczej, w czterdziestym czwartym roku swej działalności dydaktycznej na Uniwersytecie Warszawskim.

Życie tego wysoce uzdolnionego człowieka, dobrze znającego — nie mówiąc o wszystkich językach słowiańskich — sanskryt, starożytną grekę i parę europejskich języków nowożytnych, prawnika, doktora filozofii Uniwersytetu w Lipsku — jest typowym życiem uczonego. Życiem uczonego polskiego, rozpoczynającego swą naukową drogę w jakże trudnych warunkach carskiego zaboru.

Urodził się 9.X.1879 r. w Michałowie pod Błoniem, z Warszawą od najwcześniejszej młodości związał się na zawsze. W mieście tym ukończył V rządowe gimnazjum, a przejawiając zainteresowania historyczno-literackie wstąpił na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trwałym śladem tych jego młodzieńczych aspiracji jest artykuł o Przybyszewskim pt. **„Nasi moderniści"** zamieszczony w czasopiśmie **„Ateneum"**. Krakowska polonistyka, nad którą ciążył wówczas konserwatywny duch reprezentowany przede wszystkim przez prof. Tarnowskiego, nie podoba się jednak postępowo nastrojonemu absolwentowi. W następnym przeto roku St. Słoński wraca do Warszawy i — mając na względzie możliwości przyszłej pracy zarobkowej — zapisuje się na prawo, bynajmniej nie wyrzekając się swych humanistycznych zainteresowań.

Ukończywszy w 1903 r. studia prawnicze, udaje się więc — dzięki prywatnemu stypendium — do Heidelbergu a następnie do Lipska, by na tamtejszych cieszących się europejską sławą uniwersytetach studiować pod kierunkiem tak znakomitych uczonych jak Brugman, Wundt, Leskien, Sievers. Mając możność studiowania umiłowanej humanistyki, wręcz namiętnie poświęca się różnym jej działom, zajmuje się równie żywo psychologią jak indoeuropeistyką i filologią słowiańską. Ogromnym wysiłkiem woli i wytrwałą pracą pokonuje początkowe trudności językowe, trzeba bowiem wiedzieć, że przybył do Heidelbergu bez znajomości niemieckiego. Po trzech latach intensywnej pracy (1904 — 1907) jego po niemiecku napisana rozprawa doktorska jest gotowa i oceniona przez prof. Leskiena jako „celująca". Rozprawę tę stanowi nader cenne do dziś dnia studium porównawcze z zakresu składni starosłowiańskiej. Właśnie bowiem starosłowiańszczyzna od czasów lipskich staje się główną dziedziną zainteresowań naukowych St. Słońskiego, który wkrótce wyrasta na najlepszego polskiego specjalistę w tej podstawowej dla wszystkich badań slawistycznych gałęzi. Nazwisko jego znane jest też szeroko za granicą.

W tym czasie młody nasz doktor wraca do Warszawy. A tu los polskiego uczonego jest ciężki, zaborca utrudnia rozwój życia naukowego, nie ma mowy o istnieniu polskiego uniwersytetu. Wzorem wielu innych pracowników nauki, St. Słoński — bynajmniej nie zaniedbując badań lingwistycznych — poświęca się zawodowi nauczycielskiemu ucząc polskiego i języków obcych w pięciu warszawskich szkołach prywatnych, w większości żeńskich. Pracy tej, trwającej pełnych lat 8 (1907 — 1915), oddaje się z zapałem, zamiłowaniem i umiejętnością. Sumienny, dociekliwy badacz — ma zarazem we krwi talent pedagogiczny, który w całej pełni zajaśniał w jego wykładach a przede wszystkim w podręcznikach uniwersyteckich.

Katedrę obejmuje prof. Słoński już w pierwszym roku działalności odnowionego Uniwersytetu Warszawskiego, jesienią 1915 r. Rektor Brudziński powierza mu organizację zakładu slawistyki. Z tego niełatwego zadania prof. Słoński wywiązuje się znakomicie: własnym wysiłkiem, nie rozporządzając ani jednym asystentem, pracownikiem administracyjnym czy bibliotecznym tworzy zręby dydaktyczno-naukowej placówki słowianoznawczej. Jako jej kierownik pracuje lat blisko 44, bo do ostatnich tygodni swego pełnego trudu życia.

W okresie międzywojennym, kiedy slawistyka polska pracowała raczej w rozsypce, zakład prof. Słońskiego rozwija się coraz bujniej. Są już asystenci — oczywiście wychowankowie prof. Słońskiego — jest bogaty księgozbiór, są lektorzy prawie wszystkich języków słowiańskich, nawet języka górnołużyckiego. Kierownik zakładu, choć lingwista, stara się również o uruchomienie kierunku literaturoznawczego, roztacza opiekę nad adeptami historii literatur słowiańskich, tworzy docenturę tego przedmiotu i powierza ją przedwcześnie zgasłemu podczas wojny, zasłużonemu badaczowi, drowi J. Gołąbkowi.

Słuchaczami Profesora są zresztą nie tylko przyszli slawiści, z natury rzeczy stosunkowo nieliczni, ale również wszyscy poloniści a po wojnie i rusycyści. Ileż to więc roczników uniwersyteckich tworzy wielką rodzinę byłych słuchaczy i wychowanków Profesora! Nie ma absolwenta warszawskiej polonistyki, nie ma nauczyciela jęz. polskiego czy rosyjskiego z warszawskim dyplomem w kieszeni, który by nie słuchał rzeczowych, ścisłych — no bo przecie to gramatyka — nierzadko zresztą okraszanych żartem czy aktualną uwagą, prawdziwie jasnych i treściwych wykładów drogiego Profesora. Jego słuchaczami byli także Bułgarzy, gdyż w r. 1925-26 wykładał on na uniwersytecie w Sofii. Ściślejszą rodzinę Profesora stanowiła grupa studentów slawistyki, gdzie obok Polaków było przed wojną sporo Ukraińców. Kilku spośród magistrów czy doktorów, będących bezpośrednimi uczniami Profesora, pracuje do dziś na różnych stanowiskach w Uniwersytecie, inni rozproszyli się, nierzadko zmieniwszy zawód. Ale i jedni, i drudzy, a wraz z nimi wspomniana już wielka rzesza polonistów i rusycystów—w ich zaś liczbie są też profesorowie wyższych uczelni, są działacze zajmujący najwyższe stanowiska państwowe i społeczne — zachowali w sercach gorącą wdzięczność dla drogiego Profesora i żywą o Nim pamięć.

Noc okupacji nie przerwała uniwersyteckiej działalności prof. Słońskiego. Prowadząc zajęcia we własnym mieszkaniu, bierze on udział w pracy podziemnej uczelni, a gdy przyszło wyzwolenie — po raz drugi w życiu, zbliżając się już do siedemdziesiątki, podejmuje trud odbudowy zdewastowanego zakładu. I znów praca organizacyjna od podstaw, znów wykłady i ćwiczenia, znów codzienny wysiłek pedagoga, administratora i badacza. Ta właśnie praca ściśle badawcza szła w trzech kierunkach: paleoslawistycznym (badania nad słowotwórstwem i słownictwem zabytków staro-cerkiewno-słowiańskich), porównawszym (badania nad żywymi jęz. słowiańskimi) oraz polonistyczym. W tym ostatnim zakresie prof. Słoński ześrodkował się zasadniczo na staropolszczyźnie (np. wzorowe wydanie **Psałterza puławskiego** (1916), studium **O języku J. Kochanowskiego, 1949**), dał też jednak parę cennych rzeczy odnoszących się do języka współczesnego (np. **Przyimki w polskim sandhi,** 1921), przy czym sporo uwagi poświęcił zagadnieniom poprawnościowym (np. **Słownik polskich błędów językowych,** 1947).

Osobny dział tworzy grupa podręczników, tych doprawdy znakomitych pomocy naukowych, bez których trudno sobie wyobrazić uniwersyteckie studium polonistyki czy slawistyki. Mam tu na myśli **Gramatykę języka starosłowiańskiego** (przed wojną jako skrypt, w wyd. książkowym 1950), **Historię jęz. polskiego w zarysie** (I wyd. 1934, II — zrewidowane — 1953) oraz **Wybór tekstów starosłowiańskich** (I wyd. 1926, II wyd. — uzupełnione — 1952). Książki te, niezależnie od swej niewątpliwej wartości naukowej — mają w dydaktyce uniwersyteckiej znaczenie pierwszorzędne.

Warta przypomnienia jest też naukowa działalność Profesora w zakresie organizacyjnym. Już od 1908 r. jest on członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, aż do 1952 r., tzn. do końca istnienia tej instytucji piastuje godność przewodniczącego Komisji Językowej, a w r. 1950 stoi na czele całego Wydziału I. W okresie międzywojennym przez parę lat wybierany jest na prezesa Pol. Tow. Językoznawczego, od r. 1927 należy do zespołu redakcyjnego **Prac Filologicznych,** a od r. 1933 również do redakcji **Poradnika Językowego.** Wykłada długi czas na Wolnej Wszechnicy.

Udział Profesora w działalności ZNP jest długotrwały i żywy. Do związku naszego wstępuje przed I wojną, kiedy na czele organizacji stoi L. Krzywicki, w latach 1913 - 1915 jest prezesem oddziału warszawskiego ZNP, interesuje się pracą Związku w okresie międzywojennym i po wyzwoleniu. Wtedy to właśnie, w latach 1948 - 1950 redaguje i zasila swymi artykułami przeznaczone dla nauczycieli pismo **Język Rosyjski,** a w okresie 1947 - 1948 jest dyrektorem i wykładowcą Kolegium Słowiańskiego ZNP. Nawiasem zauważyć można, iż wznowienie działalności Kolegium byłoby dziś rzeczą—śmiem sądzić — bardzo pożądaną.

Z innych prac o charakterze społecznym wspomnieć należy o opiece, jaką Profesor otaczał w okresie międzywojennym studenckie Koło Slawistów, o prezesurze w Tow. Polsko-Bułgarskim (1924 — 1926), przede wszystkim zaś o działalności w Tow. Przyjaciół Narodu Łużyckiego; prof. Słoński był współzałożycielem tej organizacji i długoletnim jej prezesem (1925 — 1939).

Odszedł od nas, sterany wiekiem i zmęczony pracą ale w pamięci tych, co Go znali, w pamięci swoich kolegów, przyjaciół, słuchaczy — zostanie takim, jakim był w młodych latach, kiedy lekkim energicznym krokiem wchodził do sali XIV na II piętrze Pałacu Kazimierzowskiego, pełen zapału i umiłowania wykładanego przedmiotu, zawsze i wszędzie szukający obiektywnej, nie zmąconej ubocznymi względami prawdy. Długo, długo zostanie młodym, bo rzetelna nauka, bo owoc talentu i prawdziwej wiedzy, jakimi są jego książki — tak prędko się nie starzeje. Zostanie żywy i młody, albowiem trud sumiennego pedagoga nie umiera, lecz trwa dalej, rozwija się w umysłach, w pracach i sercach wychowanych przezeń pokoleń.

DR ANDRZEJ SIECZKOWSKI
docent Uniwersytetu Warszawskiego

BRAWO KOMISJA W STOCZNI GDAŃSKIEJ

W Stoczni Gdańskiej na 600 pracowników w wieku do 35 lat zakwalifikowanych do szkoły podstawowej uczęszcza do niej tylko 53 osoby. Oznacza to, że w Stoczni niewielu jest chętnych do nauki.

Z tą niechęcią do uczenia się walczy Zakładowa Komisja Kwalifikacyjna Stoczni, która bezwzględnie odrzuca wnioski o wyższe zaszeregowanie pracowników z nieukończonymi siedmioma klasami szkoły podstawowej.

Brawo Komisja!

Dyskutujemy

Dwa głosy o celach wychowawczych

OD REDAKCJI: Artykuł kol. Krawcewicza pt. „Czy możemy określić cele wychowawcze?" zamieszczony w 8 nrze „Głosu" (22.II.br.) wywołał żywą dyskusję Kolegów. Stanowisko kol. Krawcewicza kwestionujące słuszność stawiania sobie jako celu wychowawczego ideału „człowieka porządnego" w naszych obecnych warunkach — spotkało się ze sprzeciwem czytelników. Poniżej zamieszczamy dwie wypowiedzi na ten temat.

Co powinno się zmienić

ARTYKUŁ dyskusyjny Stanisława Krawcewicza umacnia moralnie tych wychowawców, którzy czują, że przecież nie jest możliwe, by prowadzić konkretną pracę szkolną bez jasno i bezkompromisowo określonych celów wychowania. A przecież właśnie nasze programowe cele wychowania bywają ostatnio w życiu szkoły dość często zamazywane. Rodzi się więc pytanie, czy obok wielu innych „prostowań" nie trzeba może również poddać rewizji naszych celów wychowawczych? Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź. Wychowanie nasze musi być postępowe, a więc zgodne z tendencjami rozwojowymi naszego społeczeństwa, a więc socjalistyczne. Zatrata tej busoli kierunkowej to zawsze krok wsteczny, nawet gdyby nasz ideał wychowawczy miał (na ogół statyczne) oblicze „porządnego człowieka".

Czy się wobec tego nic nie powinno zmienić? Przeciwnie! Zmianie muszą ulec i już ulegają nasze poczynania wychowawcze dotąd nieraz błędnie pojmowane i realizowane.

Bieżące zadania wypływające z perspektywicznych celów wychowania socjalistycznego pojmować należy tak, by nasz przyszły obywatel nie tylko chciał ale i umiał budować socjalizm, by do przetwarzania życia na lepsze był lepiej niż dotąd przygotowany. A tej potrzebie wciąż jeszcze urąga nasze kształcenie ogólne wyraźnie nastawione jedynie na przygotowanie do studiów uniwersyteckich.

Nasze kształcenie ogólne przygotowuje absolwentów szkół ogólnokształcących co najwyżej do mówienia o socjalizmie, a nie do jego budowania. Treść pracy szkolnej jest oderwana od życia i w konsekwencji do niego nie przygotowuje.

Drugim zadaniem wypływającym z socjalistycznych celów wychowania jest stworzenie programu i całego systemu pracy szkolnej nie tylko na miarę potrzeb społecznych, ale i na miarę możliwości wychowanków. Przecież cały nasz system wychowania ma zapewniać powszechność uczenia się i nawet przedłużenie wieku szkolnego tam, gdzie na to warunki pozwalają. Minister Oświaty stwierdza ogromne niedociągnięcia na tym odcinku na poziomie kształcenia podstawowego. O wiele tragiczniejsze są rezultaty naszej pracy w szkołach średnich, tak ogólnokształcących jak i zawodowych.

Nasze szkoły średnie, nie dostosowane do możliwości uczących się „gubią" 2/3 wychowanków, skazując ich niejednokrotnie na bezradność i wykolejenie moralne. Słusznie skarżymy się na to, że młodzież czternastoletnia — jeśli nie przechodzi do szkoły średniej — pozbawiona jest kierownictwa wychowawczego. O ile jednak ten nasz szczery niepokój musi wzrosnąć, jeśli zważymy, że nasze licea i technika dają tylko $1/3$ absolwentów i aż $2/3$ moralnie zaniedbanych, zagubionych malkontentów.

Po stwierdzeniu, że wciąż żywe są nasze cele wychowania socjalistycznego, a chroma jedynie ich realizacja — przejdźmy do rozważenia konkretnej sytuacji naszej pracy szkolnej i odpowiedzmy sobie na pytanie, co czynić, by w świadomości szerokiego frontu wychowawców nie zatracał się, lecz umacniał ideał wychowania socjalistycznego. Trzeba — tak sądzę — by ton w życiu szkoły starali się nadawać żarliwi i postępowi nauczyciele, tacy, którzy nigdy nie tracą z oczu perspektywicznych celów wychowania socjalistycznego. Takie bowiem jest oblicze polityczne szkoły, jakie jest grono nauczycielskie, jacy są ci, którzy wiodą prym w życiu szkoły, chociażby wcale nie byli w arytmetycznej większości. Jeśli będą to żarliwi entuzjaści budowania lepszego jutra, ludzie o silnym poczuciu współodpowiedzialności za to wszystko, co się w życiu naszym dzieje, zdecydowani i bezkompromisowi, to na pewno potrafią „zarazić" swą ideą pozostałych kolegów.

Ta potrzeba wzmożenia oddziaływania politycznego żarliwych i postępowych nauczycieli na wahających się, czasem ideowo zwichniętych kolegów urasta dziś do miary spraw najważniejszych i najpilniejszych, skoro nie chcemy pogłębiać kryzysu psychicznego młodzieży czującej się niejednokrotnie moralnie źle właśnie dlatego, że nie doznaje oparcia ze strony wychowawców w przezwyciężaniu trudności przy określaniu swej roli i miejsca w otaczającym ją świecie.

FRANCISZEK CZERWIŃSKI
Łódź

Czy możemy określać cele wychowawcze

PYTANIE to postawione w nagłówku artykułu kol. Krawcewicza ze względu na użycie liczby mnogiej można ujmować w bardzo szerokim zakresie, a więc też rozumieć, że się odnosi do wszystkich, zarówno do nauczycieli wychowawców - praktyków, do rodziców, do naukowców - teoretyków, jak również i do władz szkolnych. Tak ujmując pytanie należy autora skierować bez dyskusji do programów szkolnych, uchwał zjazdów oświatowych i podręczników z dziedziny wychowania i historii szkolnictwa. Tytuł artykułu nie odpowiada jego rozwinięciu, bo autor w swych wywodach ma na myśli poszczególnych nauczycieli. Ale i w takim ujęciu na pytanie kol. Krawcewicza należy dać odpowiedź pozytywną, bo trudno sobie wyobrazić człowieka, który nie wie, czego chce. Najmniej uzdolniony nauczyciel wie, że ma czegoś nauczyć i przynajmniej przestrzegać zasad czystości, a to już jeden z celów wychowawczych.

Autor następnie przypomina powszechnie znane rzeczy o zależności celów wychowania od interesów aktualnie panujących klas społecznych i zagadnienie upraszcza. W związku z wywodami autora, można i w stosunku do niego postawić pytanie: czy każdy następny ustrój jest całkowitym przeciwieństwem, ale to od a do z, swego poprzednika, czy też zachowuje częściowo ogólne zdobycze ludzkości, a usuwa przeżyte i hamujące ogólny rozwój? W celach wychowania odzwierciedla się stosunek człowieka do człowieka jako jednostki do jednostki, wzajemny — jednostki do gromad i gromad ludzkich względem siebie, stosunek człowieka do przyrody, do samego siebie i do pracy. Zasadnicze normy regulujące stosunek człowieka do człowieka pozostają w sumieniach ludzkich i opinii publicznej obowiązującymi i muszą stanowić podstawowe zasady wychowania. Socjalizm nie jest całkowicie czymś nowym i całkowicie przeciwstawnym poprzedzającym go ustrojom, ale jest emanacją ogólnego i moralnego dorobku ludzkości. Matka kocha dziecko podobnie jak przed wiekami, uczciwość i pracowitość nadal zostaną podstawą stosunku człowieka do człowieka, a więc i podstawą wychowania.

Uwagi nad artykułem kol. Krawcewicza dlatego należy sprowadzić do tak oczywistych truizmów, że kol. Krawcewicz użył niezręcznego wyrażenia o porządnym człowieku i porównał go do próchna. Jeżeli ten punkt rozważań kol. Krawcewicza nie został nieudolnie sformułowany, to musi budzić zastrzeżenia i sprzeciwy. Przeciętnie porządnym człowiekiem jest człowiek pracowity, lojalny, uczciwy. Krańcową antytezą porządnego człowieka jest wyraźnie szubrawiec, albo świnia i ci mogą być porównywani do próchna. Może autor chciał powiedzieć, że porządnych ludzi w ogóle nie ma na świecie i u nas w Polsce. A może chodziło mu o podkreślenie, że uczciwość na płaszczyźnie jednostkowej albo dekalogu jest niedostateczna przy budowie nowego ustroju, ale czy ona jest jest przeciwstawna? Istotnie dawny obszarnik czy bankier nie potrzebował rozpruwać kasy, albo wyciągać portfeli z kieszeni, bywał nawet wiernym małżonkiem i uważał się za porządnego człowieka. A przecież z punktu sprawiedliwości społecznej był złodziejem. Analogicznymi typami dzisiaj mogą być mankowicze, łaziki, karierowicze, ludzie zakłamani. Ale i tym typom można przeciwstawić porządnego człowieka.

Trzeba jeszcze przypomnieć, że ustroje: niewolniczy, feudalny i kapitalistyczny rozwijały się samorzutnie syntetyzując interesy jednostkowe. Kupiec czy bankier nie uświadamiał sobie nawet tendencji rozwojowych procesów, których był uczestnikiem. Dopiero a posteriori dostrzegali te prawa ekonomiści i wykazywali kierunek. Natomiast ustrój socjalistyczny znamionuje celowość. Opiera się on o założenia teoretyczne, których realizacja wymaga od wykonawców szerokich horyzontów myślowych i wszechstronnej wiedzy. Dlatego to krytycyzm myślenia, tak mało dzisiaj wspominana odwaga cywilna, wrażliwość nie tylko na krzywdy własne ale i cudze były i są celami wychowania. Można ją więc określić, nie można tylko podawać gotowych recept na wszystkie sytuacje życia szkolnego, bo jest ono tak różnorodne, że każda z nich wymaga zastosowania innych środków, a to zależy od inteligencji i erudycji nauczyciela.

WACŁAW POLKOWSKI

Rozważania o sporcie szkolnym 2)

OSIĄGNIĘCIE szczytowych wyników sportowych wymaga wielu wyrzeczeń i ogromnego nakładu pracy. Trudno dzisiaj uwierzyć w to, aby nasi czołowi zawodnicy byli prawdziwymi amatorami. Przy jakiejkolwiek pracy zawodowej chyba żaden z naszych czołowych zawodników nie byłby w stanie poświęcić tyle czasu, ile wymagają regularne treningi prowadzące do poprawienia swego wyniku choćby o ułamki sekund w biegu, czy o centymetr w skoku lub rzucie. Tej ilości czasu i takiego wysiłku nie zrekompensują najlepiej nawet prowadzone krótkie obozy kondycyjne. Zawodnik pragnący poprawić swoje wyniki musi stale i systematycznie trenować przez całe miesiące, a nawet lata i to nie jest możliwe przy normalnej pracy zawodowej. Dlatego to lepszych zawodników plasujemy na takich miejscach pracy, które nie wymagają wielkich wysiłków i gdzie ich nieobecność przez tygodnie albo nawet miesiące przebywania na obozach kondycyjnych i w okresie zawodów, nie zdezorganizuje toku pracy. Jest to chyba jeden z powodów, że szerzy się ukryte zawodowstwo, a zawodnicy tylko formalnie są „ludźmi pracującymi".

Gdybyśmy umieli skierować zainteresowania młodzieży nie na rekordy krajowe lub światowe, ale gdyby ich celem było stałe podnoszenie swoich rekordów życiowych, to wtedy takie współzawodnictwo z samym sobą byłoby chyba doskonałym środkiem do stałego podnoszenia swej sprawności fizycznej. Niestety, nasi sportowcy twierdzą, że młodzież nie uznaje takiego współzawodnictwa, że marzy tylko o rekordach co najmniej krajowych jeżeli już nie światowych. Może to jest prawda, ale gdy w praktyce rekordy te stają się przysłowiową niedosiężną gwiazdką na niebie, to nie dziwmy się, że zainteresowanie sportem spada jeszcze szybciej, aniżeli powstaje i w najlepszym razie pozostaje tylko zainteresowanie zawodami, jako widowiskiem. Często bowiem zdarza się i tak, że zawiedziony mistrz przestaje się w ogóle interesować sportem i nawet w charakterze widza nie chodzi na zawody.

W świetle tego, co powiedziałem, jak i na podstawie wiadomości o rozwoju psychicznym dzieci i młodzieży można chyba bezbłędnie twierdzić, że w dzisiejszym stanie rzeczy wszelkie zawody i mistrzostwa nie zachęcają, ale raczej zniechęcają młodzież do uprawiania sportu i jedynie mogą w pewnej mierze przyczynić się do wychowania widza sportowego, a przecież wcale nam nie o to chodzi.

JAKIEŻ więc wnioski można by wysnuć z moich rozważań?

1 Szkoła nie może przechodzić obojętnie obok zagadnień sportowych zainteresowań młodzieży, ale powinna starać się o to, aby te zainteresowania we właściwy sposób wykorzystać. Sport w pracy szkolnej należy z całą pewnością do najbardziej atrakcyjnych form ćwiczeń ruchowych, ale nie jest jedyną formą i niekoniecznie musi bazować na tym, aby jedynie przez ukazywanie swoim adeptom możliwości uzyskiwania tytułów mistrzów budzić ich zainteresowania. Niekoniecznie zawody sportowe, niekoniecznie wczesna specjalizacja sportowa powinny być zasadniczym kierunkiem pracy sportowej w szkole, ale zabawa w sport jest chyba tą najbardziej korzystną formą. Jednocześnie musimy stwierdzić, że im dziecko młodsze, tym bardziej powinny występować zabawowe formy sportu, a mniej formy zawodnicze.

2 Zawody sportowe w szkole mogą i powinny być organizowane, gdyż współzawodnictwo w każdej dziedzinie przyczynia się do zwiększenia zainteresowania daną dziedziną i pobudza uczestników do większej wydajności. Ponieważ jednak współzawodnictwo jest czynnikiem działającym bardzo silnie, należy je wprowadzić w jakieś rozsądne ramy i nadać mu jakiś kierunek warunkujący dobre rezultaty. Należy wobec tego organizować zawody sportowe przede wszystkim w ramach klas między grupami czy drużynami klasowymi — pozwoli nam to na wyłonienie mistrzów klas. Następnie należy organizować zawody międzyklasowe między mistrzami klas dla wyłonienia mistrzów szkoły. Ewentualnie możemy także organizować zawody międzyszkolne między pobliskimi dobrze się znającymi i zaprzyjaźnionymi szkołami, jako spotkania towarzyskie. Liczyć się bowiem trzeba z tym, że młodzież szkolna nie może poświęcać na tego rodzaju pracę zbyt wiele czasu i raczej trzeba się liczyć z możliwościami młodzieży, aniżeli wymaganiami jednolitych kalendarzy sportowych, ze sztywnymi terminami. Przecież i względy na zdrowie młodzieży wskazują nam, że niejednokrotnie z góry określane terminy nie mogą być dotrzymane ze względu na warunki klimatyczne. Wszystkie zaś mistrzostwa okręgowe, czy też krajowe wymagają ścisłych terminów przeprowadzenia eliminacji, a to ze względu na warunki klimatyczne nie zawsze jest możliwe do zrealizowania. Natomiast rozgrywki wewnątrzszkolne lub spotkania towarzyskie międzyszkolne mogą być ustalane w terminach najdogodniejszych dla młodzieży, a w razie niesprzyjających warunków klimatycznych bez żadnego zamieszania mogą być dowolnie przesuwane.

3 Najwyższym tytułem sportowym dla młodzieży szkolnej powinno być mistrzostwo szkoły. Młodzież wyżej sobie ceni osiągnięcie tytułu mistrza szkoły, aniżeli uzyskanie tytułu mistrza okręgu lub Polski. Mistrzostwa szkoły bowiem odbywają się na miejscu w oczach tych wszystkich, którzy domniemanego mistrza znają, wobec kolegów, nauczycieli, rodziców. Młodzież lubi popisywać się wobec tych, którzy ją znają, a uzyskanie tytułu mistrzowskiego gdzieś daleko, w obcym środowisku, uważa za chwilowy triumf. Jest okazja do tego, aby wystąpić wobec szkoły raz jeden z mistrzowską odznaką na piersi i nic więcej. Natomiast uzyskanie tytułu mistrza szkoły na miejscu jest bardzo silnym przeżyciem, a następnie obrona tego tytułu, bo przecież każdy czujący się na siłach kolega lub koleżanka, ma zawsze prawo zgłosić próbę pobicia takiego rekordu, stwarza okazję do częstego przypominania o osiągniętym wyniku i pobudza mistrza do obrony tytułu, zaś jego współzawodników do chęci zaatakowania jego rekordu. Jest to chyba w zupełności wystarczający bodziec do uprawiania ćwiczeń ruchomych. Jeżeli natomiast bodziec ten okazałby się niewystarczającym, możemy zawsze wprowadzić system odznak specjalizacyjnych na wzór Szwecji, a wskutek tego pogłębić i rozszerzyć zainteresowania sportem wśród młodzieży.

MARIAN KRAWCZYK

Realizujemy uchwały VI Zjazdu Delegatów

(Dokończenie ze str. 2)

państwa, od postawy władz terenowych i wielu innych czynników. Osiągnięciem w tej dziedzinie jest wrześniowa podwyżka płac, obniżka wymiaru godzin i zapowiedź przez PZPR dalszej poprawy sytuacji materialnej nauczycielstwa. Zapowiedź ta stanowi podstawę do podejmowanych starań w sprawie dalszej regulacji płac.

Mimo usilnych starań nie udało się rozwiązać spraw materialnych nauczycieli - emerytów. Jedynym osiągnięciem w tej dziedzinie jest podniesienie górnej granicy zarobków emerytów pracujących w niepełnym wymiarze godzin nauczania i uzyskanie ekwiwalentów dla rencistów pracujących w pełnym wymiarze godzin. Na ekwiwalenty przeznaczono sumę 32 mln zł. Pewne rezultaty osiągnął ZNP w innych dziedzinach. Decyzją rządu wydzielono sumę 40 mln na budownictwo mieszkaniowe dla nauczycieli wiejskich i służby zdrowia. CRZZ przyznała 2 550 000 na kaucje mieszkaniowe dla członków ZNP. Rada Państwa wydała zalecenia radom narodowym w sprawie realizacji uprawnień nauczycielskich zagwarantowanych w pragmatyce, a Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zaleciło uwzględniać potrzeby mieszkaniowe nauczycieli w pierwszej kolejności. Pomyślnie rozwija się nauczycielska spółdzielczość mieszkaniowa w większych miastach. Większe zrozumienie znajdują potrzeby nauczycielstwa w niektórych radach narodowych. Dzięki inicjatywie związku uregulowane zostały specjalne uprawnienia naczycieli szkół więziennych.

W ostatnim okresie nastąpiła poprawa w dziedzinie lecznictwa i wypoczynku nauczycieli. Z wczasów w r. 1958 skorzystało 33 500 kolegów, przy czym 15 720 z wczasów organizowanych przez ZNP w stałych i sezonowych domach wypoczynkowych. Z wczasów leczniczych w domach ZNP skorzystało 3 500 osób, 3 568 osób otrzymało skierowania na leczenie sanatoryjne. Inicjatywa ZNP w tym zakresie nabiera coraz większego znaczenia. Znajduje to m. in. wyraz w rozszerzaniu związkowej akcji inwestycyjnej. Na te cele ZNP przeznacza nie tylko część składki członkowskiej, ale uzyskuje poważne fundusze dotacyjne z CRZZ, od władz państwowych i innych źródeł. Zrozumiałe, że osiągnięcia ZNP w tych trudnych zagadnieniach są niewystarczające w stosunku do potrzeb nauczycielstwa. Nie można ich jednak nie doceniać, gdyż już w chwili obecnej wpływają poważnie na byt nauczyciela, a chyba skuteczniej wpływać będą w przyszłości.

Można byłoby wymienić wiele jeszcze poczynań zmierzających do wcielania w czyn uchwał VI Zjazdu Delegatów ZNP. Nie byłoby to jednak celowe. Celem niniejszego artykułu jest pokazanie zasadniczych tendencji i niektórych osiągnięć w ich realizacji. Na zakończenie warto poruszyć jeden z aspektów tego zagadnienia, a mianowicie sprawę stosunku wszystkich ogniw związkowych i członków ZNP do przyjętych przez Zjazd uchwał. W wielu środowiskach utarł się pogląd, że realizacja uchwał zjazdów związkowych obowiązuje jedynie ZG ZNP i jego komórki organizacyjne. Od ZG ZNP oczekuje się rozwiązania wszystkich problemów nauczycielskich. Ten niesłuszny pogląd prowadzi często do przerzucania odpowiedzialności za sprawy nauczycielstwa na wyższe instancje związkowe i nie sprzyja wyzwalaniu inicjatywy podstawowych komórek organizacyjnych ZNP w rozwiązywaniu spraw nauczycielskich. M.in. rezultatetm takiej sytuacji w wielu ogniwach organizacyjnych jest napływ do ZG spraw możliwych do załatwienia w terenie. W r. 1958 do Wydziału Ekonomicznego i Obrony Prawnej ZG wpłynęło 7 991 spraw, co nie ułatwiło bynajmniej niezbyt licznemu zespołowi skoncentrowania uwagi na zagadnieniach dotyczących całego nauczycielstwa. Wyniki działalności związkowej byłyby z pewnością o wiele większe, gdyby wszystkie ogniwa organizacyjne poczuwały się do współodpowiedzialności za działalność Związku w ogóle a realizację uchwał VI Krajowego Zjazdu Delegatów — w szczególności. W dalszej pracy należałoby w praktyce realizować hasła: wszyscy wcielamy w życie uchwały najwyższej władzy Związku — Zjazdu Delegatów.

M. RATAJ

Obrady Podkomisji Samorządu Uczniowskiego

W grudniu ub. roku obradowała Podkomisja Samorządu Uczniowskiego przy Komisji Wychowania Zarządu Głównego ZNP.

Podkomisja przyjęła następujące wnioski dotyczące internatów:

- **Samorząd w internatach i Domach Dziecka jest czynnikiem o wysokich walorach wychowawczych, jak i koniecznością życiową wynikającą ze szczupłości kadr wychowawczych;**
- **Konieczna jest współpraca samorządów internatów i Domów Dziecka z samorządem szkolnym;**
- **Zalecenia samorządu nie mogą ograniczać się do spraw administracyjno-gospodarczych. Winien on w niemniejszym stopniu zajmować się sprawami KO itp.;**
- **Władze oświatowe przy wizytacji placówek wychowawczych winny zwracać baczną uwagę na organizację i funkcjonowanie samorządu;**
- **Wychowawca w żadnym wypadku nie może uważać samorządu za swój aparat wykonawczy, tylko za współodpowiedzialnych gospodarzy placówki;**
- **Zadania samorządu muszą wynikać przede wszystkim z potrzeb życiowych młodzieży odpowiadających jej możliwościom i zainteresowaniom.**

W toku dyskusji wyłoniło się również pytanie, czy w szkołach internatowych powinien istnieć tylko jeden samorząd obejmujący swoją działalnością zarówno szkołę, jak i internat? Dyskusja nad tym zagadnieniem przewidziana jest na następnym zebraniu Podkomisji.

JAN BLITZ
Żywiec

NA BUDOWĘ SZKÓŁ

Realizując hasło „1000 szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego" Technikum Gospodarcze w Radomiu dokonało następujących wpłat w dniu otwarcia III Zjazdu PZPR:

1) na konto Zarządu Wojewódzkiego STBS w Kielcach zł 3000.

2) na konto Komitetu SFBS w Radomiu zł 1000

Kwoty te uzyskano z rozprzedaży nalepek wśród rodziców i młodzieży szkolnej.

Ponadto za dostarczone 470 kg złomu zł 225,60 przekazano na SFBS do Wydziału Przemysłu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu.

WYKAZ
Psychologicznych Poradni Zawodowych dla młodzieży

Białystok — Warszawska 63
Gdańsk — Lastadia 2
Katowice — Sokolska 20
Kielce — Kościuszki 13
Koszalin — Armii Czerwonej 62
Kraków — Dietla 90
Lublin — Racławicka 7
Łódź — Piotrkowska 125
Opole — Kościuszki 39
Olsztyn — Bema 1
Poznań — 27 Grudnia 19
Rzeszów — Zwycięstwa 7
Szczecin — Obrońców Stalingradu 11
Toruń — Mickiewicza 81
Wrocław — Bossak Haukego 21
Zielona Góra — Wyspiańskiego, biurowiec 7
Warszawa — Spasowskiego 6/8
Warszawa — Targowa 15
Warszawa — Młynarska 43/45
Warszawa — Marszałkowska 18

O szkole pogodnie i na wesoło

W rozmowie z uczniami nauczyciel pragnąc nawiązać do wydarzeń kulturalnych w mieście, w którym objazdowy teatr „Syrena" wystawił sztukę „Odprawa posłów greckich", pyta:

— Jaki to teatr dał „Odprawę"?

Najmłodszy z wychowanków szybko podnosi rękę i z absolutną pewnością konstatuje:

— To nie teatr dał „odprawę".

— A kto?

— Mój tatuś.

— Twój tatuś? Dlaczego?

— Sam to wczoraj powiedział. Przyszedł wieczorem do domu i od razu do mamusi: „dałem tym ciemniakom taką „odprawę", że mnie długo popamiętają".

Innym znowu razem nauczyciel, upojony pięknem swego przedmiotu, krasomówczo kreśli dzieje pewnego poety:

— Otóż poeta ten już od młodości wspinał się po szczeblach kariery literackiej.

Przeglądając potem zeszyty uczniów nauczyciel czyta wypracowanie o omawianym pisarzu:

„Poeta ten — pisze uczeń — w młodości często łaził po drabinie, bo innego sportu jeszcze nie było. Rząd samochodów wcale o sport nie dbał, a hula hoopu nie miał kto wymyśleć."

A więc humor z życia szkoły — to jakby humor mimowolny, bo rodzący się bez świadomego dążenia do obudzania czyjejś wesołości. Więcej nawet: powstaje jako uboczny produkt poczynań realizowanych bardzo serio. Wyjątek stanowią tu jedynie celowo urządzane przez uczniów tzw. sztubackie kawały. W pozostałych wypadkach humor szkolny tworzy najczęściej samo życie. I może na tym polega jego największy urok. Wystarczy tylko dobrze patrzeć i uważnie, lecz z pogodną duszą słuchać. A jak młodość zawsze świeża i ustawicznie nowa, tak anegdoty jej towarzyczące nigdy się nie banalizują i nie powszednieją.

Ważne też jest i to, że w żartach o szkole i młodzieży nie ma sarkazmu ani słów potępienia. Na błędy tych, którzy dopiero się uczą, patrzymy wyrozumiale, z pełną pobłażliwością, życzliwie. Wszak pamiętamy słowa Kochanowskiego:

„By rozum był przy młodości —
Nigdy takiej obfitości?"

Czasem zresztą humor szkolny nie ogranicza się tylko do spraw młodzieży, ma zasięg znacznie szerszy, obejmuje także żywot nauczycielski. A oto kilka autentycznych wycinków z życia różnych szkół i nauczycieli:

LEKCJA GRAMATYKI

Nauczyciel: — Jaki rodzaj posiada rzeczownik „suknia"?
Uczeń — syn krawca: — Damski.

TRZY FAZY POZYTYWIZMU

Przy powtórce literatury drugiej połowy XIX wieku polonista pyta:
— Drewnowski, powiedz, na jakie to trzy fazy dzielimy pozytywizm?
— Na pierwszą, drugą i trzecią — pada odpowiedź.

GOGOL I DE GAULLE

— Co możesz powiedzieć o Gogolu — pyta nauczyciel.
— Gogol — to prezydent Francji — odpowiada uczeń.

NA EGZAMINIE WSTĘPNYM DO GIMNAZJUM

Polonista: — Czytałeś „Pana Tadeusza"?
Uczeń: — Czytałem.
Polonista. — No to powiedz mi, kim była Telimena?
Uczeń: — Telimena była matką Zosi.

SUBTELNA POMYŁKA

— Jak nazywamy człowieka średniowiecza, który poprzez umartwienie ciała dążył do doskonałości duchowej? — pyta polonista.

Uczeń nie wie, więc nadsłuchuje wyczekująco. Wreszcie kolega szeptem podpowiada mu: „asceta".
Uczeń nie dosłyszawszy dobrze podpowiedzi, z uczuciem ulgi woła:
— Atleta!

ZNAJOMOŚĆ „ILIADY" HOMERA

Nauczyciel:
— O czym jest mowa w „Iliadzie"?
— W Iliadzie" pokazane są walki między Achilesem a Homerem — brzmi odnowiedź ucznia.

O MIESZKU I

Na lekcji historii w szkole podstawowej nauczycielka stawia uczniowi pytanie:
— Czego dokonał Mieszko I?
Uczeń: — Mieszko I ożenił się z Dąbrówka.
Nauczycielka: — A przedtem jeszcze?
— Przedtem długo do niej chodził — bez cienia wątpliwości odpowiada uczeń.

ROZMOWA O OGNISKACH ZNP

Ojciec-nauczyciel — do synka: — Nie baw się ogniem, bo się sparzysz.
Synek: — Mnie to zabraniasz bawić się ogniem, a sam — jak słyszałem — chodzisz do jakiegoś ogniska.
Ojciec: — A bo widzisz w tym ognisku, do którego ja chodzę, palą się tylko zimne ognie.

W BIBLIOTECE

Do pewnej biblioteki przychodzi nauczyciel i zwraca się z prośbą do wypożyczającego książki:
— Proszę o „Dydaktykę" Okonia.
Bibliotekarz znika za rozległymi szafami i nie wraca stamtąd bardzo długo. Wreszcie przychodzi z powrotem, ale bez książki.
— Niestety — z przykrością komunikuje — o koniach nie mamy nic.

O NIEKTÓRYCH „OKOLICZNOŚCIOWYCH" GAZETKACH ŚCIENNYCH

Gdy rok cały wisi na ścianie,
Jaka czej rocznice.
Nęka mnie pytanie.

CZESŁAW MOSKAL
Toruń

Przed sezonem wczasów i turystyki

W DNIU 9.III.br. odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP narada przedstawicieli zarządów okręgów, na której omawiano zamierzenia Związku na odcinku organizacji wypoczynku dla członków ZNP oraz rozwój ruchu turystyczno-krajoznawczego i sportowego wśród nauczycieli.

W naradzie po raz pierwszy wzięli udział przewodniczący powołanych do życia przy zarządach okręgów ZNP komisji wczasów, turystyki i sportu. Podstawą do dyskusji było sprawozdanie Wydziału Wczasów i Turystyki z działalności za rok 1958 oraz plan pracy na rok bieżący. Pozytywne wyniki na odcinku tej ważnej dziedziny działalności Związku i wnikliwe, wszechstronne wnioski z dotychczasowej pracy pozwalają na nakreślenie w bieżącym roku ambitnych planów uwzględniających utrzymanie i rozszerzenie dobrych doświadczeń oraz wprowadzenie nowych form wypoczynku dla nauczycieli.

Projektuje się zorganizowanie następujących form wczasów:

1. **Wczasy wypoczynkowo-lecznicze** 21-dniowe, zostaną zorganizowane podobnie jak w latach ubiegłych: **w Krynicy, Szczawnicy, Szczawnie Zdroju, Cieplicach, Busku, Ciechocinku, Inowrocławiu, Iwoniczu, Nałęczowie i Polanicy.** Z tej formy wczasów skorzysta ponad 700 osób.

2. **Wczasy wypoczynkowe 14-dniowe** — najpopularniejsza forma wypoczynku — prowadzone będą w **Zakopanem, Krynicy, Szklarskiej Porębie, Orłowie, Sopocie, Oliwie, Jastrzębiej Górze i Kołobrzegu.** Obejmą one około 6 000 osób.

3. **Wczasy rodzinne** — będą zorganizowane w **Krynicy Morskiej, Dziwnowie i Zakopanem.** Skorzysta z nich około 500 rodzin nauczycielskich, w tym około 1000 osób dorosłych i 900 dzieci. Przy ośrodkach wczasów rodzinnych czynne będą przedszkola.

4. **Wczasy miejskie** — przeznaczone głównie dla nauczycieli pracujących w środowiskach wiejskich — zorganizowane będą w **Warszawie** i w **Krakowie.** Obliczone są na około 800 osób.

5. **Wczasy sportowe** — kajakowo-żeglarskie w **Augustowie, Giżycku i Rożnowie,** motorowe — w **Mielnie Koszalińskim,** myśliwskie — **w Giżycku.** Łącznie akcja wczasów sportowych obejmie około 1000 osób.

Niezależnie od wymienionych form wczasów organizowanych centralnie zabezpieczono pewną ilość skierowań na akcję wczasów organizowanych przez zarządy okręgów i oddziałów powiatowych Związku.

W zakresie organizacji świątecznego wypoczynku przewiduje się uruchomienie ośrodków wczasów niedzielnych w **Pomiechówku** dla nauczycieli Warszawy i **w Spale** dla nauczycieli Łodzi. O ile możliwości finansowe pozwolą, zorganizowane zostaną takie ośrodki również dla nauczycieli Katowic, Krakowa i Poznania.

Do szerokich planów okręgowych komisji wczasów turystyki i sportu w zakresie krajoznawstwa i turystyki, Zarząd Główny ZNP dołącza organizację wczasów wędrownych na szlakach **Krynica—Zakopane,** na dwóch szlakach tatrzańskich oraz na pięknym szlaku **Orlich Gniazd** prowadzącym przez Jurę Krakowsko-Częstochowską.

Niezależnie od tego PTTK w ścisłej współpracy z Zarządem Głównym ZNP zorganizuje specjalnie dla grup nauczycielskich wędrówki kajakowe po jeziorach mazurskich, piesze — przez najpiękniejsze rejony kraju oraz obozy szkoleniowe w zakresie sportów wodnych.

Organizację krótkotrwałych wycieczek oraz różnorodnych zajęć sportowych dla nauczycieli przejmują w swoich środowiskach ogniska kultury fizycznej ZNP. Planuje się zorganizowanie w bieżącym roku 50 nowych ognisk tak, że łączna ich liczba wyniesie około 150.

Wspomnieć również należy o zamiarze zorganizowania przez Wydział Wczasów i Turystyki szachowych mistrzostw Związku na wszystkich szczeblach. Rozgrywki zaczną się jesienią.

Poważnego wysiłku będzie wymagało wykonanie planu w zakresie turystyki zagranicznej. Przewiduje on kilkakrotny — w porównaniu z rokiem ubiegłym — wzrost liczby członków Związku, którzy wyjadą za granicę, głównie do krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego.

W toku rzeczowej i wnikliwej dyskusji uczestnicy narady wysunęli szereg postulatów zmierzających do sprawniejszego przeprowadzenia trudnej akcji wczasów i rozwoju ruchu turystyczno-krajoznawczego i sportowego w naszym Związku.

Najważniejszymi z nich, to:

— konieczność szerszej inicjatywy w tym zakresie terenowych ogniw ZNP i udzielania tym ogniwom pomocy organizacyjnej i finansowej. Dotyczy to przede wszystkim nowopowstałych przy zarządach okręgów komisji Wczasów Sportu i Turystyki;
— zwrócenie szczególnej uwagi na właściwe kwalifikowanie osób korzystających z różnych form wczasów;
— ściślejsza współpraca z CRZZ, Komitetem dla Spraw Turystyki, Polskim Towarzystwem Krzewienia Kultury Fizycznej i innymi organizacjami i instytucjami mającymi wpływ na rozwój akcji wczasowej, turystyczno-krajoznawczej i sportowej;
— zainteresowanie Ministerstwa Oświaty i Ministerstwa Szkół Wyższych — jako pracodawców — zagadnieniami dotyczącymi wypoczynku oraz ruchu turystyczno-sportowego dla nauczycieli i pracowników nauki.

JÓZEF TOPISZ
Wydział Wczasów i Turystyki
ZG ZNP

Rozstrzygnięcie „Noworocznego Konkursu-Plebiscytu"

W noworocznym numerze naszego pisma reprodukowaliśmy 11 satyr rysunkowych poświęconych sprawom szkoły i nauczyciela, publikowanych w innych czasopismach w roku 1958. Pytanie konkursu brzmiało: „Które spośród zamieszczonych satyr o szkole i nauczycielu uważam za najlepsze i zasługujące na nagrodę I, II, III".

Na konkurs wpłynęło 1636 odpowiedzi.

Obliczając ilość głosów oddanych na daną satyrę, postępowaliśmy w ten sposób: Satyra zgłoszona przez uczestnika konkursu w kuponie plebiscytowym do I nagrody otrzymywała 3 punkty, do II nagrody — 2 punkty, do III nagrody — 1 punkt. W ten sposób można było ustalić, która satyra cieszyła się największym uznaniem uczestników:

A oto liczbowe wyniki plebiscytu:

Numer satyry	Liczba głosów na daną satyrę z wnioskiem, by otrzymywała nagrodę			Liczba uzyskanych punktów
	I	II	III	
1	382	193	138	1670
2	108	266	49	905
3	69	69	64	409
4	349	328	156	1859
5	282	345	200	1736
6	100	201	170	872
7	44	62	64	320
8	133	184	246	1013
9	29	58	74	277
10	30	106	127	429
11	45	40	111	326

A więc I miejsce uzyskała **satyra nr 4**, II miejsce **satyra nr 5**, III miejsce **satyra nr 1.**

Poniżej reprodukujemy jeszcze raz zwycięskie satyry.

Autorami satyr reprodukowanych przez nas w numerze noworocznym są następujący satyrycy:

Satyra nr 1 — Zbigniew Kiulin — „Szpilki" nr 21
Satyra nr 2 — Mirosław Pokora, „Szpilki" nr 10,
Satyra nr 3 — Mirosław Pokora, „Szpilki" nr 22,
Satyra nr 4 — Władysław Daszewski, „Szpilki" nr 36,
Satyra nr 5 — Janusz Stanny, „Szpilki" nr 22
Satyra nr 6 — Zbigniew Kiulin, „Szpilki" nr 29
Satyra nr 7 — Gwidon Miklaszewski, „Ekspress Wieczorny",
Satyra nr 8 — Zbigniew Lengren, „Szpilki" nr 38
Satyra nr 9 — Zbigniew Lengren, „Szpilki" nr 38
Satyra nr 10 — Zbigniew Ziomecki, „Szpilki" nr 48
Satyra nr 11 — Juliusz Puchalski, „Szpilki" nr 35

Nagrodę Satyryczną „Głosu Nauczycielskiego" za najlepszą satyrę o szkole i nauczycielu za rok 1958 otrzymuje:

WŁADYSŁAW DASZEWSKI

nagrodę II otrzymuje

JANUSZ STANNY,

nagrodę III

ZBIGNIEW KIULIN.

Pomiędzy uczestników konkursu-plebiscytu rozlosowane zostaną — zgodnie z zapowiedzią — następujące nagrody-upominki:

aparat radiowy — Alojzy Henkel, Kotulin, pow. Gliwice,
zegarek „Pobieda" — Józefa Natkaniec, Klimontów, pow. Proszowice,
zegarek „Pobieda" — Zofia Krzeczewska, Nawojowa, pow. Nowy Sącz,
budzik — Józef Cachel, Różan n/Narwią, pow. Maków Mazowiecki
budzik — Urszula Grzempka, Toruń,
wieczne pióro — Jadwiga Tabaka, Kłoniczki, pow. Wieluń,
torebka damska — Alina Gołębiowska, Brzeźnica Bychawska,
portfel — Danuta Balicka, Kwidzyń

Nagrody książkowe wylosowali następujący koledzy: **Kazimierz Piaszczyński, Szczepan Józefowski, Maria Kowalik, Olga Wołoszyk, Eugeniusz Świtalski, Elżbieta Gnatiuk, Stanisław Kosiorek, Jan Sumiński, Józef Zawada, Władysława Gańko, Zdzisław Smolnicki, Wiktor Janicki, Halina Zagórska, Renata Ładzewska, Romuald Kempf, Regina Wróbel, Władysław Biermański, Wiktor Modrzejewski, Genowefa Ptaszek, Edward Wołosz, Zofia Paluchowska, Zofia Organa, Marian Kwarciński, Wanda Łomottowa, Józef Czernek, Genowefa Kugler, Władysława Trojak, Stefan Wiśniewski, Janina Majkowska.**

Ministerstwo Oświaty ogłasza III Konkurs Fotograficzny

o tematyce

krajoznawczo-turystycznej dla młodzieży szkolnej

Warunki konkursu:

1. W konkursie może brać udział wyłącznie młodzież uczęszczająca do szkół ogólnokształcących i zawodowych (bez szkół dla dorosłych).

2. Tematyka konkursu obejmuje młodzieżową turystykę pieszą, kolarską, kajakową i narciarską, piękno krajobrazu, stroje i obrzędy regionalne, sztukę ludową, zabytki architektoniczne, okazy przyrody, archeologię oraz działalność szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych. Specjalnie pożądane są zdjęcia o tematyce turystyki młodzieżowej z własnego środowiska i pracy SKKT.

3. Uczestnik konkursu może nadesłać do 10 zdjęć fotograficznych formatu 13 cm × 18 cm (pożądane większe).

4. Każde zdjęcie należy na odwrocie podpisać godłem (znak, pseudonim, hasło), podać na nim tytuł zdjęcia i bliższe określenie miejsca, w którym zdjęcie było wykonane oraz datę wykonania. Ponadto w osobnej, zamkniętej kopercie, opatrzonej w to samo godło, co na zdjęciach, należy podać: a) imię i nazwisko autora, b) adres, c) wykaz zdjęć oraz dołączyć zaświadczenie o uczęszczaniu do szkoły (z podaniem klasy).

5. Zdjęcia należy nadesłać w terminie do dnia 30 listopada 1959 r. pod adresem: Warszawa 10, Al. I Armii Wojska Polskiego 25, Ministerstwo Oświaty, Wydział Krajoznawstwa i Turystyki (z dopiskiem na kopercie: „Krajoznawczy Konkurs Fotograficzny).

6. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 15 stycznia 1960 r., a ogłoszenie wyników w miesiącu lutym 1960 r.

7. Z części nadesłanych na konkurs prac urządzona zostanie wystawa.

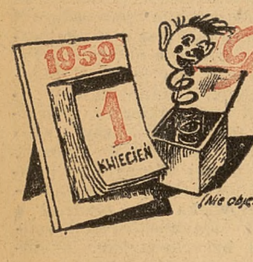
8. Nadesłane zdjęcia zostaną autorom zwrócone, ewentualnie zakupione wg obowiązujących stawek. Zdjęcia reprodukowane będą płatne.

Nagrody:

I nagroda — aparat fotograficzny (małoobrazkowy) „Wera",
II nagroda — 2-osobowy namiot turystyczny,
III nagroda — aparat radiowy „Szarotka",
IV nagroda — aparat fotograficzny „Start",
V nagroda — zegarek oraz 15 wyróżnień z nagrodami w postaci sprzętu turystycznego.

Ponadto przewiduje się pamiątkowe dyplomy za najlepsze prace:

a) indywidualne: dla najmłodszych uczestników konkursu, b) zespołowe: dla zakładów szkolnych i wychowawczych oraz szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych i innych organizacji młodzieżowych, z których przynajmniej kilku reprezentantów wzięło udział w konkursie.



Prima aprilisowe prezenty nauczycielom

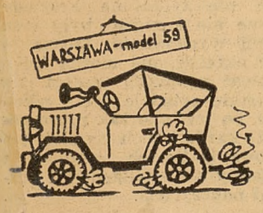
(Nie objęte zakazem przyjmowania • Dz. Urz. 15/57, poz. 192, 64)



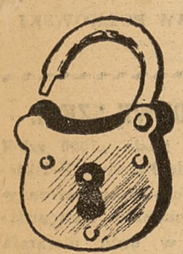
nauczycielom studiującym



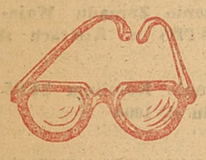
wizytatorom i inspektorom (używać podczas wizytacji)



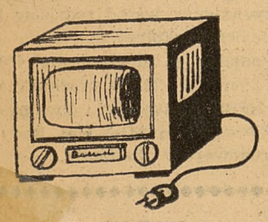
w miejsce przestarzałego środka lokomocji znanego pod nazwą „per pedes"



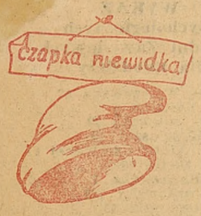
do zamknięcia buzi szkalującym dobre imię nauczyciela



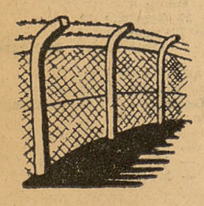
do widzenia własnych wyników pracy we właściwy sposób



do utrzymania bliskiej łączności z władzami związkowymi

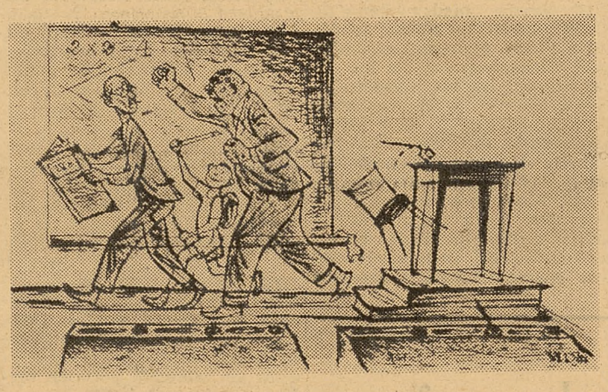


by zniknąć wówczas, gdy trzeba odpowiadać za czyjeś błędy



do odgrodzenia umysłu od myśli ideowo obcych

W szkołach na prowincji zdarzają się wypadki terroryzowania nauczycieli przez rodziców



— Jestem już całkowicie przekonany, że pański syn jest bardzo zdolny.



— Przyniosłam wam dzisiaj pomoc naukową do lekcji o rozmnażaniu.

Jak wykazała ankieta — większość nauczycieli wiejskich nie ma zegarków.



— Wskazówki już mamy. Brak tylko zegarków.

● Słowo się rzekło... ● Czego chcemy, a czego nie chcemy? ● Trzeba się uczyć ● Jesteśmy za postępem ● Religia — sprawa drażliwa, ale trzeba o niej mówić ●

Samokształcenie – tak czy nie?

Mikołaj Kozakiewicz

BYŁO to w styczniu. Zjawił się wówczas u mnie kol. Stanisław Ładacki, prezes Oddziału Powiatowego ZNP w Kutnie, i poprosił o przybycie z referatem na konferencję rejonową kutnowskiego ogniska. Odmówiłem, tłumacząc się nadmierną ilością różnych prac. Z nauczycielami Kutna sprawa jest jednak niełatwa. Kol. Ładacki powołał się na artykuł „Temat niepopularny", w którym sam nawoływałem do rozbudzenia ruchu umysłowego wśród nauczycieli, do rozwinięcia szerokiej akcji samokształceniowej.

— Więc jak, kolego, wy piszecie tylko, żeby pisać, czy też chcecie naprawdę, żeby taki ruch powstał wśród nauczycieli? — zdawały się mówić patrzące na mnie z wyrzutem oczy prezesa oddziału. Ha, cóż — pobił mnie własną bronią!

— Słowo się rzekło — pomyślałem i uzgodniliśmy termin na drugą połowę marca. I oto właśnie wczoraj wróciłem z Kutna. A com tam widział — opowiem.

☆

NIE będę streszczał obszernie swego referatu. Nie powiedziałem niczego nowego, poza tym, co już pisałem w „Głosie Nauczycielskim", „Argumentach" i „Życiu Warszawy" na temat świeckości szkoły, laicyzacji naszego życia społecznego i kształtowania naukowego światopoglądu. Pragnę za to szerzej omówić dyskusję i ogólny klimat, w jakim toczyła się ta narada poświęcona tematowi tak drażliwemu, trudnemu i, co tu ukrywać, niezbyt popularnemu.

Sala była nabita. Kol. Ładacki obliczał frekwencję na 215 osób. Mimo że nie było urządzeń mikrofonowych, mogłem mówić zupełnie nie wysilając gardła, taka uwaga i absolutna cisza panowała na sali. A mówiłem z krótką przerwą dwie godziny. Po trzech minutach nie miałem już wątpliwości, że kontakt z salą został nawiązany i że słuchacze z uwagą, ba, z chciwością słuchają referatu. Mówiłem o areligijności naszej szkoły świeckiej, o tendencji marksistowskiej, którą są przepojone nasze programy, o religii, której usunięcie ma nie być celem naszych poczynań, ale skutkiem dobrej pracy wychowawczej, skutkiem powstania naukowego światopoglądu, o tym że kształtowanie światopoglądu wyklucza jego **narzucanie**, o reakcyjnej, antysocjalistycznej doktrynie społecznej i polityce Kościoła, która zaognia problem religijny w naszym kraju.

Mówiłem o wielu podobnych sprawach, trudnych, bolesnych, wokół których powstało wiele kompleksów, zadrażnień i urojeń. Sala słuchała uważnie, w skupieniu. Wreszcie sformułowałem pogląd, że jedynie słusznym rozwiązaniem byłoby przeniesienie dobrowolnych lekcji religii z budynków szkolnych do wyodrębnionych punktów katechetycznych poza szkołą i wydanie ustawy o świeckości szkoły, która by wyraźnie określiła, co wolno, a czego nie wolno w szkole robić ze względu na jej konsekwentnie świecki, areligijny charakter. Słowem — mówiłem to wszystko, co w moim głębokim przekonaniu jest słusznym podejściem do spraw wiary i Kościoła w takim kraju jak nasz.

W czasie krótkiej przerwy, — dzielącej referat — słuchacze rozkupili **230 egzemplarzy tomików „Biblioteki Postępowego Wychowania"**, które przywiozłem ze sobą, tak że zabrakło jeszcze dla wielu osób i Bertranda Russella „Wychowanie a religia", i Łukasza Kurdybachy „Dzieje oświaty kościelnej w Polsce", i Jerzego Broszkiewicza „Pożegnanie z katechizmem", i Władysława Spasowskiego „Dziecko a społeczeństwo", i Wiktora Chrupka „O reformę wychowania moralnego w naszej szkole". Wymieniam tytuły tych książek specjalnie, żeby pokazać jak książki o problematyce chętnie nazywanej „niepopularną" wśród nauczycieli rozeszły się w ciągu kwadransa w wysokości 230 egzemplarzy. A przecież to było przed pierwszym i przed świętami, kiedy nauczyciele nie mają zbyt wiele pieniędzy!

Kiedy zadałem na zakończenie pytanie: **„Powiedzcie szczerze, czy chcielibyście takich zajęć samokształceniowych? Czy to prawda, że nauczyciele nie chcą słuchać żadnych odczytów i żadnych referatów? Czy odczuwacie potrzebę żywych, nieskrępowanych zajęć samokształceniowych na tematy filozoficzne, polityczne, pedagogiczne, naukowe lub techniczne?"** — las rąk i gromkie oklaski przesądziły ten zorganizowany ad hoc plebiscyt na korzyść samokształcenia, dokształcania się i poszerzania swoich zawodowych i ogólnych horyzontów.

W dyskusji pięknie sformułowała swą myśl kol. **Ligocka,** rzucając snop światła na prawdziwy stosunek nauczycieli do samokształcenia: „Żeby kogoś uczyć, trzeba samemu dobrze znać to, czego się uczy. Żeby kogoś wychowywać, trzeba dobrze wiedzieć, jakiego człowieka chce się wychować i w jaki sposób. My nie chcemy samokształcenia, na którym będzie się przegrywało w kółko stare, znane, oklepane płyty, chcemy jednak samokształcenia, które będzie poszerzało nasze myślenie, po wyjściu z którego zostaje wiele spraw do własnego przemyślenia i przedyskutowania". Poszerzyła jej wywody kol. **Więckowa** (przepraszam za ewentualne przekręcenie nazwiska), która powiedziała: „Stawiamy opór wobec takich referatów i odczytów, w których referent smaga nas jak biczem, zmusza siłą do czegoś, o słuszności czego nie umie nas przekonać, kiedy nie liczy się w swych wywodach z tym, do kogo mówi i z kim wypada realizować to, o czym mówi. Potrzebujemy i przyjmiemy takie zajęcia samokształceniowe, które omawiają spokojnie i trzeźwo ważne problemy, będą nas zachęcać do pracy, będą skłaniać do dalszego badania problemów życiowych, z jakimi się spotykamy w naszej pracy dydaktycznej i wychowawczej".

Dojrzały i interesujący był głos kol. **Lipińskiego**, który domagał się, aby zajęcia samokształceniowe były prowadzone przez ludzi posiadających jakieś własne przekonania i przemyślenia, a nie przez „ramowych prelegentów". Taki „ramowy prelegent" umie tylko nakazywać i straszyć, gdy napotka w dyskusji sąd przeciwny. Jesteśmy za socjalizmem — powiedział kol. Lipiński — chcemy go współbudować, ale sądzimy, że budowę socjalizmu trzeba rozpocząć od siebie. Musimy głęboko i wszechstronnie zgłębić tę ideę, która jest największą ideą współczesności, jak niegdyś taką ideą było chrześcijaństwo. Ciekawe były jego rozważania na temat odczuwania przez ludzi „znikomości istnienia indywidualnego", które nieraz skłania, szczególnie starszych, do pielęgnowania swoistych koncepcji i koncesji religijnych. Ale — twierdził dyskutant — poczucie „znikomości istnienia indywidualnego" nie oznacza „znikomości idei", której się przez całe życie służy i służyło. Bowiem to pierwsze indywidualne przekonanie wyrasta z subiektywnego poczucia człowieka rosnącej w miarę wieku słabości, to drugie zaś wyrasta ze znajomości obiektywnej prawdy naukowej i wiedzy o świecie. Mamy budować socjalizm i chcemy go budować, ale nie może przekonać do socjalizmu innych ktoś, kto sam do głębi nie rozumie socjalizmu. Musimy się więc uczyć prawdy o świecie, prawdy o socjalizmie.

PRZYTOCZYŁEM te wypowiedzi, aby pokazać zasługujący na szacunek ich poziom i szczerość. I choć nie brak było sformułowań w dyskusji, z którymi osobiście bym się nie zgodził, to jednak nie było tam sądów zasługujących na lekceważenie. Wydaje się, że celem takiego pojedynczego zajęcia samokształceniowego nie ma być jednorazowe przekonanie wszystkich zebranych do wszystkich tez referenta, uzgodnienie poglądów według obowiązującej linii (to utopia!), ile dostarczenie materiału do myślenia, poruszenie umysłów i zaszczepienie pewnych postaw i wątpliwości, pewnych elementów nowego spojrzenia na rzeczy, które dopiero dalsza praca, dalsze życie i dalsze samokształcenie będą kształtować, pogłębiać, korygować i utrwalać.

Dużą uwagę w dyskusji zwróciły na siebie problemy religii. Mówili o niej zarówno nauczyciele wierzący, jak i niewierzący. Opinia wszystkich mówców była jedna: religia jest sprawą ściśle prywatną człowieka. Nauczyciel, jeśli nawet wierzy, to czyni to na własny użytek, właśnie w poczuciu tej znikomości istnienia, w poczuciu braku głębszego „sensu istnienia". To nie przeszkadza mu być konsekwentnym materialistą w nauczaniu przemiotów naukowych. Nie ma już nauczycieli, którzy chcieliby zjawiska społeczne i przyrodnicze tłumaczyć przy pomocy pisma św. lub ingerencją sił nadprzyrodzonych. „Każdy z nas — mówił kol. **Poterała** — ma różne pierwiastki w swej duszy. W każdym z nas tkwi krytycyzm pod adresem prawd tradycyjnych, każdy przeżywa różne wątpliwości i kryzysy. Jest zjawiskiem naturalnym, że usiłujemy stopniowo godzić tradycyjne wychowanie, w którym nas wychowano, z pierwiastkami nowego, które do nas przychodzi. Nasze poglądy podlegają stopniowej ewolucji. Dobre samokształcenie przyśpiesza tę ewolucję, złe — hamuje. Każdy nietakt, wszelkie wchodzenie „z kaloszami do duszy" nauczyciela, wywołują jedynie opór i sprzeciw. O religii trzeba mówić, trzeba rozpatrywać zjawiska religii jako fakty społeczne i fakty psychologiczne, ale bez obrażania ludzi, bez oskarżania w czambuł wszystkich wierzących o zabobony, ciemnogrodztwo i średniowieczne zacofanie. Należy w taki sposób omawiać trudne problemy religijne, ich stosunek do prawdy naukowej, na który zgodzą się wszyscy nauczyciele, bo te tematy ich żywo obchodzą. Byle tylko nie domagano się od nich natychmiastowej odpowiedzi, natychmiastowej deklaracji ateistycznej, byleby czuli, że szanuje się prawo każdego człowieka do samodzielnego docierania do prawdy".

Chcę przy tym podkreślić fakt, iż mimo różnego stosunku do religii, tak w dyskusji jak i po zebraniu w prywatnych rozmowach, nauczyciele kutnowscy jednomyślnie popierali zarówno myśl o przeniesieniu lekcji religii z budynku szkolnego do tworzonych poza szkołą punktów katechetycznych, jak i wydanie ustawy o świeckości szkoły, która by chroniła szkołę przed wstrząsami, jakim podlegają stosunki między Państwem i Kościołem. Oczywiście warunkiem, jaki stawiali, było aby zarówno punkty katechetyczne jak i ustawa o świeckości nie były podstępem dla administracyjnego usunięcia religii ze szkoły, tylko aby były to zabiegi mające umocnić areligijność szkoły, jej konsekwentnie racjonalistyczną atmosferę jednak bez ograniczenia konstytucyjnych praw obywatela do swobody wyznania i swobody sumienia.

Słuchacze moi nie poskąpili mi w dyskusji miłych słów, których ze zrozumiałych względów tutaj nie przytaczam. Chciałbym z kolei tą drogą im podziękować za cenną naukę, jaką wyniosłem z tego spotkania, za optymizm, jakim mnie natchnęli. Przekonałem się bowiem, że nauczyciele nasi są ludźmi myślącymi i czującymi. Jeśli milkną, to tylko w geście samoobronnym przed natrętną, brutalną ingerencją w ich życie osobiste, w najprywatniejsze poglądy i przekonania. **Są to ludzie pragnący szukać odpowiedzi na trapiące ich wątpliwości, pod warunkiem, że twórczej, swobodnej dyskusji nie zamienia się na dyktat i ideologiczne komenderowanie. Są to ludzie szczerze i otwarcie stojący na stanowisku postępowym, pragnący budować Polskę socjalistyczną, choć świadomi są tego, że i w nich samych stare, tradycyjne nawyki myślenia bronią się przed naporem nowego.**

Sądzę, że uświadomienie tych prawd, nie tylko przeze mnie, lecz przez wszystkich, którzy są odpowiedzialni za poziom umysłowy, kulturalny i za ideowość naszych nauczycieli — to pożyteczna lekcja, której udzieliła kutnowska konferencja rejonowa. I trzeba za nią naszym kolegom z Kutna serdecznie podziękować.

Na szerokim świecie

Barometr polityczny zapowiada przejaśnienia

POZOSTAŁY więc jeszcze tylko dwa miesiące z półrocznego terminu, określonego w nocie radzieckiej z 27 listopada ub. r. w sprawie przekształcenia Berlina zachodniego w wolne zdemilitaryzowane miasto z własnym rządem. Tylko dwa miesiące! To naprawdę bardzo mało, zwłaszcza że sprawa Berlina, tak nierozerwalnie związana ze skomplikowanym zagadnieniem niemieckim — jest problemem trudnym, a ze względu na prestiżowe zaangażowanie się mocarstw zachodnich — także i bardzo niebezpiecznym.

Mimo to jednak wydaje się niemal pewne, że w ciągu tych dwóch miesięcy dojdzie do spotkania między rządem radzieckim a rządami mocarstw zachodnich.

Rząd radziecki określił swoje stanowisko w kwestii Berlina w sposób jasny i prosty: „*Jedynym celem propozycji rządu radzieckiego* — oświadczył premier Chruszczow podczas konferencji prasowej na Kremlu — *jest położenie kresu pozostałościom drugiej wojny światowej, normalizacja sytuacji w Berlinie i w całych Niemczech, a tym samym zapoczątkowanie procesu likwidacji »zimnej wojny«*". Propozycje radzieckie zmierzają do wygaszenia jednego z zapalnych punktów w Europie i utorowania drogi do ogólnego porozumienia między Wschodem i Zachodem. Są to propozycje pokojowe, nacechowane dobrą wolą i szczerą chęcią unormowania stosunków międzynarodowych.

Na Zachodzie, niestety, przyjęto propozycje radzieckie jako żądania ultimatywne, jako próbę narzucenia siłą pewnych rozwiązań. Rząd radziecki stanowczo odparł te zarzuty i przy każdej okazji manifestował swoją dobrą wolę. Premier Chruszczow kilkakrotnie wyjaśniał, że określony w nocie radzieckiej termin 6-miesięczny traktować należy jako przybliżony. Może on ulec przesunięciu, jeśli tylko mocarstwa zachodnie zdecydują się podjąć rozmowy. Zresztą rząd radziecki bynajmniej nie obstaje przy tym, by podstawą do rokowań były tylko jego własne projekty. „*Jeśli rządy zachodnie* — powiedział premier Chruszczow — *mają rozsądne propozycje, gotowi jesteśmy przedyskutować je na równi z naszymi propozycjami*".

Rząd radziecki złagodził swoje stanowisko nawet w tak zasadniczej sprawie, jak demilitaryzacja Berlina zachodniego. W czasie swojej wizyty w NRD premier Chruszczow oświadczył, że rząd radziecki zgodziłby się na warunkowe utrzymanie niewielkich jednostek wojskowych USA, W. Brytanii i Francji w Berlinie zachodnim z tym, że mocarstwa zachodnie musiałyby się oczywiście wyrzec jakiejkolwiek ingerencji w wewnętrzne sprawy wolnego Berlina zachodniego.

Wobec tych wszystkich ustępstw zarzut ultimatywności stał się zupełnie bezpodstawny. Tylko w tym przypadku, gdyby mocarstwa zachodnie odmówiły w ogóle zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i prowadzenia rokowań — Związek Radziecki zdecydowałby się na jednostronną akcję, a mianowicie — na zawarcie traktatu pokojowego z NRD. Wtedy jednak mocarstwa zachodnie znalazłyby się w sytuacji, w której albo musiałyby uznać państwo wschodnioniemieckie, albo użyć siły w obronie swoich dotychczasowych pozycji.

Perspektywy konfliktu zbrojnego w Niemczech są mało pociągające, toteż po długim odwlekaniu decyzji mocarstwa zachodnie zdecydowały się wreszcie przystąpić do rokowań.

Otóż w przemówieniu do narodu amerykańskiego prezydent Eisenhower oświadczył, że z trzech „podstawowych możliwości" w sprawie Berlina USA zdecydowanie odrzucają zarówno przyjęcie radzieckich propozycji, jak i wojnę, zgadzają się natomiast na nawiązanie rozmów. W związku z tym prezydent Stanów Zjednoczonych wyraził zgodę na konferencję na najwyższym szczeblu w sprawie Berlina i Niemiec, jeśli „*rozwój wydarzeń usprawiedliwi spotkanie na szczycie w ciągu lata*". Jednocześnie Eisenhower wyraził nadzieję, że można będzie „*osiągnąć porozumienie z ZSRR w sprawie wcześniejszego zwołania konferencji na szczeblu ministrów spraw zagranicznych*".

Na to porozumienie nie trzeba było długo czekać. Rząd radziecki niemal natychmiast wyraził zgodę na propozycję Eisenhowera w sprawie konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw. Zbierze się ona — jak powszechnie mówi się w kołach politycznych — prawdopodobnie w dniu 11 maja.

Można więc powiedzieć, że długotrwały spór o Berlin i Niemcy wchodzi w nowe stadium — w fazę rokowań. Jest to zwycięstwo politycznej linii rządu radzieckiego, który konsekwentnie głosi zasadę, że wszystkie konflikty międzynarodowe należy rozwiązywać na drodze rokowań.

Oczywiście, rozmowy między Związkiem Radzieckim i mocarstwami zachodnimi będą z pewnością długie i trudne. Eisenhower z góry odrzucił możliwość przyjęcia radzieckich propozycji w sprawie Berlina, a różne jego aluzje, jak i oświadczenie szefa sztabu amerykańskiej armii lądowej — gen. Taylora, złożone przed podkomisją Senatu USA do spraw gotowości militarnej — wyraźnie dały do zrozumienia, że amerykańskie siły zbrojne w Europie w każdej chwili mogą przystąpić do działań na wypadek zaostrzenia się sytuacji politycznej w Berlinie.

Tę samą wymowę ma ogłoszona w Waszyngtonie wiadomość, że na początku kwietnia zostanie przerzucona do Niemiec zachodnich druga amerykańska jednostka wojskowa uzbrojona w rakiety z głowicami nuklearnymi. Są to wszystko demonstracje obliczone na wzmocnienie pozycji amerykańskich w obliczu rozgrywki o Berlin. Ufajmy, że są to tylko demonstracje i że nie storpedują one rokowań.

Do pewnego w tym względzie optymizmu skłania nas wielki sukces, jaki idea rokowań odniosła w innym zapalnym punkcie Europy — na Cyprze. Na mocy porozumienia, zawartego pod patronatem rządu brytyjskiego między rządami Grecji i Turcji — powstało niezależne państwo cypryjskie. Niezależność ta jest co prawda dosyć wątpliwego rodzaju, niemniej ugoda grecko-turecka kładzie kres długoletnim walkom na Cyprze, zapewnia ludności wyspy pokój wewnętrzny, nie wyklucza zaś w przyszłości innego rozwiązania tego problemu.

Patrioci cypryjscy określili porozumienie to jako kapitulację rządu greckiego. W pewnym sensie określenie to jest niewątpliwie słuszne, porozumienie bowiem nie uwzględniło zasadniczych celów narodowo-wyzwoleńczej walki Greków cypryjskich. Ugoda grecko-turecka odrzuciła zasadę samookreślenia Cypryjczyków, zasadę — która spowodowałaby po prostu przyłączenie wyspy do Grecji. Niezależność zaś nowego państwa została pod wieloma względami poważnie ograniczona. Praktycznie rzecz biorąc, republika cypryjska będzie podlegała kontroli politycznej i wojskowej sprawowanej przez NATO, W. Brytanię, Grecję i Turcję, a w przyszłości nawet i przez Stany Zjednoczone. Pozostaną na wyspie bazy wojskowe, co z góry wyklucza jakąkolwiek samodzielność zagranicznej polityki rządu cypryjskiego.

Porozumienie szwajcarskie narzuciło wreszcie Cyprowi niesłychane uprzywilejowanie mniejszości tureckiej, która stanowi tylko 18% ogółu ludności, lecz we wszystkich ważniejszych sprawach będzie decydowała na równi z 82% Greków.

Warunki porozumienia szwajcarskiego zawiodły oczekiwania greckiej ludności Cypru. Jeśli jednak uznamy, że jest to pierwszy krok na drodze do uregulowania problemu cypryjskiego, to musimy porozumienie grecko-tureckie powitać jako wydarzenie pomyślne. Oby otworzyło ono w stosunkach międzynarodowych nowy okres — okres rokowań i porozumień.

wrs

Szkolnictwo zawodowe dla uczczenia III Zjazdu

HASŁO rzucone przez I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułkę: „1000 szkół na Tysiąclecie" znalazło swój żywy oddźwięk na terenie szkolnictwa zawodowego Lubelszczyzny w postaci zobowiązań podjętych przez uczniów, nauczycieli i personel administracyjny szkół. Należy podkreślić tu inicjatywę szkolnych grup Związku Młodzieży Socjalistycznej i ZMW.

Młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Radzyniu, jako pierwsza ze szkół zawodowych naszego terenu, podjęła szereg cennych zobowiązań jak np.: wykonanie ponadplanowego remontu kapitalnego tokarki pociągowej, 32 tablic poglądowych do nauki technologii, przekroju silnika samochodowego na pomoc naukową, wybudowanie szopy na odpady drewna, ułożenie 42 m kw. podłogi w sali gimnastycznej oraz wykonanie szeregu prac przy budowie nowobudującej się hali warsztatowej i wieży ciśnień. Podjęte zobowiązania zostały wykonane w 80 proc.

Młodzież i nauczyciele tejże szkoły zobowiązali się równocześnie przez okres trwania Zjazdu zaczynać pracę w warsztatach szkolnych o jedną godzinę wcześniej celem przyśpieszenia wykonania zamówionej produkcji przez instytucje uspołecznione.

W ślad za radzyńską młodzieżą szkolną poszły inne szkoły zawodowe tutejszego województwa.

Technikum Budowlane i Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Lublinie podjęły zobowiązanie wykonania 1000 szt. cegieł na budowę szkoły-pomnika w Chełmie Lubelskim.

Uczniowie kl. trzecich Zasadniczej Szkoły Metalowej Nr 2 w Lublinie zobowiązali się wykonać poza planową produkcją od 6 lutego do 28 lutego br. 3 sztuki łuszczarek do kukurydzy na eksport do Chińskiej Republiki Ludowej.

Uczniowie ZSZ w Kazimierzu Dolnym zrealizowali od dnia 22 do 10.III.59 r. podjęte zobowiązania na sumę 62 398 zł. W szkole Rzemiosł Budowlanych w Zamościu wykonano 40 otworów drzwiowych dla budującej się szkoły - pomnika oraz wybudowano chlewnię dla 40 sztuk świń.

Wartość podjętych zobowiązań przeznaczona dla uczczenia III Zjazdu PZPR osiągnęła około 1 miliona złotych. Zobowiązania te zostały już wykonane w 40 proc.

Na wniosek szkolnej organizacji ZMS, za wzorem „Niedzieli górników śląskich", niedziela dnia 8 marca br. była przeznaczona dla nauczycieli i pracowników pionu zawodowego.

W dniu tym we wszystkich warsztatach zasadniczych szkół zawodowych i technikach zawodowych trwała intensywna pełna zapału i ofiarności praca, różniąca się od innych tym, że obok uczniów pracował dyrektor szkoły, nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych, personel administracyjny i pracownicy nadzoru pedagogicznego.

W zasadniczej Szkole Metalowej nr 1 w Lublinie do pracy zgłosiło się 212 uczniów. Razem z uczniami pracowali: dyrektor szkoły, nauczyciele oraz pracownicy Kuratorium Szkolnego na czele z wicekuratorem mgrem Edwardem Zachajkiewiczem. Praca ta przyniosła 4000 zł. na rzecz budowy szkoły w Chełmie Lubelskim.

W Technikum Budowlanym w Lublinie i w Szkole Rzemiosł Budowlanych wartość wykonanej w tym dniu produkcji wyniosła 2650 zł.

Dwie brygady ZMS po 10 uczniów i 2 nauczycieli wyprodukowały 1000 sztuk cegły na budowę szkoły pomnika.

W Szkole Rzemiosł Budowlanych nr 1 w Lublinie wykonano 300 sztuk cegły, a wartość całodziennej produkcji wyniosła 1367 zł.

W ZSZ w Krasnymstawie zgłosiło się do pracy 272 uczniów oraz wszyscy nauczyciele i personel administracyjny. Wartość wykonanej robocizny wyniosła 5000 zł.

Młodzież Zasadniczej Szkoły Skórzanej w Międzyrzecu Podlaskim wypracowała 1386 zł.

W Zasadniczej Szkole Zawodowej w Chełmie Lubelskim do pracujących uczniów i uauczycieli przybył I sekretarz KM PZPR tow. Kłopotek, który pracował przez cały dzień. Wartość wykonanej produkcji wyniosła 5000 zł.

W Zasadniczej Szkole Odzieżowej przy ul. Podgrodzie 10 w Lublinie pracowało tego dnia 280 uczennic, które szyły dla LSS zamówione sztuki odzieży męskiej i damskiej. Uczennice pracowały przy dźwiękach specjalnie przeznaczonego dla nich koncertu życzeń.

Przyszło tu także do pomocy kilkanaście absolwentek i absolwentów, którzy pracują obecnie w miejscowym Przedsiębiorstwie Krawiecko - Kuśnierskim. Fakt ten był miłym zaskoczeniem dla dyrekcji Szkoły, grona nauczycielskiego, Koleżanek i Kolegów. „Szkolna Niedziela" przyniosła dochód 50 tysięcy złotych. Został on przeznaczony na rzecz budowy szkoły - pomnika, przyszłej siedziby Studium Nauczycielskiego w Chełmie Lubelskim.

Należy zaznaczyć, iż niezależnie od podjętych zobowiązań, młodzież szkół zawodowych powitała III Zjazd organizowaniem uroczystych apeli, słuchaniem transmisji radiowych z rozpoczęcia III Zjazdu, uroczystych zebrań, podczas których odbywało się wręczenie pierwszych legitymacji ZMS (np. w Szkole Rzemiosł Budowlanych w Chełmie) oraz bogatymi wieczornicami i konkursami.

TADEUSZ FOTEK
wizytator KOS

Absolwentki II Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. św. Jadwigi w Tarnowie organizują dnia 24 czerwca 1959 r. Zjazd wszystkich roczników. Zgłoszenia na Zjazd prosimy kierować do dnia 15 maja br. na adres: Maria Witek, Tarnów, Szkoła Podstawowa nr 4, ul. Kopernika 3.

Hanna Rudniańska

Mój nauczyciel

CO rok, gdy zbliża się wiosna, robię porządki w domu: z szuflad biurka wyciągam niepotrzebne kartki, adresy, rachunki domowe. Czytam listy matki, chowam do koperty zasuszony aster z jej grobu, odkładam na bok stare, pamiątkowe fotografie.

Tak bardzo lubię na nie patrzeć! Mam ich niewiele, kilka zaledwie, reszta zginęła w czasie powstania.

Oto gruby, sztywny karton — na zdjęciu klasa z dużymi oknami. Przy stolikach siedzą dzieci w czarnych fartuchach, a na końcu, między rzędami ławek, pan z kędzierzawą czupryną spadającą na czoło. To mój nauczyciel i wychowawca — pan Tadeusz Strzałkowski...

Nad tym zdjęciem zatrzymuję się zawsze bardzo długo. Przypominam sobie nazwiska kolegów i koleżanek i wtedy we wspomnienia — z początku niezauważenie, potem coraz jaśniej i wyraźniej — zaczyna się wplatać postać pana Strzałkowskiego.

Niewiele faktów pamiętam, ale nastrój, jaki panował w klasie, kiedy on był z nami — trudno zapomnieć! Pamiętam tembr jego głosu i jego wrażliwe, ruchliwe ręce, i sposób prowadzenia lekcji. Na lekcjach było zawsze bardzo cicho, choć nigdy się na nas nie gniewał. Po prostu — umiał bardzo ciekawie mówić. I tak, że wszyscy doskonale rozumieli.

Pamiętam jeszcze niektóre tematy wypracowań. Na przykład: „Reportaż z dworca kolejowego!" Nawet ci, którzy nie lubili pisać, pisali to wypracowanie z zapałem. Albo lekcje geografii, kiedy odkrywał nam świat i wszechświat. Rysowaliśmy spadające meteoryty, umieliśmy wykreślać z wielką dokładnością wszystkie siatki geograficzne, wiedzieliśmy, gdzie przybywa lądu, a gdzie ubywa, robiliśmy wielkie wyprawy odkrywcze... Ale to przecież nic dziwnego, pan Strzałkowski był z wykształcenia geografem! A że kochał geografię i kochał nas, więc te lekcje były chyba najciekawsze ze wszystkich.

A poza tym pan Strzałkowski był wesoły, często chodziliśmy na wycieczki, lubił się z nami bawić i — zawsze miał dobry humor!

Przez pewien czas panowała u nas w szkole mania piłek. Na Placu Wilsona był sklep, w którym sprzedawano małe piłki o ślicznych pastelowych barwach. Prawie cała klasa miała te piłki. Dziewczynki bawiły się nimi na wszystkich pauzach, a chłopcy — jak zwykle — przeszkadzali nam w tym.

Szczególnie jeden z kolegów, Jurek Kurnatowski, zawziął się na Ewę Gocłowską. Bez przerwy zabierał jej piłkę, uciekał z nią, rzucał do innych chłopców, tak że Ewa nie mogła jej złapać. Pan Strzałkowski niby tego nie zauważał. Po paru dniach jednak, kiedy wchodziliśmy do klasy parami i Janek znowu trzymał piłkę Ewy, pan Strzałkowski podszedł do niego i spytał:

— Czy ty nie umiesz w inny sposób okazać Ewie sympatii?

Od tego czasu Ewa miała spokój i — swoją piłkę!

Na Żoliborzu, w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Szklane Domy", były Zespoły Młodzieżowe — coś w rodzaju dzisiejszych Młodzieżowych Domów Kultury.

Z wysokim panem w okularach — który jest teraz moim mężem, a wtedy był trochę niższy i miał siedemnaście lat — prowadziliśmy sekcję oświatową. Do obowiązków swoich podchodziliśmy oczywiście bardzo poważnie. Układając plan pracy, wybraliśmy kilkanaście tematów, które nas specjalnie interesowały, a potem zastanawialiśmy się, kogo poprosić o wygłoszenie odczytu. Był u nas Władysław Broniewski, i Korczak, i Dubois, a kiedy przyszła kolej na temat „Wybór zawodu" pomyślałam, że najlepiej opowie nam o tym pan Strzałkowski.

Zgodził się chętnie. Z początku mówił o pracy i przygotowaniu do niej, czyli o wykształceniu, a potem ogarnął szybkim spojrzeniem całą gromadę i powiedział:

— Nie będę wam radził, jaki macie wybrać zawód — tu wycelował wskazującym palcem w moim kierunku — ani tobie, Haneczko, ani — wskazał palcem na mojego kolegę — ani tobie, Sławku!

W tej grupie nas dwoje znał dobrze. W klasie, gdzie znał wszystkich, co chwilę zwracał się do kogo innego. Każde z nas miało wrażenie, że lekcja jest tylko dla niego. Każde z nas czuło się tym najważniejszym.

Teraz, kiedy jestem już dużo, dużo starsza, rozumiem, że cała nasza rozkrzyczana gromada była dla pana Strzałkowskiego nie klasą VI b, ale Tadziem Müllerem, Stasiem Sadłowskim, Marysią Niedzińską, małą Izą lub wielkim, ponurym Olszowskim. Każde z nas jakoś inaczej, ale bardzo serdecznie lubił.

Kilka tygodni przed końcem roku spadła na nas straszna wiadomość — pan Strzałkowski został przeniesiony na głuchą wieś, dlatego, że był komunistą. Rozporządzenie przyszło z Ministerstwa Oświaty i tam też zostało skierowane pismo — pismo-prośba od naszych rodziców i nauczycieli. Prośba o pozostawienie w szkole „naszego pana". Ale polityka jest bezwzględna i nie liczy się z prośbami. Rozporządzenia nie cofnięto.

Trudno nam było zrozumieć, że to już nie pan Strzałkowski pochyli się nad zeszytem, a potem podnosząc głowę szybkim ruchem przejedzie palcami po włosach. Że to nie przy nim będziemy się spierać jak byłoby najlepiej urządzić szkołę — jaką formę samorządu wprowadzić — a on będzie uważnie patrzył na nas i od czasu do czasu zada tylko z uśmiechem podchwytliwe pytanie.

Bo wiele razy i na różne tematy dyskutowaliśmy... Pan Strzałkowski nigdy nam nic nie sugerował, nigdy nie dawał żadnych pewników.

I znów teraz dopiero rozumiem — uczył nas samodzielnie myśleć.

W przeddzień rozdania świadectw poszliśmy na wycieczkę do Puszczy Kampinowskiej. Był to nie tylko ostatni dzień szkoły — był to także ostatni dzień, w którym pan Strzałkowski był naszym nauczycielem.

Zmierzch zapadał, kiedy zmęczeni usiedliśmy na piaszczystej górce pod sosnami. Słońca już nie było, tylko na czarnych chmurach zostały złote brzegi. Siedzieliśmy chwilę w milczeniu. Pan Strzałkowski spytał:

— Czy zobaczę was, gdy będziecie dorośli?

Żadnego z nas nie zobaczył, gdy doroślismy. Umarł po wyjściu z andersowskiego obozu koncentracyjnego w Palestynie. Wtedy, kiedy myśmy pracowali w konspiracji albo siedzieli w więzieniach...

★

Jest wiosna. Zakwitają przylaszczki i zawilce, ale nikt z nas nie położy kwiatów na jego grobie.

O właściwą ocenę szkolnictwa polskiego w Niemczech w latach 1945–1946

W 52 numerze „Głosu Nauczycielskiego" (z dnia 28.12. 1958 r.) ukazał się artykuł Władysława Deca pt. „Szkolnictwo polskie w Niemczech w latach 1945 — 1946". Ten właśnie artykuł skłonił mnie do zabrania głosu na powyższy temat. Obok bowiem słusznych spraw w nim poruszonych, jak np. ocena nauczycieli, znajdują się również i takie, które wymagają wyjaśnienia, innego spojrzenia, aby nie było w tym względzie nieporozumień. W szczególności wymagają wyjaśnienia takie zagadnienia jak: liczba szkół, udzielana im pomoc, stanowisko „Defilady" w sprawach repatriacji oraz ideowa postawa Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech i jej kierownika.

Rozporządzając licznymi materiałami dowodowymi zgromadzonymi podczas przygotowywania obszerniejszej pracy na temat szkolnictwa polskiego w Niemczech oraz z racji pracy w tym szkolnictwie i w Centrali — czuję się w obowiązku napisania kilku słów wyjaśnień.

SAMORZUTNA ORGANIZACJA SZKÓŁ

WSPOMNIANY artykuł, choć tytułem obejmuje szkolnictwo polskie w Niemczech, w treści ogranicza się jednak do przedstawienia placówek oświatowych w Emslandzie, tj. na obszarze okupowanym przez I Dywizję Pancerną. Zarówno obszar przez nią kontrolowany, liczba wysiedleńców (28 tysięcy), jak też liczba szkół tam czynnych stanowiły zaledwie drobną cząstkę tego, co znajdowało się w trzech strefach okupacyjnych Niemiec zachodnich.

W chwili zakończenia drugiej wojny światowej na wspomnianym obszarze Niemiec znalazło się około miliona Polaków.

Dla tych wszystkich, którym okupant uniemożliwił uczęszczanie w ogóle do szkoły i dla tych, którym wybuch wojny w r. 1939 zamknął drogę do dokończenia szkoły podstawowej czy średniej — natychmiast po zaprzestaniu działań wojennych rozpoczęto organizowanie nauczania, obejmując nim prawie 100 tysięcy dzieci i młodzieży oraz dorosłych. W akcji tej chodziło o wykorzystanie przymusowego pobytu na obczyźnie w celu nadrobienia ogromnych zaległości i opóźnień w nauce.

Tak było w trzech zachodnich strefach okupacyjnych, gdyż w okupacji radzieckiej z uwagi na sąsiedztwo z Polską i szybkość przeprowadzenia repatriacji nie zachodziła potrzeba organizowania szkolnictwa polskiego na ziemi niemieckiej.

Na terenie Emslandu organizowała szkolnictwo I Dywizja Pancerna głównie dla własnych żołnierzy, a szkołami dla wysiedleńców tylko opiekowała się i udzielała im pomocy. Nie była to jednak jedyna pomoc, gdyż szkolnictwo polskie w Niemczech opierało się na funduszach pochodzących z ofiarności rodaków przebywających w obozach, a po nawiązaniu łączności z Krajem w końcu 1945 r. również i na znacznych zasiłkach od rządu Polski Ludowej.

SZKOLNICTWO W LICZBACH

Przy omawianiu szkolnictwa polskiego w Niemczech nie można zapominać i o liczbach. Na terenie dywizji w latach 1945 — 1946 istniały 43 szkoły, które objęte były też zakresem działania Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech aż do czasu przekształcenia jej w Polską Centralę Oświatową, tj. do 15. 8. 1946 r., kiedy większość rodziców i młodzieży powróciła do kraju. W październiku 1945 r., a więc w szczytowym okresie rozwoju szkół polskich w Niemczech, pracowało: 250 przedszkoli z prawie 10 tys. wychowanków, 437 szkół podstawowych z blisko 40 tys. uczniów, 38 gimnazjów, 24 kursy gimnazjalne, 23 licea ogólnokształcące, liceum pedagogiczne, 16 średnich szkół zawodowych z prawie 5,5 tys. uczniów, 157 kursów i niższych szkół zawodowych z 11 tys. uczniów oraz 331 kursów dokształcających z 15,5 tys. uczestników. Ogółem w 1285 placówkach oświatowych pobierało naukę prawie 80 tysięcy uczniów, z którymi pracowało 3500 nauczycieli. Wiele z tych szkół stało na wysokim poziomie naukowym i wychowawczym.

Obowiązkiem szkolnym objęto dzieci i młodzież do 14 roku życia w stopniu nie mniejszym niż w kraju.

CENTRALA SZKOLNICTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

Bujnie rozwijające się szkolnictwo polskie w Niemczech wymagało kierownictwa. Nauczyciele oczekiwali na programy, podręczniki szkolne, wytyczne do pracy. Wyczuwając ogólną potrzebę unormowania sytuacji spontanicznie rozwijającego się szkolnictwa, dr Tadeusz Pasierbiński, jeden z wielu organizatorów życia nauczycielskiego w obozach oficerskich w okresie niewoli, równocześnie z powstawaniem szkół montuje w Doessel Tymczasową Centralę Szkolnictwa, a po porozumieniu się z byłymi prezesami kół nauczycielskich i działaczami oświatowymi przekształca ją w dniu 30. 7. 1945 r. na Centralę Szkolnictwa Polskiego w Niemczech.

W niesłychanie trudnych warunkach, przy braku rozeznania ilości wysiedleńców i liczby obozów, udaje się zmontować samą Centralę i objąć zasięgiem naczelnej koleżeńskiej administracji szkolnej trzy zachodnie strefy okupacyjne, podzielić je na 8 okręgów (kuratoriów) i 57 obwodów szkolnych (inspektoratów). Była to praca ogromna i o wielkim znaczeniu politycznym, gdyż przybywający na teren okupowanych Niemiec oficerowie łącznikowi zaopatrzeni zostali w instrukcję „rządu londyńskiego" dyktującą podporządkowanie sobie całego szkolnictwa wysiedleńczego. Tymczasem znalazło się ono w rękach ludzi, którzy nie myśleli o emigracji, a odwrotnie — o najrychlejszym połączeniu się z Krajem.

ZAŁOŻENIA IDEOWE CENTRALI

Nowopowstała koleżeńska administracja szkolna zdobyła sobie ogromny autorytet wśród wysiedleńców, nauczycieli, a także władz okupacyjnych, UNRRA i innych organizacji działających w tym czasie w Niemczech. Obcokrajowcy cenili ją za dobrze zorganizowane szkolnictwo, sprawnie działającą administrację szkolną, doskonałe zaopatrzenie — jak na owe warunki — w podręczniki i programy szkolne. Nie jest kwestią przypadku, że na jednej z konferencji w kwaterze głównej UNRRA na terenie Niemiec — z uznaniem podkreślono wielkie osiągnięcia Centrali w zakresie druku książek i pisemka dla młodzieży „Nasz Płomyczek" (15 tys. egzemplarzy), podczas gdy UNRRA nie mogła wydać ani jednego podręcznika, bo istniały „trudności" w zdobyciu papieru. Centrala Szkolnictwa Polskiego do marca 1946 r., a więc zaledwie w ciągu 8-miesięcznej swej działalności, rozprowadziła dary książkowe i opierając się na ofiarności wysiedleńców, a w okresie późniejszym korzystając z subsydiów Ministerstwa Oświaty w Kraju — wydała sama lub zakupiła od wydawców polskich w Niemczech 110 tysięcy tomów, zaspokajając najpilniejsze potrzeby szkół podstawowych i częściowo średnich. Liczba ta później znacznie wzrosła. Pomocą książkową objęto szkoły na terenie Niemiec zachodnich, a więc i na obszarze I Dywizji Pancernej. Centrala przyszła również w tym zakresie z pomocą zniszczonemu Krajowi, który do połowy 1947 r. otrzymał z Niemiec około 200 tysięcy tomów, głównie podręczników i lektury szkolnej.

Nauczyciele cenili Centralę za pomoc organizacyjno-dydaktyczną, dużą troskę okazywaną im w przychodzeniu z pomocą materialną, branie ich w obronę przed nie zawsze odpowiedzialnymi komendantami obozów i niektórymi organizacjami. Nade wszystko odpowiadała im jasna i zdecydowana jej postawa ideologiczna, której dał wyraz kierownik dr Tadeusz Pasierbiński w pierwszym numerze „Biuletynu" — oficjalnym organie Centrali w odezwie skierowanej do nauczycieli w Niemczech. Pisał on w dniu 30 lipca 1945 r.: „...*Każdy tydzień czy miesiąc pracy wychowawczej wśród polskiej młodzieży na tutejszym obszarze jest chociaż częściowym wyrównaniem krzywdy, jaką jej zadały lata wojny. Gdy więc na zarządzenie władz polskich nastąpi zorganizowany powrót do Kraju, wówczas wraz z polskim dzieckiem wróci polski wychowawca*". W oświadczeniu złożonym w tymże numerze kierownik zapewnił: „*Funkcję swoją złożę na ręce Ministra Oświaty po powrocie do Kraju, bądź na ręce delegata Ministra, jeżeli tenże przedtem przybędzie do Niemiec*".

Postawę ideową Centrali i jej kierownika, olbrzymiej większości nauczycieli, jej zespołu i administracji terenowej najpełniej wyraża „Odezwa kierownika Centrali do nauczycieli w Polsce", ogłoszona przez radio Luksemburg w dniu 2 sierpnia 1945 r. Czytamy w niej:

„*Pracujemy z myślą powrotu tam, gdzie jest nasze miejsce — do Kraju ...Wierzymy, że dzień zorganizowanego powrotu jest już bliski... Chcemy połączyć się z Wami... Wrócimy do Was*".

Na tle powyższych wypowiedzi chyba tylko pomyłką lub brakiem ścisłych danych można wytłumaczyć stwierdzenie autora artykułu z dnia 28 grudnia, W. Deca, że dopiero w 1946 r. „...*naczelnik Pasierbiński opowiedział się za poparciem prawowitego rządu polskiego w Warszawie*". Nie zachodziła potrzeba opowiadania się, gdyż Centrala z jej kierownikiem i administracją terenową nie myślała o emigracji.

NAWIĄZANIE BEZPOŚREDNIEJ ŁĄCZNOŚCI Z RZĄDEM POLSKI LUDOWEJ W WARSZAWIE

Mimo wyraźnej i zdecydowanej postawy oraz pragnienia powrotu i prowadzonej w tym duchu pracy wychowawczej w szkołach, nawiązanie bezpośredniej łączności z Krajem w 1945 r. nie było rzeczą łatwą. Oficjalne uznanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej przez mocarstwa zachodnie nastąpiło dopiero 26 czerwca 1945 r. Do tego czasu, a nawet później, gdyż przyjazd misji repatriacyjnych na tamten teren nastąpił dopiero jesienią w 1945 r., z którą Centrala niezwłocznie nawiązała kontakt, sprawy wysiedleńców polskich w Niemczech reprezentowane były przez emigracyjny rząd w Londynie. W takich to warunkach praca Centrali i kierunek przez nią reprezentowany nabiera także szczególnego charakteru politycznego.

Z radością witała Centrala u siebie w dniach 14-18 grudnia 1945 r. Franciszka Pawułę — do niedawna jeńca wojennego, a ówczesnego delegata misji repatriacyjnej, Ministra Oświaty i Związku Nauczycielstwa Polskiego. W czasie jego bytności omówiono i przedyskutowano bardzo istotną sprawę — repatriacji nauczycieli, szkół i młodzieży. Delegat przekazał Centrali wytyczne Kraju w tej sprawie. Ponadto stał się pierwszym łącznikiem między Ojczyzną i szkołą wysiedleńczą. Przywiózł on bowiem dwa listy skierowane do nauczycieli polskich w Niemczech — od ówczesnego Ministra Oświaty — Czesława Wycecha i Prezesa ZNP — Kazimierza Maja. Oba kończyły się apelem, aby ci, którzy są wolni od pracy, wracali do Kraju i aby pomogli nauczycielstwu w dźwiganiu „nadmiernego ciężaru" i dołożyli „swego wysiłku" w dalszej jego odbudowie.

Nawiązaną łączność między szkolnictwem polskim w Niemczech, jej Centralą a prawowitym rządem polskim wzmocnił wyjazd kierownika do Polski (19. 12. 1945 — 9. 1. 1946 r.). Powrócił on już jako oficjalny przedstawiciel Ministra Oświaty, który zaakceptował dotychczasową linię polityczną Centrali Szkolnictwa.

O wadze przywiązywanej do roli szkolnictwa polskiego w Niemczech w rozwiązywaniu skomplikowanego problemu wysiedleńczego świadczy fakt przyjęcia przez towarzysza Władysława Gomułkę kierownika Centrali w czasie powtórnego jego pobytu w Warszawie w początkach maja 1946 r.

Przyjazd do Hanoweru na zjazd nauczycielski i delegatów komitetów rodzicielskich w dniach 4-5 marca 1946 r. Ministra Oświaty — Czesława Wycecha, dyrektora departamentu szkolnictwa zawodowego i przedstawiciela Zarządu Głównego ZNP — Stanisława Kwiatkowskiego oraz innych wysłanników stanowił punkt kulminacyjny w zacieśnieniu przyjaznych uczuć między szkolnictwem Polski Ludowej a szkolnictwem wysiedleńczym na ziemi niemieckiej.

Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech, reprezentująca interesy i postawę szerokich rzesz nauczycielskich, stojących zdecydowanie na stanowisku powrotu do Kraju — była pierwszym i nieoficjalnym przedstawicielstwem Polski Ludowej na terenie Niemiec.

Praca szkół na rzecz powrotu była ogromna. Organizowane uroczystości szkolne, przedstawienia „z biegiem Wisły", taneczne popisy uczniów budziły większą tęsknotę do ujrzenia Kraju, fal polskiego Bałtyku, nizinnych Kujaw, mazowieckich piasków, piękna gór polskich, prastarego Krakowa i okaleczałej, ale bohaterskiej Warszawy.

Centrala Szkolnictwa, kierownicy okręgów i obwodów, nauczyciele ściśle współpracujący z misjami repatriacyjnymi przyczynili się do pozytywnego rozwiązania problemu wysiedleńczego.

Ciepłe słowa W. Deca pod adresem nauczycieli polskich w Niemczech nie odzwierciedlają jednak w całej pełni wielkiej ich pracy w omawianym okresie. Oprócz opieki nad skrzywdzonym dzieckiem, nad nauką — spełniali oni jeszcze i inną ogromną rolę, o której nie wolno nam zapomnieć: W codziennej, żmudnej i ofiarnej pracy nauczyciele wyrywali młodzież i starsze społeczeństwo z bezczynności i upadku moralnego, szkoła przywracała godność ludzką tym, których lata wojny zdemoralizowały. Szkoła i nauczyciel prowadzili równocześnie często z narażaniem własnego życia wielką akcję na rzecz powrotu do Kraju. Należy bowiem pamiętać, że po obozach krążyły specjalnie rozsiewane przez zwolenników emigracji fantastyczne wieści o stosunkach w Polsce i o tych, którzy wcześniej do niej wrócili.

Działając zgodnie z założeniami Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech właśnie szkoła pozyskiwała dla Kraju obałamuconych rodaków. O pracy szkół na rzecz repatriacji świadczą organizowane przez nie transporty złożone z uczniów, ich rodziców i nauczycieli. Tak było w jesieni 1945 r. i wiosną 1946 r. Dla przykładu można wymienić choćby takie transporty z obozów Wetzlar, Gettyndze, Haltern i dziesiątków innych. Wyjeżdżały również i całe szkoły zabierając ze sobą podręczniki i pomoce naukowe.

Ta właśnie praca szkół i nauczycieli nie podobała się wymienionym w artykule W. Deca ani „Dziennikowi Żołnierza", ani „Defiladzie". Nic więc dziwnego, że UNRRA zabroniła dostarczania ich do obozów wysiedleńców polskich.

Pisma te nie sprzyjały repatriacji, a odwrotnie — prowadziły walkę o pozostawanie na terenie Niemiec i skierowanie na emigrację najliczniejszych rzesz wysiedleńców. „Defilada" za nawiązanie bezpośredniej łączności z Krajem przez kierownika Centrali i prowadzenie polityki szkolnej zgodnie z interesami narodu otwarcie zwalczała go, a nawet szkalowała, o czym np. świadczą artykuły zamieszczone w numerach z dnia 24. 2. 1946 r. i 1. 5. 1947 r.

W tym świetle zrozumiały jest zakaz UNRRA rozpowszechniania omawianych pism wśród rodaków w obozach. Inne wyjaśnienie tego faktu tłumaczyć można chyba tylko 13-letnim okresem oddalenia od tamtych czasów.

WŁADYSŁAW KOWALCZYK

Podziękowanie

Wszystkim Tym, którzy w Ciężkich dla mnie chwilach z powodu śmierci mego męża

STEFANA BĄKOWSKIEGO

okazali mi tyle współczucia i pomocy oraz wzięli udział w pogrzebie, składam z serca płynące podziękowania.

Dziękuję przedstawicielom partii, władz, urzędów i instytucji — w szczególności:

Ministrowi Oświaty — **Władysławowi Bieńkowskiemu,**

przewodniczącemu Prezydium Stołecznej Rady Narodowej — mgrowi **Zygmuntowi Dworakowskiemu,**

prezesowi Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — prof. drowi **Teofilowi Wojeńskiemu,**

prezesowi Zarządu Okręgu Stołecznego Związku Nauczycielstwa Polskiego — **Stanisławowi Karolewskiemu,**

wicekuratorowi Okręgu Szkolnego Miasta Stołecznego Warszawy — mgrowi **Marianowi Milewskiemu,**

pracownikom Kuratorium Okręgu Szkolnego Miasta Stołecznego Warszawy,

pracownikom Centralnego Zarządu oraz Zakładów Terenowych Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół,

pracownikom Ministerstwa Oświaty

i tym wszystkim, których wymienić nie jestem w możności. Specjalnie gorąco dziękuję Nauczycielstwu i Młodzieży szkół warszawskich za tak liczny udział w oddaniu ostatniej posługi memu Mężowi.

JADWIGA BĄKOWSKA

Odpowiedzi redakcji

Kol. H. Grabowskiego prosimy o podanie adresu celem przesłania honorarium za artykuł pt. „O zdrowie powierzanych nam dzieci" zamieszczony w 10 nrze „Głosu Nauczycielskiego".

O podanie adresu prosimy także kol. W. Bętkowskiego celem przesłania honorarium za artykuł zamieszczony w nrze 12.

Z książek

Historia wielkich odkryć geograficznych

CZY cały świat jest już znany? Okazuje się, że nie. Są jeszcze białe plamy na mapach niektórych części świata, jak na przykład Australii, Antarktydy. Dodajmy w tym miejscu, że twierdzenie to podajemy bynajmniej nie na własną odpowiedzialność: powtarzamy myśli autorów współczesnego dzieła „Historia wielkich odkryć geograficznych", które to niedawno przetłumaczył z języka niemieckiego Bronisław Wojciechowski, a wydało Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Książka jest pasjonująca. Na kilkuset stronach barwną nicią przewijają się dzieje ludzkiego wysiłku, mającego na celu poznanie ziemi, dotarcie do najdalszych jej części i zakątków.

Już w czasach prehistorycznych, o których nasze wiadomości są niezwykle szczupłe, człowiek organizując się w rody, plemiona czynił jednocześnie mniejsze czy większe odkrycia geograficzne.

Świat zrobił się większy, gdy rozwinął się handel.

O epoce, którą określamy mianem starożytnej, można by powiedzieć parafrazując słowa jednego z pisarzy, że jest to okres, kiedy „świta, chociaż jeszcze nie poranek". Czołowe kraje starożytności znajdują się na wysokim szczeblu rozwoju, o czym przekonują nas między innymi zachowane po dziś dzień ruiny wodociągów, pięknych mostów, pałaców czy domów. Znane są już wówczas kraje północnej i wschodniej Europy; cesarstwo rzymskie posiada wiadomości o krajach leżących daleko poza jego granicami — na przykład o Chinach i Archipelagu Malajskim, o obszarach sięgających w Afryce aż do źródeł Nilu, w Azji Środkowej — do morza Kaspijskiego, Amu-darii i Syr-darii; na przeszło dwadzieścia wieków przed opłynięciem Afryki przez Vasco da Gama czynią to Fenicjanie wysłani przez faraona egipskiego Necho.

Po tym jakby wprowadzeniu do przedmiotu, autorzy książki omawiają w rozdziałach — poświęconych z osobna każdej z sześciu części świata — historię ich poznania przez człowieka. Szczególnie w ostatnich kilku stuleciach rozwiązano wiele podstawowych zagadek geograficznych. Ot chociażby taka Australia czy Antarktyda. Z mroków niewiedzy zostały wydobyte zaledwie kilka wieków temu, a na Antarktydzie stopa ludzka stanęła po raz pierwszy w 1895 r.

Z piękną pracą o dziejach ludzkiego wysiłku poznania świata — jedną myślową całość tworzy dokładny, szczegółowy opis sylwetek „wielkich odkrywców i badaczy ziemi" (taki tytuł nosi ten drugi obszerny człon książki).

A teraz trochę jeszcze więcej szczegółowych uwag. Redakcja wydania polskiego „Historii wielkich odkryć geograficznych" postąpiła zupełnie słusznie uzupełniając bogate opisy odkryć geograficznych, dokonanych przez Portugalczyków, Anglików, Włochów, Hiszpanów, o których głównie pamiętali autorzy książki — tekstami opisującymi i nasze, nieraz wcale niemałe zasługi na tym odcinku. Również bardzo słusznym było reprodukowanie w polskim wydaniu starych rycin, których na próżno szukalibyśmy w oryginale niemieckim. Może tylko jeden mankament należałoby usunąć przy następnych wydaniach: książka nie zawiera żadnych map współczesnych; sądzimy, że tego typu praca jak ta powinna zawierać niewielkie mapki, chociaż niektórych tylko części świata czy terenów. Nie mając ich, szczególnie mniej wyrobiony czytelnik zgubi się w labiryncie dat, opisów, a przede wszystkm reprodukcji dawnych map i planów.

KRZYSZTOF TOMASZEWSKI

Sadzimy drzewa Tysiąclecia

DO odbudowy zniszczeń powojennych na naszych ziemiach zużywa się wielkie ilości drzewa. Nasilenie zużycia materiałów drzewnych rośnie też z powodu występującego po wojnie wyżu demograficznego. Ileż drzewa potrzeba będzie dla wykończenia planowanych tysiąca szkół Tysiąclecia! Dodatkowe ilości drzewa pochłonie też niezbędny sprzęt dla tych szkół. Podobne zapotrzebowanie na materiały drzewne związane będzie z koniecznością budowy zakładów, w których opuszczająca szkoły młodzież znajdzie pracę.

Równolegle ze wzrastającym zużyciem materiałów drzewnych winna rosnąć troska państwa o gospodarkę leśną.

Jednak nie wystarczy oglądanie się na działalność władz państwowych. Podobnie jak w akcji budowy tysiąca szkół potrzeba żywiołowego zrywu społecznego do **akcji sadzenia drzew.**

Od szeregu lat organizowana jest wiosną akcja sadzenia drzew i krzewów, tzw. „Dni Lasu", do której chętnie wciąga się młodzież szkolna. Akcja ta dawała dotychczas niemałe rezultaty. W bież. roku i w najbliższych latach w związku z Tysiącleciem Polski oraz hasłem budowy tysiąca szkół sadzenie drzew powinno jednak nabrać żywiołowego rozpędu.

Niezależnie od włączenia się młodzieży w akcję sadzenia drzewek, akcję, którą reguluje resort leśnictwa — młodzież powinna sadzić w miasteczkach, wioskach i osiedlach „Drzewa Tysiąclecia". Jedne z nich stanowić będą jakby pomniki tej akcji, inne dadzą miastom i wsiom więcej zieleni, drzewa użytkowego, a wszystko to nauczy młodzież troski o przyrodę ojczystą i pomnażanie jej wartości.

Kto i kiedy ma sadzić „Drzewa Tysiąclecia"?

Sądzę, że zespoły młodzieżowe (samorząd młodzieżowy, harcerstwo i inne zespoły) podejmą samorzutnie inicjatywę realizującą wyżej wymieniony projekt.

Obserwuje się jednak tu i ówdzie różne opory hamujące. Czasem przyczyną utrudniającą realizację tak cennych zamiarów młodzieży jest oglądanie się na to, aby wyższa komórka organizacyjna nadała akcji rozmach na szeroką skalę, lub aby wezwania koordynujące nią wyszły najpierw od władz. Tego być nie powinno.

Tygodnie wiosny upływają. Najwyższy czas, aby już dziś koordynację całej akcji przez wyższe komórki organizacyjne lub władze terenowe pozostawić na najbliższe sezony sadzenia: na jesień i następną wiosnę.

Tymczasem już teraz trzeba dopomóc młodzieży w sadzeniu pierwszych drzewek Tysiąclecia. Pomoc swą niewątpliwie dadzą nadleśnictwa. Należy tylko uzgodnić z radą terenową miejsce i jakość drzew, które młodzież zamierza posadzić.

LUCJAN HABEL
Grudziądz



Obok Szkoły w Babiaku, pow. Koło, rozciągają się plantacje tymiaku. Właścicielami ich są miejscowi nauczyciele. Każdy z nich posiada działkę 10 arów, która daje 2 zbiory rocznie i przynosi 5 tysięcy zł dochodu. Działkowicze mają zamiar założyć spółdzielnię budowlaną domków jednorodzinnych. Na zdjęciu: kol. Józef Palma przy pracy na działce.

Fot. Cz. Gorski

W trosce o młodzież

I znowu otrzymaliśmy listy. Czytelne, zapisane drobnym, kobiecym charakterem i „gryzmoły" pisane dużymi literami. Wszystkie w jednej i tej samej sprawie nie cierpiącej zwłoki, wymagającej uczulenia i nas nauczycieli, i całego społeczeństwa, i wszystkich władz.

Tysiące dzieci ginie rocznie w naszym kraju. Traci życie, staje się kalekami lub stacza się na dno moralne. Materialny wysiłek nieraz całych pokoleń bywa niweczony w ciągu kilku godzin.

Oto co pisze nauczyciel kol. Jan Wytrykusz: „Wprawdzie nasze organizacje szkolne pracują coraz lepiej, powstaje coraz więcej świetlic szkolnych i kółek zainteresowań, mamy coraz więcej boisk i sal gimnastycznych, mamy już godziny wychowawcze w szkole, ale wciąż jeszcze mamy za dużo przestępstw, za dużo wypadków spowodowanych przez dzieci i nieletnich. W r. 1957 udział w przestępstwach brało 24 207 nieletnich, a straty powstałe z tego powodu wynoszą 93 149 684 zł. W tym samym roku zatrzymano 2 722 nieletnich za pijaństwo, nieletni spowodowali w tymże roku 2 685 pożarów, 609 dzieci straciło życie w wypadkach drogowych, 535 utonęło, a 213 zginęło od niewypałów. Wprawdzie w r. 1958 widoczne są — według oświadczenia Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej — pewne oznaki poprawy, niemniej w dalszym ciągu są to cyfry tragiczne, bolesne".

Inny czytelnik, ob. Jan Orłowski z Kraśnika Lubelskiego, w swoim liście zwraca uwagę na skutki, jakie powoduje pijaństwo wśród rodziców:

„Statystyki mówią, że posiadamy w szkołach duży procent drugoroczności; nauczyciele szkół podstawowych często męczą się w kl. IV i V z uczniami, którzy dawno powinni byli ukończyć 7 klas. Nie do rzadkości należą uczniowie, dla których opanowanie materiału przewidzianego programem nauczania danej klasy leży poza możliwościami umysłowymi. Te dzieci w przeważającej większości są ofiarami alkoholizmu.

Moim zdaniem — pisze dalej czytelnik — **należałoby przeprowadzić w wielu szkołach badania, które dałyby odpowiedź na pytanie, jaki jest wpływ pijaństwa rodziców na drugoroczność i na słabe wyniki w nauce osiągane przez niektórych uczniów. Oczywiście badania te powinny być przeprowadzone wśród uczniów powtarzających klasę, uczniów np. z trzema i więcej ocenami niedostatecznymi. Badania mogłyby objąć jakieś większe miasto lub kilka powiatów „przodujących" w spożyciu alkoholu. Ich wyniki odpowiednio opracowane i podane do publicznej wiadomości wstrząsnęłyby na pewno sumieniem społeczeństwa niejednemu dałyby dużo do myślenia zanim weźmie kieliszek do ręki".**

W tej trudnej sytuacji, jaka jest obecnie, koniecznym byłoby, aby każdy wychowawca i nauczyciel podjął próbę przeciwstawienia się niepotrzebnej śmierci fizycznej czy moralnej tysięcy dzieci i młodzieży. Rozmawiajmy o tych sprawach z działaczami społecznymi zgrupowanymi wokół szkół i rodzicami, którzy przychodzą do nas na wywiadówki. Trzeba domagać się również większego zaangażowania w te sprawy terenowych władz państwowych.

(TK)

Roman Serkowski

W dniu 2 lutego 1959 r. odprowadziło nauczycielstwo krakowskie na miejsce wiecznego spoczynku jednego z najstarszych działaczy związkowych Kol. Romana Serkowskiego, emerytowanego nauczyciela szkoły podstawowej nr 3 w Krakowie.

Był od roku 1903 członkiem ZNP, prezesem ogniska, prezesem Oddziału Powiatowego w Krakowie, sekretarzem Zarządu Okręgu a następnie prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie do roku 1925.

Występował zawsze w obronie nauczyciela, a w powierzonych mu funkcjach natury zawodowej czy gospodarczej jak w „Szkolniczy" i w „Naszej Księgarni" spełniał społeczne funkcje z niesłychaną dokładnością i bezinteresownością. Zmarł w momencie, kiedy Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie zamierzał wystąpić do Rady Państwa za pośrednictwem Zarządu Głównego ZNP o emeryturę dla „Zasłużonego Nauczyciela"... i skończyło się tylko na nadaniu Mu Złotej Odznaki Związkowej, a więc odznaczenia organizacji, której całe życie służył.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Okręgu ZNP Kraków

KOLEŻANKO! KOLEGO!

„KSIĄŻKA i możność czytania to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji"
M. DĄBROWSKA

CHCESZ prawidłowo rozwiązywać nurtujące Cię problemy metodyczne, dydaktyczne, psychologiczne, wychowawcze; udzielać wyczerpujących odpowiedzi młodzieży na stawiane Ci pytania; zabrać głos na konferencji dyrektorów, kierowników szkół;

doradzić na zebraniu „Ogniska" — ZNP, Rady Pedagogicznej, lub zebraniu rodzicielskim;

aktywnie uczestniczyć w konferencji rejonowej lub ogniska metodycznego, opracować odczyt pedagogiczny;

przygotować się do egzaminu w ramach różnych form szkolenia.

KORZYSTAJ Z KSIĘGOZBIORU
PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTEKI POWIATOWEJ

Ogłoszenia drobne

GORĄCO DZIĘKUJE ZNP Poznań za udzielenie mi, repatriance z ZSRR, bezzwrotnej zapomogi 500 zł. Zofia Musiał, nauczycielka szkoły podstawowej Stęszew.

MAGISTER BIOLOGII i historyczka — małżeństwo, absolwenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, obejmą pracę w szkole średniej lub podstawowej w mieście na terenie Polski centralnej. Warunek: mieszkanie rodzinne samodzielne, minimum dwa pokoje z kuchnią. Zgłoszenia kierować na adres: mgr Br. Sulczewski, Liceum Ogólnokształcące w Chodlu, pow. Bełżyce.

OB. SZYC BOŻENĘ zam. Lębork, ul. Czołgistów 5 — przepraszam za niesłuszne ubliżenie w dniu 6.III.br. Dziemiński Zygmunt. GP-711

ZAMIENIĘ etat chemii w liceum i mieszkanie trzyizbowe w Tomaszowie Lubelskim na podobne w mieście powiatowym lub wojewódzkim. Zgłoszenia do red. „Głosu Nauczycielskiego".

POSZUKUJĘ przyjaciółki życia — przyszłej żony, nauczycielki w wieku od 18 do 25 lat, średniego wzrostu. Proszę zainteresowane osoby o nawiązanie ze mną korespondencji osobistej. Stanisław Podsiadły, Wojsławice — szkoła, p-ta Korczew, pow. Sieradz, woj. Łódź.

PAŃSTWOWE TECHNIKUM ROLNICZE w Kościelcu pow. Koło, woj. Poznań, ZATRUDNI od 1 września 1959 r. nauczycieli rolnictwa i hodowli zwierząt oraz wychowawcę internatu z umiejętnością prowadzenia chóru i młodzieżowego zespołu orkiestrowego (w ramach godzin nadliczbowych). Warunki dobre, mieszkanie zapewnione.

ZAMIENIĘ ETAT FIZYKI w innym województwie. Mam mieszkanie rodzinne (światło elektryczne), blisko rzeka, las. Połączenie z Warszawą PKS. Krasnosielc, ul. Wolności 24, pow. Maków Mazowiecki, woj. Warszawa.

OB. KAZIMIERZA ŁAGODZICA prosi Ludmiła, koleżanka z lat dziecinnych, o skreślenie kilku słów pod: Gdańsk—Wrzeszcz, poste-restante.

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ w Płocku zaangażuje wykwalifikowanych nauczycieli: pianistę, skrzypka, oraz jedną osobę na instrumenty dęte. Dla jednego z kandydatów możliwość zamiany mieszkania z wygodami na okolice podwarszawskie przy trasie elektrycznej.

POSZUKUJĘ KOLEŻANKI Stanisławy Łyżwińskiej, Henryk Muszyński, Borkowice, pow. Przysucha, woj. kieleckie.

POSZUKUJĘ KOLEŻANKI w wieku lat 30—40 do współpracy w szkole i w domu nad wychowaniem czworga sierot, którym zechciałaby zastąpić matkę. Zgłoszenia proszę kierować do red. „Głosu Nauczycielskiego".

ZAMIENIĘ pokój przydziałowy, samodzielny, centrum Torunia na pokój w mieście wojewódzkim. Toruń I, „Poste restante". Legitymacja nr 37.

MOTOCYKL „MIŃSK" bez teleskopów, stan bardzo dobry 6 000 sprzedam. Warszawa, ul. Saska 62 m. 4. Tel. 9-29-32.

ZAMIENIĘ etat nauczyciela szkoły podstawowej wraz z umeblowanym mieszkaniem: dwa pokoje, kuchnia, przedpokój na równorzędne w innej miejscowości. Miasto powiatowe, w szkole stołówka, 20 minut drogi — sanatorium gruźlicy kostno-stawowej. W mieszkaniu światło, gaz, elektryczność. Miejscowość kuracyjna — płuca. Oferty: Kazimierz Kapera, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Kamiennej Górze.

Zmarli

Dnia 12 marca 1959 r. odeszła z naszych szeregów na zawsze nieodżałowana koleżanka MARIA MAKAREWICZ, długoletnia nauczycielka i długoletni członek ZNP. W osobie Koleżanki straciliśmy człowieka niepospolitego charakteru i wysokiej kultury ducha. Całe swoje pracowite życie poświęciła ona pracy nad wychowaniem i nauczaniem dzieci.

Część Jej pamięci!
Oddział Powiatowy ZNP w Kłodzku

FAKTY LICZBY OPINIE

POSŁANNICTWO NAUCZYCIELA

Wł. Sokorski pisze na łamach „Przeglądu Kulturalnego" o problemie świetlic wiejskich:

„Kierownik świetlicy nie może być urzędnikiem. Musi być działaczem z zawodu i powołania i jednocześnie winien być społecznikiem. Kto na wsi odpowiada tym warunkom? Nauczyciel. W każdym razie nauczyciel szkoły podstawowej. I dlatego dopóki nauczycielstwo nie weźmie w swoje ręce sprawy świetlic, nic z naszej reorganizacji nie wyjdzie. W jaki sposób można praktycznie postawić nauczyciela na czele świetlicy? Tylko w jeden. Przyznając mu określony ryczałt za pracę świetlicową. Nie bójmy się tego słowa. Ryczałt za pracę świetlicową. Czy to jest wołanie o dodatkową dotację dla Ministerstwa Kultury? Nie. To jest wołanie o oszczędność. O rozumne skoordynowanie pracy Ministerstwa Kultury i Ministerstwa Oświaty. O jedno tylko proszę, niech ten postulat nie stanie się początkiem dyskusji, gdzie i w jakim resorcie ma wyładować ten lub inny departament. Nie o to chodzi. Chodzi o prostą decyzję w oparciu o rozumną koordynację wysiłków obu resortów. Zresztą doświadczenie wskazuje, że wszędzie tam, gdzie nauczyciele kierują działalnością kulturalną, świetlica jest naprawdę ośrodkiem kultury i oświaty. Oczywiście, należy uszanować wykwalifikowaną w ciągu lat kadrę instruktorów świetlicowych, a zwłaszcza działaczy kulturalnych, którzy pracą swoją zdobyli autorytet i szacunek swoich społeczności. Ci ostatni są na wagę złota. Krótko mówiąc, nauczyciel, aktyw kulturalny oraz instruktorski plus biblioteka, telewizor, radio decydują o charakterze i kręgu oddziaływania świetlicy wiejskiej". (Podkreślenia nasze).

KADRY KULTURALNO - OŚWIATOWE

„Głos Pracy" przytoczył liczby określające poziom wykształcenia kadr w związkowych placówkach kulturalno - oświatowych. Na 2 391 kierowników i instruktorów: 68 osób (2,9 proc.) nie posiadało wykształcenia podstawowego, 940 osób (39 proc.) miało zaledwie ukończoną szkołę podstawową, 528 osób (22,1 proc.) 8 lub 9 klas, 804 (33,9 proc.) ukończoną szkołę średnią, a tylko 51 (2,1 proc.) studia wyższe. Na 2 391 pracowników — 1 536 (64,2 proc.) nie posiadało nawet pełnego wykształcenia średniego.

Na 1 237 bibliotekarzy — 349 (28,2 proc.) posiadało tylko wykształcenie podstawowe.

LIST NAUCZYCIELKI DO „FALI 56"

Tenże „Przegląd Kulturalny" drukuje list nauczycielki z woj. krakowskiego skierowany do „Fali 56".

„...Przed kilkoma laty, jako młoda absolwentka liceum, rozpoczęłam pracę w szkole. Po 3 latach pracy rozpoczęłam studia zaoczne na wydziale filologiczno-historycznym. W ostatnim roku przerwałam pracę, by móc skończyć długie i uciążliwe studia z możliwie najlepszym wynikiem.

Kiedy otrzymałam dyplom i starałam się uzyskać lepsze miejsce w miejskiej szkole średniej lub podstawowej, względnie jakiejś zawodowej — nie było dla mnie miejsca mimo 3-letniej praktyki i posiadanego tytułu magistra. Z trudnością dostałam pracę w zapadłej wsi w szkole podstawowej. Ostatnio zgromadziłam dość dużo materiału, który wystarczy mi do zrobienia drugiego fakultetu. Ale zastanawiam się, czy warto męczyć się jeszcze rok? Czy w ogóle warto było robić 5 lat studiów?

W imieniu swoim i wszystkich pokrzywdzonych domagam się od ciebie, „Falo", zrewidowania etatów pracowników szkół średnich i absolutnego wyrugowania z tych szkół ludzi bez wyższego wykształcenia, zwłaszcza tych, którzy nie mają się ochoty dokształcać. Jeśli takiej weryfikacji nasze czynniki nadrzędne nie przeprowadzą, to coraz więcej będą się zdarzać takie paradoksy, jakie notujemy w województwie krakowskim, że ludzie z doktoratem będą pracować w szkołach podstawowych, a po średniej szkole w szkołach średnich".

O WYBORZE STUDIÓW WYŻSZYCH I ZAWODU

Tygodnik „Odra" wydrukował wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczniów klas XI na temat wyboru studiów wyższych i zawodu.

Według opinii młodzieży, ok. 35 proc. rodziców pozostawia swym dzieciom wolną rękę w wyborze zawodu. Z rodziców, którzy doradzają dzieciom jakiś zawód, najwięcej, bo 56 proc., radzi medycynę, 13 proc. politechnikę, 11 proc. uniwersytet, 1 proc. wyższą szkołę rolniczą.

Jedno z pytań ankiety dotyczy zawodu, który młodzież uważałaby za dający najwięcej szans wybicia się, zdobycia sławy, 22 proc. odpowiada — zawód aktora filmowego, 20,3 proc. — zawód naukowca (wyłącznie w dziedzinie nauk ścisłych), 11,2 proc. — zawód artysty malarza, muzyka, śpiewaka, 9,1 proc. — lekarza. Najmniej, 2 proc. — sportowca.

Za najmniej atrakcyjny zawód jest uważany zawód nauczycielski — tak podaje 26,5 proc. uczestników ankiety (zawód urzędnika — 14 proc., pracownika fizycznego — 10 proc.).

SPRAWY KADR

Jerzy Gąsierkiewicz z Szamotuł opisuje w „Życiu Gospodarczym" sytuację kadrową w swoim mieście. Na 30 etatów starszych ekonomistów i ekonomistów zaledwie 3 zajmują pracownicy z wykształceniem ekonomicznym. Autor zwraca uwagę na nieprawidłowości występujące w doborze kadr i weryfikacji umiejętności zawodowych pracowników i kończy swoje rozważania następującym wnioskiem: „I myliłby się ten, kto sądzi, że klasa robotnicza nie potrafi dostrzec przyczyn upadku jakiegoś przedsiębiorstwa i często związanej z tym oficjalnej dyskwalifikacji jakiegoś dyrektora czy kierownika. Robotnicy są jak najbardziej zainteresowani we właściwej fachowej obsadzie stanowisk kierowniczych! Należy więc wyrazić zdziwienie, że ta sprawa najczęściej nie znajduje się w centrum uwagi naszych władz terenowych i partyjnych, że brak nam właściwej perspektywicznej polityki kadr zarówno w przedsiębiorstwach, jak w administracji terenowej".

KADRY W RADACH NARODOWYCH

Biuro do spraw prezydiów rad narodowych przy Radzie Ministrów opracowało materiały m. in. charakteryzujące poziom wykształcenia członków prezydiów rad narodowych wszystkich szczebli.

poziom wykształcenia	1953 r.	1955 r.	1958 r.
Nieukończone podstawowe	23,1	37,7	35,9
Ukończone podstawowe	56,1	45,2	43,4
„ średnie	19,2	15,9	18,0
„ wyższe	1,6	1,2	2,7
Razem (w procentach)	100,0	100,0	100,0

DOCHÓD NARODOWY

Ostatnio ukazało się nowe wydanie pracy A. Karpińskiego i M. Rakowskiego pt. „Gospodarka Polski na tle gospodarki świata" (wydawnictwo „Książka i Wiedza", cena 14 zł). Autorzy podają m. in. wielkość dochodu narodowego przypadającego na głowę ludności w Polsce i innych krajach w przeliczeniu na dolary amerykańskie (dane poniższe dotyczą 1957 roku):

Polska	378 dol.	(100%)
Stany Zjedn. A. P.	1595 „	(422%)
W. Brytania	1014 „	(268%)
Szwecja	1004 „	(266%)
Szwajcaria	919 „	(243%)
NRF	799 „	(211%)
Dania	774 „	(205%)
Włochy	474 „	(125%)
Hiszpania	238 „	(63%)
Grecja	222 „	(59%)
Indie	46 „	(12%)

WZROST DOCHODÓW WSI

Z materiałów opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny wynika, że dochody realne wsi wzrosły od 1955 r. do 1958 r. o 26%. W tym okresie obciążenie wsi na rzecz państwa z tytułu podatku gruntowego i dostaw obowiązkowych spadły z 13,3 miliarda zł do 10,5 miliarda zł czyli o prawie 21%.

Wydatki ludności wiejskiej kształtują się w następujących proporcjach: dobra trwałe — 61%, artykuły żywnościowe — 19%, usługi — 11%, alkohol — 9%.

Od 1955 r. do 1958 r. rolnicy otrzymali 4,2 miliarda zł odszkodowań z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń.

(icz)

Nowości wydawnicze

Historia Polski do roku 1795 — opr. Helena Michnik i Ludwika Mosler — PZWS	15,50
Jan Baculewski — Zarys Literatury Polskiej po Powstaniu Styczniowym — PZWS	12.—
Z. Rajewski — 10000 lat Biskupina i jego okolic — PZWS	9,—
A. J. Banarski — Uzupełnienia matematyki elementarnej — PZWS	12.—
Gabriela Zapolska — Dzieła wybrane — Pod red. Ewy Korzeniewskiej, Ossolineum Cz. I i II	80.—
Hanna Malewska — Opowieść o siedmiu mędrcach — PIW	20.—
Leon Kruczkowski — Niemcy — PIW	5.—
Beaumarchais — Wesele Figara — PIW	8.—
Witold Filler — Jan Królikowski — PIW	12.—
Stefan Straus — Józef Rychter — PIW	10.—
Maria Konopnicka — Miłosierdzie gminy — LSW	3.—
Marian Nowiński — Rośliny lecznicze flory polskiej — PTPN	29.—
Jan Żabiński — Odpowiedzi na zagadki biologiczne — WP	11.—
Jan Sokołowski — Szpak — N. K.	3,—
W. Stawiarski — A. Szymański — Piłka ręczna — SiT	13.—

Konkurs

NA STANOWISKO KIEROWNIKA PEDAGOGICZNEGO KOLONII „MIASTECZKO DZIECIĘCE" W PODGRODZIU NAD ZALEWEM SZCZECIŃSKIM OGŁASZA CENTRALNY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY.

WARUNKI KONKURSU:

1) **wykształcenie wyższe — pedagogiczne,**
2) **doświadczenie co najmniej 10-letnie w szkolnictwie podstawowym lub średnim i paroletnie w zakresie kolonii,**
3) **opinia właściwego kuratorium,**
4) **podjęcie się pracy w OBU TURNUSACH tj. w czasie od 25 czerwca do 21 sierpnia br. oraz prac przygotowawczych w okresie poprzedzającym rozpoczęcie kolonii,**
5) **płace kierownika pedagogicznego ustala się na zł 2.800 za turnus oraz bezpłatne wyżywienie, przy czym za prace przygotowawcze przewiduje się dodatek w wysokości do uzgodnienia,**
6) **z obowiązków kierownika pedagogicznego wyłączone są całkowicie sprawy administracyjno - gospodarcze i finansowe. Nadmienia się, że personel kierowniczy miasteczka nie może zabierać ze sobą rodziny.**

Podania z życiorysem, oraz opinię władz oświatowych należy kierować do Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy — Dział Samorządowo - Socjalny, Warszawa, ul. Żurawia 47 do dnia 30 MARCA BR.

O rozstrzygnięciu konkursu osoby zainteresowane zostaną powiadomione w terminie do dnia 15 KWIETNIA 1959 R.

W KSIĘGARNIACH „DOMU KSIĄŻKI"
Jest już do nabycia książka:
Saturnina Racinowskiego
OCENIANIE UCZNIÓW
(S. 236 cena zł 16,50

Autor zebrał tu starannie doświadczenia w zakresie kontroli i oceny postępów ucznia, przedstawił dodatnie i ujemne strony dotychczas stosowanych metod oraz nakreślił własny sposób kontroli i oceny, którym usiłuje zaradzić trudnościom, jakie w tej sprawie odczuwa wielu nauczycieli.

Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego

WYTNIJ I ZACHOWAJ

UWAGA!

KIEROWNICY SZKÓŁ!

Najlepiej zaopatrzycie się w haftowane tarcze szkolne tylko w Zakładzie Zdobniczym Spółdzielni Inwalidów „Ingrom", Warszawa, ul. Białobrzeska nr 32.

Bardzo trwałe i praktyczne w noszeniu. Artystyczne wykonanie, wysoka jakość. Obok numeru możliwość wyhaftowania nazwy miejscowości.

Cena tarczy znormalizowanej — zł 5.80
„ „ tzw. „miniaturki" — zł 3.50
„ „ na galowe bluzeczki dziewczęce zł 3.—

Na żądanie wysyłamy wzory. Zamówienia pisemne realizujemy pocztą w terminie do 30 dni.

Ogłaszajcie się w „Głosie Nauczycielskim"

(Ogłoszenia ramkowe — 12 zł cm², ogłoszenia drobne — 2 zł za słowo)

Teksty ogłoszeń oraz opłatę TYLKO za ogłoszenia drobne i nekrologi w rubryce „Zmarli" (2 zł za słowo) należy przesyłać na adres redakcji „Głosu Nauczycielskiego" — Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Przy ogłoszeniach ramkowych prosimy podawać **wielkość ogłoszenia w cm² lub sumę, którą zleceniodawca przeznacza na ten cel.** Za zdjęcia w ogłoszeniach ramkowych opłata jest taka sama jak za tekst, czyli 12 złotych za cm² powierzchni zdjęcia. **Należność** za zamieszczone ogłoszenia **wymiarowe** prosimy wpłacać po przesłaniu rachunku przez nasze Wydawnictwo „Prasa Krajowa".

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Na pierwszym miejscu
w Twojej bibliotece
HISTORIA POLSKI

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego" przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Cena „Głosu Nauczycielskiego" w prenumeracie kwartalnej zł 8, półrocznej zł 16, rocznej zł 31,20. Termin zgłaszania przedpłat: do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadsyłać do redakcji „Głosu Nauczycielskiego", Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Wydaje i administruje „Prasa Krajowa" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 6-10-11. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Kat. pap. kl. VII, form. 168—126. Zam. 1643-C. W-46